



Temat dnia

Dyrektorce chce się kłąć



FOT. GRZEGORZ SKOWIRONIEK

Zmuszanie ukraińskich uczniów, by chodzili do szkoły w Polsce, do niczego dobrego nie doprowadzi. Powiązanie obowiązku szkolnego z wypłatą 800 plus to handel polską edukacją – uważa Jolanta Gajęcka, dyrektorka podstawówki w Krakowie ► **4-5**

Fair play dla kobiet

Spór o płęć w sporcie

To nie jest awantura o jedną Imane Khelif. Prawdziwą stawką jest cały sport kobiet. Po co mają się starać, skoro na podium i tak zawsze stanie osoba XY? – pisze Magdalena Grzyb, prawniczka, kryminalistka zajmująca się problematyką płci w prawie ► **14-15**

Kultura

Rozrywka warta każdej ceny



FOT. ALEX BRENNER / MAT. PRASOWE

Na „The Paddington Bear Experience” w City Hall w Londynie ciągną rodzice z dziećmi z całego świata. W kolejce do wejścia mówią różnymi językami, ale piski – świadczące o euforii z powodu wizyty u ukochanego misia – rozumie każdy ► **16-17**

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Wreszcie mamy złoto w Paryżu

Najszybsza kobieta świata



FOT. KUBA MYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Aleksandra Mirosław zdobyła złoty medal, a Aleksandra Kałucka brązowy we wspinaczce sportowej na czas na igrzyskach olimpijskich w Paryżu.

Radosław Leniarski, Rafał Stec

KORESPONDENCJA Z LE BOURGET

– W Domu Polskim poczęstowałam się krówką, na której były słowa Ireny Szewińskiej: „Medale zostają na zawsze, rekordy zawsze ktoś pobije”. Na zawsze już będę mistrzynią olimpijską – powiedziała Aleksandra Mirosław, pierwsza polska złota medalistka w Paryżu. I najszybsza kobieta na świecie w biegu w pionie.

Na razie i tak rekordy świata bije tylko ona. Zrobiła to dwukrotnie w eliminacjach w poniedziałek. Wbiegła na 15-metrową ścianę w czasie 6,06 s. W środę nie musiała ich bić, żeby wygrywać każdy bieg z dużą przewagą. W półfinale pokonała Aleksandrę Kałucką, a w finale Chinkę Lijuan Deng. – Nic nie jest dane raz na zawsze. Eliminacje się

skończyły. Była nowa karta do zagrania. Skupiłam się na tym, żeby biegać jak najszybciej, a nie na tym, że pobiliam jeden rekord, potem drugi – mówiła złota medalistka. – Nawet nie patrzyłam, jak biegają inne dziewczyny. Dopiero po wielu minutach dowiedziałam się od dziennikarzy, jak blisko siebie byliśmy z Chinką w finale.

Skupienie jest kluczowe, ten sport polega na jak najszybszym wbiegnięciu na 15-metrową ścianę z chwytami i stopniami. Ich układ jest znany od lat, jest co do milimetra dokładnie taki sam od Tarnowa do Pekinu, od Lubina do Nowego Jorku. Dzięki temu można notować rekordy świata. Niewykluczone zresztą, że Polska jest jedynym krajem, w którym rodowita rekordzistka świata, mistrzyni świata, a teraz mistrzyni olimpijska nie może pobić żadnego rekordu w swojej dys-

cyplinie. Nie ma u nas żadnej homologowanej ściany.

Być może właśnie jemu – skupieniu – Mirosław zawdzięcza swoje sukcesy: dwa tytuły mistrzyni świata i dwa mistrzyni Europy, a teraz olimpijskie złoto. Skupienie na sobie to jest jej znak firmowy. Od dwóch tygodni nie zamieniła słowa z nikim poza osobami z misji olimpijskiej i własnego zespołu, którym kieruje jej mąż Mateusz Mirosław. Jest w nim psycholog, który od ośmiu miesięcy dba o takie właśnie podejście zawodniczki. – Dzięki niemu zajrzałam w najciemniejsze zakątki mojej głowy – śmiała się mistrzyni.

Tuż przed wielkim finałem z udziałem Mirosław w Le Bourget brązowy medal wywalczyła Aleksan-

dra Kałucka. Mirosław mogłaby pokonać ścianę z zawiązanymi oczami, gdyż układ chwytów na niej jej ciało zna na pamięć. Kałucka niemal to robi dosłownie. Ona i jej siostra Natalia, też znakomita zawodniczka, niedowidzą na jedno oko. Podczas biegu w dużej mierze opierają się na czuciu palców, a w mniejszym na wzroku.

Kałucka pobiła w biegu półfinałowym z Mirosław rekord życiowy. W biegu o brązowy medal w środkowej części ściany jakby zawahała się i zwolniła. – Ledwo, naprawdę ledwo złapałam chwyt, pocisnęłam w górę, wisząc na opuszkach palców – mówiła. Jej rywalka Iranca Rajah Sallsabillah biegnąca w hidżabie zrobiła jeszcze większy błąd. Jej stopa po odbiciu się ześlizgnęła się ze stopnia, kompletnie wytraciła rytm. Wyłączyła stoper półtorej sekundy po Polce.

Dzięki obu zawodniczkom Polska awansowała z 58. na 31. miejsce w klasyfikacji medalowej. Mirosław otrzyma obiecane przez PKOl premię, biżuterię i mieszkanie. Zaś mural stworzony dla Mirosław w Lubinie będzie musiał zostać przerobiony i zaktualizowany. ●

Dzięki Mirosław i Kałuckiej Polska awansowała z 58. na 31. miejsce w klasyfikacji medalowej igrzysk olimpijskich w Paryżu

Wojciech
Maziarski

Ostatni dzwonek dla Beskidów

Inwestorzy demolują krajobraz w Beskidach” – alarmuje Ewa Furtak we wtorkowej „Wyborczej”, podając przykłady barbarzyńskiego niszczenia hal i zboczy górskich, na których inwestorzy od kilku lat na potęgę stawiają koszarne budki dla letników.

Szosa nr 943 prowadząca grzbietem górskim przez Koniaków od lat była oznaczana w atlasach samochodowych kolorem zielonym jako „droga o wyjątkowych walorach widokowych”. Już te walory straciła. Hala na górze Ochodzita została zniszczona, Koczy Zamek – widokowy punkt z krzyżem i tablicą pamiątkową Świątowego Związku

Potrzebne jest systemowe ograniczenie popytu. Wtedy poszukiwacze zysku szybko się stąd wyniosą

wiadła o widocznych stąd górach (nawet Tatrach), o tym miejscu, o genezie jego nazwy. Teraz żadna wycieczka się tu nie pojawi, bo po pierwsze, za chwilę nie będzie nic widać, a po drugie – już dziś nie sposób się przedrzeć, bo inwestujący barbarzyńcy zagrodzili dostęp płotami.

W czasie zeszłorocznych dożynek była już wójt Istebnej Łucja Michalek-Chudecka apelowała do mieszkańców, by nie wyzybywali się ojcowizny i nie sprzedawali gruntów inwestorom, którzy penetrują region w poszukiwaniu zysku. Na próżno. Apele nie pomogą. Skoro jest popyt, to jest i podaż. Wprawdzie jedni górale załamują ręce, widząc, jak niszczona jest ich ziemia, ale inni sprzedają działki klientom oferującym coraz większe pieniądze. Przybysze wiedzą, że gdy postawią kolejne budki i zaczną je wynajmować, wydatek błyskawicznie się zwróci, i to z nawiązką.

Potrzebne jest rozwiązanie systemowe ograniczające popyt. Gdyby poszukiwacze zysku nie mogli stawiać na halach, łąkach i zboczach górskich domków na wynajem, szybko by się stąd wynieśli. Przez długi czas walczyliśmy sprawę ustawy krajobrazowej, która miała ograniczyć liczbę billboardów i reklam. W 2015 r. wreszcie została przyjęta. Jej skuteczność jest taka sobie, ale jednak coś udało się osiągnąć. Tymczasem agresywną zabudowę w porównaniu z agresywną zabudową to drobiazg. Tablicę można zdemontować w 15 min, a zabudowanej Ochodzity nie odtworzymy już nigdy.

Krótki felieton to nie miejsce na składanie projektów ustawodawczych, jednak specjaliści od krajobrazu, ekologii, zagospodarowania przestrzennego, architektury i urbanistyki pilnie powinni się tym zająć, bo to ostatni dzwonek.

Za chwilę nie będzie czego ratować. ●



Polityczne apetyty mniejszych koalicjantów – czyli Trzeciej Drogi i Lewicy – są nieproporcjonalne do tego, co dostali w wyborach. Współpracy z PSL nie widzę, oni są dużo bardziej zainteresowani pozyskaniem stanowisk niż nowych członków

MICHAŁ KOŁODZIEJCZAK
wiceminister rolnictwa w TOK FM

USA

Podpalają, żeby pożar powstrzymać



W parku w pobliżu Mineral w Kalifornii strażacy podpalają ściółkę, żeby ogień nie miał już czego zająć. To jeden ze sposobów na powstrzymanie pożaru.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

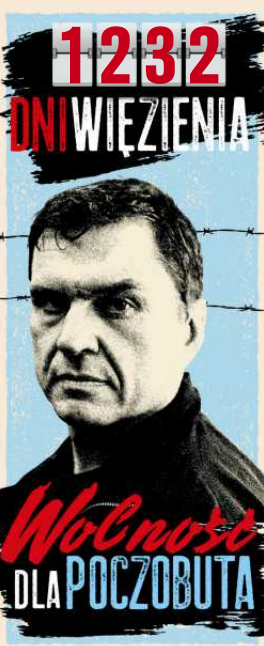
Śledztwo w PKP Cargo

110

MLN ZŁ

Taką stratę zanotowała w I kwartale br. spółka PKP Cargo i musi zwolnić ponad 4 tys. pracowników. Prokuratura Okręgowa w Warszawie rozpoczęła śledztwo ws. niedopełnienia obowiązków i nadużycia uprawnień przez zarząd w latach 2022-23

Więcej ► Wyborcza.biz

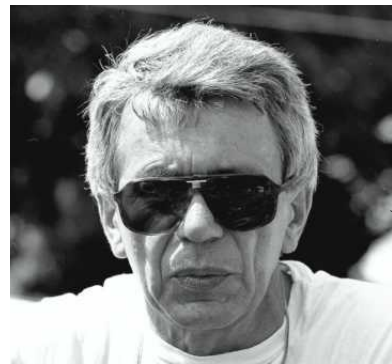


Waldemar Marszałek 1942-2024 Puchary najczęściej odbierał w gipsie

Wielokrotny mistrz świata i Europy w sportach motorowodnych zmarł w wieku 82 lat. Wygrał wszystkie najważniejsze trofea w swojej dyscyplinie. Trzy tytuły mistrza świata zdobył trzy razy z rzędu w latach 1979, 1980 i 1981. Później dołożył trzy kolejne. Był też czterokrotnym mistrzem Europy. Dwa z mistrzowskich tytułów zdobywał w Polsce - w Poznaniu (1979) i Chodzieży (1993).

W 1982 r. Marszałek uległ poważnemu wypadkowi pod Berlinem na zawodach o Puchar Świata w klasie 350.

– Łódź całą zimę stała w niesczelnym hangarze i chyba zgniła. Pędziłem na prostej, kiedy nagle łódka wbiła się w wodę. To jakby jechać samochodem 150 km na godz. i uderzyć w ścianę. Bólu boję się jak każdy człowiek. Po wypadku zawsze wierzyłem, że to już ostatni raz. Mam rodzinę, życie jest piękne. Czasem podejmowałem ryzyko, żeby wygrać. Nie żałuję. Kim byłbym, gdybym przez te 35 lat ciągle przegrywał? Śmiesznym facetem – opowiadał „Wyborczej”. – Decydując się na ten sport, nie zdawałem sobie sprawy z ryzyka. Przez myśl mi nie przeszło, że będę kończył zawody w szpitalu. 35 lat temu łódki jeździły 60 km na godz., dziś na prostej pędzą o 140 szybciej – wspominał w rozmowie z Dariuszem Wołowskim.



Już swój pierwszy tytuł mistrza Polski w 1961 r. odbierał z ręką w gipsie. Miał ją potrzaskaną i sporą ranę, gdy rozerwało się koło zamachowe silnika i dostał odłamkami. Drugi tytuł – mistrza Warszawy – cztery lata później odebrał z nogą w gipsie. Miał wypadek na motorze, najechał na niego samochód. Wydawało się, że lekarze będą musieli amputować nogę, ale jakoś z tego wyszedł. Przed drugą eliminacją mistrzostw Warszawy, rozgrywaną trzy miesiące później, kiedy był jeszcze w gipsie, wczółgał się do łodzi i zdobył tytuł.

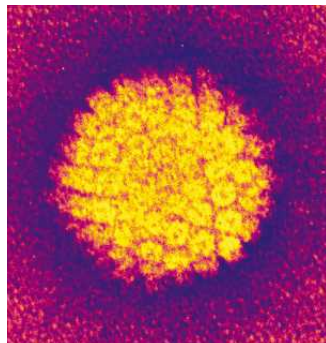
Po zakończeniu kariery sportowej poświęcił się działalności samorządowca. Od 1998 do 2018 r. był radnym Warszawy. W 2005 r. został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. ●

Olga Szpunar

Jutro „Tylko Zdrowie”

HPV. Szczepienia i choroby

Czy szczepienia przeciwko HPV mają limit wieku? Czy można się zaszczepić, gdy badania wykryły wirusa? Czy szczepionka pomoże, gdy walczymy z brodawkami na narządach płciowych? Jak się leczy zmiany przedrakowe, raka szyjki macicy i gardła?



Radość tandemu Demokratów

Popularny „Tata Ameryki” jako kandydat na wiceprezydenta to próba podtrzymania pozytywnych tonów w kampanii i podkreślenia, że pod rządami Demokratów USA mają dbać o słabszych. Choć sztab Trumpa już zaatakował Walza jako „ekstremistę”.

Maciej Czarnecki

60-letni gubernator Minnesoty Tim Walz pokonał w wyścigu o nominację Demokratów na wiceprezydenta innych pretendentów, z faworyzowanym przez bukmacherów Joshem Shapiro z Pensylwanii na czele.

Już we wtorkowy wieczór po raz pierwszy wystąpił w nowym charakterze na wiecu w Filadelfii u boku Harris. To początek ich objazdu siedmiu kluczowych stanów. Tandem Demokratów, któremu co chwilę przerywały wiwaty i oklaski rozentuzjuszowanego tłumu, obiecał „walkę o lepszą przyszłość”.

– Dziękuję ci za przywrócenie radości – rzucił do Harris Walz, nawiązując do nowej nadziei, jaką tchnęła w sympatyków Demokratów przed listopadowymi wyborami.

Demokraci stawiają na pozytywny przekaz

Widać, że stratedzy Demokratów wyraźnie postawili na pozytywny przekaz. Próbuje stworzyć kontrast między mrocznymi tonami, w które uderza sztab Donalda Trumpa (rzekome oszustwa wyborcze złowrogich elit, inwazja imigrantów, zapowiedzi zemsty na przeciwnikach politycznych), a wizją bardziej uśmiechniętej i inkluzywnej Ameryki.

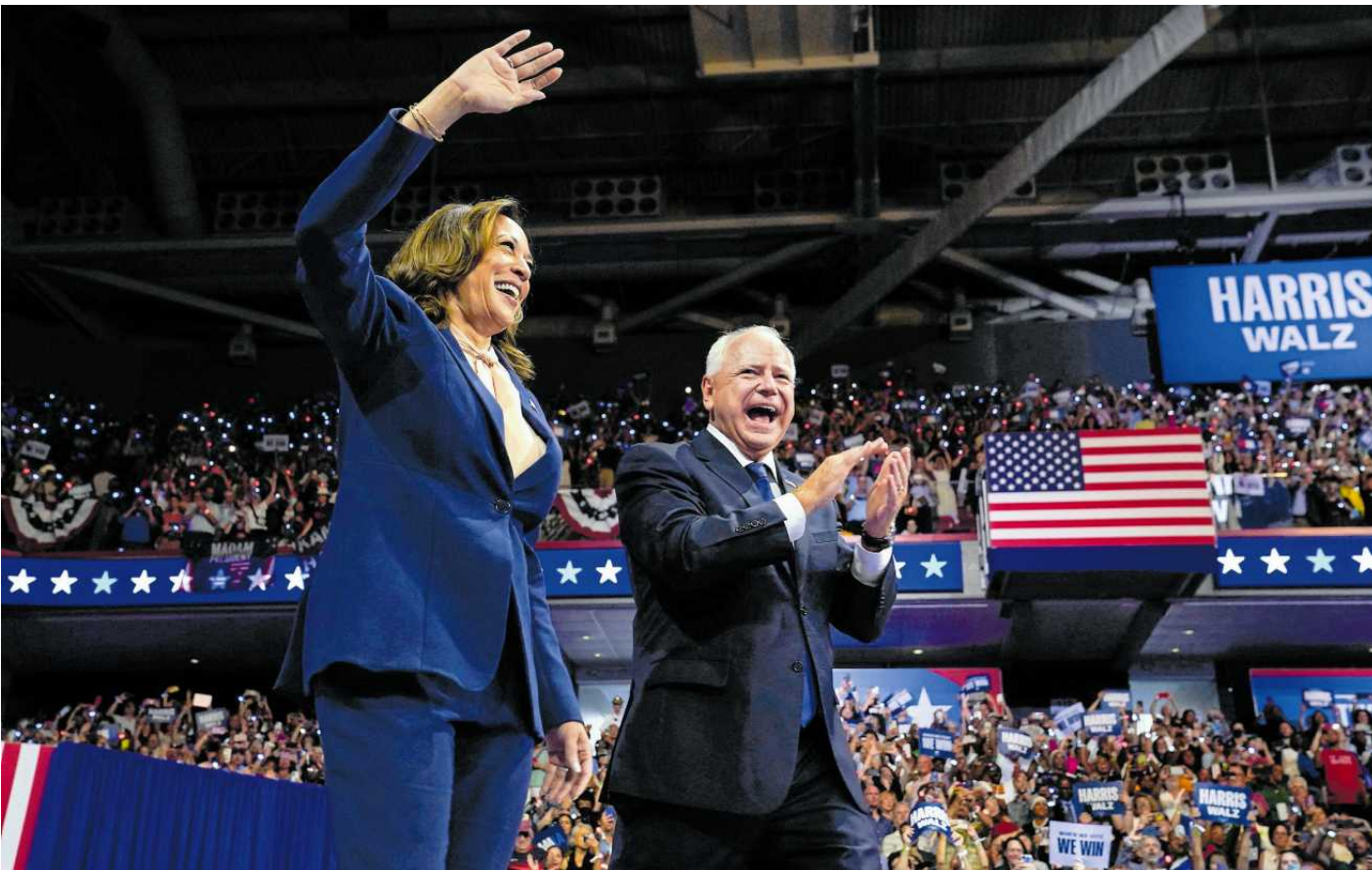
Walz ma w tym pomóc. – To typ osoby, która sprawia, że ludzie czują się częścią wspólnoty i która inspiruje ich marzenia. Takim będzie wiceprezydentem. I na takiego wiceprezydenta zasługuje Ameryka – przekonywała Harris.

Walz opowiadał o swojej drodze życiowej i politycznej, podkreślając swoją tożsamość trzeźwo myślącego, „zwykłego” człowieka ze środkowego zachodu (region, do którego należy Minnesota, ale i sąsiednie stany kluczowe dla wyniku wyborów – Michigan i Wisconsin), który przed okresem spędzonym w posiadłości gubernatora i 12 latami w Izbie Reprezentantów był nauczycielem, trenerem i członkiem Gwardii Narodowej.

Jeszcze niedawno, gdy postępujące kłopoty zdrowotne ciągnęły w dół Joeego Bidena, przygnębienie wśród wyborców Demokratów i strach przed powrotem Donalda Trumpa były tak dojmujące, że po podmiiance zapewne manifestowaliby swój entuzjazm wobec każdego nowego rozdania.

Nie zmienia to faktu, że po uzupełnieniu kandydatury Harris Walzem w sieci wybuchła swego rodzaju „Walz-mania”. Wśród kont udostępniających filmiki z gubernatorem, lubiącym pojawiać się w miejscach publicznych w czapeczce baseballowej i zwykłym T-shircie, wiele należy do młodych, progresywnych internautów, którzy kibicowali mu od dawna. To jedna z kluczowych grup szerokiej koalicji Demokratów niezbędnej im do zwycięstwa.

Nagranie, w którym Walz krytykuje kandydata Republikanów na wiceprezydenta J.D. Vance’a za słynne słowa, że krajem rządzą lewicowe „bezdziętne kociary”, w krótkim czasie zyskało ponad 150 tys. lajków na TikToku.



• Kamala Harris i Tim Walz na wtorkowym wiecu w Filadelfii FOT. REUTERS / ELIZABETH FRANTZ

Trump liczy, że szanse Harris stropedują zawirowania gospodarcze, które wieszczą część analityków po gorszych od oczekiwanych danych z amerykańskiego rynku pracy

– Śmiało, dalej poniżej ludzi. Mój boże, zabrali się nawet za kociarzy. Powodzenia – mówi Walz.

Tim Walz rozwiązuje problemy

M.in. dzięki takim „zdroworozsądkowym”, prostolinijnym wypowiedziom 60-latek bywa czasem nazywany „Tatą Ameryki” – jego ubiór, sposób bycia, biografia i poglądy wpasowują się w stereotypowy image ojca z Midwestu.

W końcu był coachem szkolnych futbolistów z niewielkiego miasta w Minnesocie. Jako nauczyciel bronił uczniów LGBTQ+ przed szykanami jeszcze zanim to było modne, powtarzając po ojcowsku, że nie można nękać drugiego człowieka. Często pokazuje się ze swoją córką Hope.

Symptomatyczny jest klip, na którym Walz podpisuje ustawę o darmowych posiłkach dla uczniów w szkołach, otoczony wianuszkami dzieci, które się do niego przytulają.

Z tym wizerunkiem współgra właśnie seria jego reform w Minnesocie, które z amerykańskiego punktu widzenia można uznać za lewicowe: płatne urlopy rodzicielskie i zdrowotne, zagwarantowanie prawa do aborcji, darmowe studia dla osób z uboższych rodzin, chroniący konsumentów zakaz dodatkowych, „śmięciowych” opłat, przepisy antymonopolowe na rynku opieki medycznej, obniżenie cen leków na receptę, ochrona praw kierowców Ubera czy Lyfta.

Gdyby wprowadzić to wszystko w całej Ameryce, byłaby zupełnie innym krajem. W praktyce to nierealne, bo wymagałoby demokratycznej większości w obu izbach Kongresu, przy czym w Senacie co najmniej 60 ze 100 głosów. Pod wpływem Walza Białe Dom może skrócić nieco w lewo, ale rewolucji nie należy się spodziewać.

Tak czy inaczej, sztab Trumpa już atakuje gubernatora, próbując przedstawiać go jako „lewicowego ekstremistę”. – Jest owładnięty myślą rozszerzenia niebezpiecznie lewicowych reform z Kalifornii na cały kraj – ostrzegła po oświadczeniu Harris rzeczniczka sztabu Republikanina Karoline Leavitt.

Tyle że z Walza żaden ideolog. Nie rozpętuje wojen kulturowych. Zamiast podsycać spory, raczej je studzi, przekonując, że zawsze się można dogadać. Zasłynął raczej jako polityk skupiony za rozwiązywaniu konkretnych problemów i mozolnym rozszerzaniu praw pracowniczych.

To człowiek dobrze umocowany w establishmentie, przewodniczący stowarzyszenia demokratycznych gubernatorów, który na Kapitolu nieźle dogadywał się z Republikanami. Zresztą nieraz potrafił głosować jak oni, np. przeciwko ograniczeniu dostępu do broni. Zmienił poglądy w tej kwestii dopiero jako gubernator, po tragicznej serii strzelanin w USA, zwłaszcza tej w Parkland na Florydzie, gdzie zginęło 17 osób.

Walz wydaje się nietypowym w obecnych czasach przypadkiem polityka, który ma szansę przysporzyć głosów zarówno od lewicy, jak i konserwatystów. W końcu dostał się do Kongresu, odbijając Republikaninowi głównie rolniczy okręg przy granicy z Iowa. Wychował się w małej miejscowości w Nebrasce, w której, jak opowiadał w MSNBC, „żyło 400 mieszkańców, w mojej klasie było 24 uczniów, z tego 12 to kuzyni”. Wśród białego, centrowego elektoratu Midwest dobrze powinna się sprzedać też jego historia w wojsku. Na Kapitolu mocno lobbował na rzecz praw weteranów.

Harris prowadzi, Trump komentuje

Biorąc to wszystko pod uwagę, nie dziwią reakcje w Partii Demokratycznej i wśród wspierających ją polityków niezależnych: wybór Walza entuzjastycznie przyjęła zarówno lewicowa kongresmenka Alexandria Ocasio-Cortez, jak i centrowy senator z Wirginii Zachodniej Joe Manchin. Ten ostatni wyraził przekonanie, że jego „przyjaciół z Minnesoty” zdola „przywrócić normalność w najbardziej chaotycznym środowisku politycznym, jakie widzieliśmy”.

Jeśli szukać zagrożeń dla Demokratów związanych z kandydaturą, to – obok portretowania go jako lewaka przez trumpistów – można wspomnieć o jego nie najlepszej, a zdaniem niektórych spóźnionej reakcji na rozruchy w Minneapolis w 2020 r., po zamordowaniu George’a Floyda przez białego policjanta. Trump i Vance na pewno będą o tym przypominać.

W ostatnich ogólnokrajowych sondażach Harris wysunęła się na prowadzenie. Wygrawa z Trumpem 48 proc. do 45 proc. w badaniu SurveyUSA, 48 proc. do 44 proc. według Morning Consult, 50 proc. do 49 proc. według YouGov/CBS News oraz 46 proc. do 43 proc. według University of Massachusetts Amherst.

Jednak we wspomnianych siedmiu stanach, które tak naprawdę przesądzą o wyniku wyścigu (Pensylwania, Michigan, Wisconsin, Arizona, Nevada, Karolina Północna i Georgia) sondaże są bardziej niejednoznaczne. Trump liczy, że szanse Harris stropedują zawirowania gospodarcze, które wieszczą część analityków po gorszych od oczekiwanych danych z amerykańskiego rynku pracy. Niedawne spadki na giełdach próbował ochrzcić mianem „krachu Kamali”.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34330893

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 4 sierpnia 2024r. odszedł od nas na zawsze



Bogusław Penksyk

Msza św. żałobna odbędzie się dnia 9 sierpnia 2024r. o godz. 12.00
w Kaplicy przy ul. Rakowicka 26A w Krakowie.
Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w dniu 10 sierpnia 2024r. o godz. 13.30
na Cmentarzu Komunalnym ul. Poprzeczna w Olsztynie.

Rodzina

Od września obowiązek nauki ukraińskich dzieci w polskiej szkole

Dyrektorce chce się kłąć

Zmuszanie ukraińskich uczniów, by chodzili do szkoły w Polsce, do niczego dobrego nie doprowadzi. Powiązanie obowiązku szkolnego z wypłatą 800 plus to handel polską edukacją – mówi Jolanta Gajęcka, dyrektorka podstawówki w Krakowie.

Olga Szpunar

Od 1 września wszystkie ukraińskie dzieci przebywające na terenie naszego kraju będą miały obowiązek chodzenia do polskich szkół. Z danych Ministerstwa Edukacji Narodowej wynika, że obecnie uczy się w nich 145 tys. ukraińskich uczniów, którzy przybyli do Polski po napaści Rosji na Ukrainę.

Okolo 75 tys. jest poza polskim systemem edukacji. Ma zdalne lekcje w ukraińskich szkołach lub nie uczy się nigdzie. Do tej pory nauka w polskiej szkole ich nie interesowała. Nie zamierzali tu zostać i myśleli o szybkim powrocie do kraju.

Inaczej nie będzie 800 plus

W czerwcu ub.r. na ten problem w liście do ówczesnego ministra edukacji Przemysław Czarnka zwracał uwagę Marcin Wiącek, rzecznik praw obywatelskich. Pisał, że obowiązkiem państwa polskiego jest zadbanie o każde dziecko przebywające na terytorium naszego kraju.

„MEiN nie ma podstaw prawnych do monitorowania, czy młodzi uchodźcy z Ukrainy, którzy nie są uczniami szkoły polskiej, uczą się zdalnie w szkole ukraińskiej” – odpowiedział minister Czarnek.

– Ukraińskie dzieci od 1 września będą obowiązkowo chodziły do polskich szkół. Co więcej, obowiązek ten będzie połączony z pobieraniem zasiłku 800 plus – zapowiedziała w czerwcu tego roku wiceministra edukacji Joanna Mucha (do tej pory świadczenie było wypłacane obywatelom Ukrainy, którzy wjechali legalnie do Polski po wybuchu wojny).

Zmiana została wprowadzona nowelizacją ustawy o pomocy obywatelom Ukrainy. Z obowiązku szkolnego wyłączeni zostali uczniowie klas maturalnych. MEN zapowiedział, że będzie pomagać stronie ukraińskiej w przeprowadzeniu dla nich ukraińskich matur.

W związku ze zmianą resort edukacji zwiększył dopuszczalną liczbę uczniów w klasach I-III szkoły podstawowej do 29. W klasach starszych limitu uczniów w ogóle nie ma.

Matury już się nie boją

Jacek Kaczor, dyrektor I LO im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie uchodzącego za jedno z lepszych w mieście: – Nie obserwuję nadmiernego na-

plywu ukraińskich uczniów do szkoły. Ci, którzy dostali się teraz do naszego liceum, uczestniczyli w takim samym systemie rekrutacji jak polscy uczniowie. Gratulowałem dyrektorom szkół podstawowych, do których chodzili, że w dwa lata zdołali tak dobrze ich przygotować. Ilu jest takich uczniów? Ja nawet tego nie liczę, bo nie widzę takiej potrzeby. Oni się niczym nie różnią od polskich kolegów. Co innego było na początku wojny.

Gdy wybuchła, dyrektor Kaczor stworzył w „Nowodworku” oddział przygotowawczy dla ukraińskich licealistów z II i III klas. Uczyli się tam polskiego, by móc kontynuować naukę w polskich szkołach. Ostatecznie połowa się na to zdecydowała. Reszta uczyla się równolegle w zdalnej ukraińskiej szkole. Skończyła ją i poszła na studia. – Ci, którzy tak zrobili, nie ukrywali, że boją się matury z polskiego – mówi Kaczor „Wyborczej”.

Opowiada, że obecni w szkole Ukraińcy już takich obaw nie mają. – W tym roku, pisząc maturę z polskiego, nie chcieli nawet arkusza z poleceniami w ich ojczystym języku. No, ale to jest perspektywa bądź co bądź dobrego liceum, w którym w grę wchodzi większa świadomość i motywacja. Inaczej to wygląda w podstawówkach – zaznacza.

„Przymus rodzi bunt”

Jolanta Gajęcka, dyrektorka SP nr 2 w Krakowie, pytana o pomysł MEN na ukraińskich uczniów ostrzega, że zaraz zacznie kłąć. Gdy wybuchła wojna, pisała listy do ministra Czarnka; publikowała je w internecie. „Rusz pan swoje ministerialne cztery litery i poproś o spotkanie z ambasadorem Ukrainy”. Apelowala: „Stwórzmy w Krakowie szkołę dla ukraińskich dzieci. Proponowane przez rząd rozwiązania są bez sensu dla uczniów, którzy nie planują zostać w Polsce na stałe. Chcecie wrzucić dzieci wojny do polskiej szkoły, bo macie wytatuowane w myśleniu jedynie: »chodź dziecię, ja cię uczę każę«. Te dzieci nie potrzebują kompatybilności z polskim systemem oświaty. One w ogóle nie potrzebują polskiej szkoły. One potrzebują bezpiecznej przystani bez mnożenia, dzielenia, polskich lektur, głowonogów i krain geograficznych... Potrzebują miejsca do wykrzyżenia własnych emocji, przeżycia żaloby, zrozumienia, że ważne jest, aby żyły... Zapewniam Was, nie znajdą te-

go wrzuceni do przypadkowej klasy w każdej polskiej szkole, by »realizować obowiązek szkolny«”.

Od czasu gdy Gajęcka podzieliła się spostrzeżeniami, minęły dwa lata. Końca wojny nie widać, ale ona nadal uważa, że polska szkoła nie dla wszystkich Ukraińców jest dobrym rozwiązaniem.

– Są dzieci, które sobie w niej świetnie radzą, bo wiedzą, że nie wrócą już do Ukrainy. Są ambitne, chętne do współpracy, szybko się integrują i nie raz osiągają wyniki lepsze od polskich kolegów. Ale są i takie, które nie chcą się integrować i mówić po polsku, co nie jest trudne, kiedy obok mają ukraińskich rówieśników. Słabo się uczą, nie mają motywacji, nie przechodzą do następnej klasy. Są i tacy, którzy w ogóle do szkoły nie chodzą. Widzimy ich pod galeriami handlowymi. Co robić? Zgłaszać to policji? Próbowalam, bez większego skutku. Nie ma przestępstwa, nie ma reakcji – mówi.

Według niej zmuszanie ukraińskich uczniów do obowiązku szkolnego w Polsce do niczego dobrego nie doprowadzi. – Przymus rodzi bunt, a z buntu rodzą się konflikty i antagonizmy, z którymi to szkoła, a nie MEN będzie musiała dać sobie radę – zauważa Gajęcka.

Podkreśla, że powiązanie obowiązku szkolnego z wypłatą 800 plus to skandal. – Nie pójdziesz do szkoły, to rodzice nie dostaną pieniędzy. Co to jest? Metoda kija i marchewki? Kupowanie uczniów za pieniądze? To handel polską edukacją, i to po niskim kursie – komentuje.

Nadal uważa, że dla uczniów, których rodziny nie zamierzają zostać w Polsce, należy stworzyć sieć szkół ukraińskich, których pracę nadzorowałaby ukraińska ambasada.

– Wojna w końcu się skończy i Ukrainie powinno zależeć, by mieć jak najwięcej obywateli wykształconych w ukraińskim systemie edukacji. To oni będą odbudowywali kraj. Wnioskowałam o takie rozwiązania. Bezskutecznie. Zamiast tego na siłę zapędzamy do polskiej szkoły dzieci, które nie chcą w niej być. Nie chce mi się wierzyć, że mijają dwa lata i nie mamy lepszego pomysłu – mówi dyrektorka.

Zmiana została wprowadzona nowelizacją ustawy o pomocy obywatelom Ukrainy. Z obowiązku szkolnego wyłączeni zostali uczniowie klas maturalnych. W związku ze zmianą resort zwiększył dopuszczalną liczbę uczniów w klasach I-III szkoły podstawowej do 29. W klasach starszych limitu uczniów w ogóle nie ma



W SP nr 2 już dzwonią telefony z pytaniami o zapisy ukraińskich dzieci do VII i VIII klas: – Jeśli rodzina zameldowana jest w obwodzie szkoły, nie mogę odmówić przyjęcia, nawet jeśli klasa będzie przepełniona, a załatwić takie zameldowanie to żaden problem. Nie wiem, jak liczne klasy będą miały, i tego się boję – mówi Gajęcka.

Ilu przybędzie? „Danymi nie dysponujemy”

W Krakowie do szkół i przedszkoli chodzi obecnie 8662 ukraińskich dzieci. Ilu ich przybędzie w związku z wprowadzeniem dla nich obowiązku szkolnego? „Nie dysponujemy danymi własnymi ani przekazanymi ze strony rządowej dotyczącymi liczby takich dzieci” – pisze nam magistrat.

Do dyrektorów podstawówek już wysłał informację, że mają obowiązek przyjmując wszystkie dzieci z obwodu szkoły. W przypadku braku miejsc w szkole rejonowej mogą wystąpić z wnioskiem do miasta o wskazanie innej placówki. „O przyjęciu do szkół ponadpodstawowych uczniów, którzy nie uczestniczyli w rekrutacji, decyduje dyrektor szkoły w miarę posiadanych wolnych miejsc” – czytamy w przesłanej informacji.

Ukraińscy uczniowie, którzy do tej pory nie chodzili do polskiej szkoły, mogą wymagać nauki w oddziałach przygotowawczych. W minionym roku szkolnym w Krakowie było ich 14, z czego 12 w szkołach podstawowych.

Magistrat informuje: „Decyzje o otwarciu oddziałów przygotowawczych (...), zatrudnieniu asystentów międzykulturowych, organizacji lekcji języka polskiego dla obcokrajowców będą podejmowane we wrześniu na wniosek dyrektorów szkół”.

Od września obowiązek nauki ukraińskich dzieci w polskiej szkole



Uczniowie z Ukrainy

75

TYSIĘCY

• Około tylu ukraińskich uczniów jest u nas poza polskim systemem edukacji. Mają zdalne lekcje w ukraińskich szkołach lub nie uczą się nigdzie

145

TYSIĘCY

• Tylu ukraińskich uczniów uczy się obecnie w polskich szkołach – wynika z danych MEN. To ci, którzy przybyli do nas po napaści Rosji na Ukrainę

Dodatkowi uczniowie to więcej etatów dla nauczycieli przedmiotowych (ze względu na większą liczbę klas), nauczycieli w świetlicy i specjalistów (pedagogów, psychologów, pedagogów specjalnych, nauczycieli języka polskiego dla obcokrajowców i innych). Decyzje o nowych etatach podejmowane będą we wrześniu na wnioski dyrektorów szkół. Pytane o koszty przyjęcia ukraińskich dzieci do szkół miasto odpowiada, że jeszcze nie potrafi ich oszacować. Przypomina, że subwencja przesyłana przez państwo na realizację zadań oświatowych nie pokrywa wszystkich wydatków.

Wystarczy się zapisać czy trzeba chodzić?

„Witam was i cieszę się, że jesteście z nami. Jeśli będzie wam czegoś brakowało – butów, ubrania, kanapek, zesztytu, strugaczki... nie wstydźcie się prosić. Wszyscy jesteśmy tu po to, żeby dać wam przynajmniej namiastkę normalności i bezpieczeństwa” – mówiła do dzieci z Ukrainy Magdalena Mazur, dyrektorka SP nr 12 z oddziałami integracyjnymi.

W niecały miesiąc od wybuchu wojny przyjęła do szkoły ponad 70 ukraińskich uczniów. Walczyła, by ci z VIII klas po trzech miesiącach nauki w szkole nie musieli pisać polskiego egzaminu ósmoklasisty. Chciała ich z niego zwolnić na podstawie wojennej traumy.

Ministerstwo Przemysława Czarnka nie przewidywało takich rozwiązań. Okręgowa Komisja Egzaminacyjna się nie zgodziła. Uczniowie do egzaminu nie podeszli. Zostali na drugi rok w tej samej klasie.

Mazur nie tworzyła oddziałów przygotowawczych: – Zaryzykowałam i zro-

biłam inaczej niż większość. Żadnego kisenia się we własnym sosie. Wszyscy muszą sobie radzić w ogólnodostępnych klasach – mówiła w ubiegłym roku „Wyborczej”.

Dziś liczba ukraińskich uczniów w szkole również oscyluje wokół 70. Część uczy się tak dobrze, że ich nazwiska pojawiają się w „złotej księdze” z najlepszymi wynikami. Mazur nie ma jednak przekonania, że objęcie obowiązkiem szkolnym wszystkich ukraińskich uczniów to dobry pomysł.

– Nie jesteśmy na to przygotowani. Państwo polskie zwyczajnie tego tematu nie udźwignęło, również organizacyjnie. Nie wiemy, ilu uczniów jest poza systemem edukacji, ani nie wiemy, gdzie ich szukać. Kto i jak ma ich pilnować, by realizowali obowiązek szkolny? Dwa lata czekaliśmy, aby ta sprawa edukacji Ukraińców w Polsce została mądrze uregulowana. Spodziewaliśmy się w tej kwestii umowy międzynarodowej. Od wojny się jej nie doczekaliśmy – mówi dyrektorka.

Jolanta Gajęcka zwraca uwagę na jeszcze jedną rzecz: – Czy aby otrzymywać 800 plus, wystarczy, że zapisze się dziecko do szkoły, czy ono faktycznie będzie musiało do niej chodzić? Bo ja mam w szkole zapisane dzieci z Ukrainy, które w ogóle się w niej nie pojawiają. Czy MEN, wiążąc wypłatę z obowiązkiem szkolnym, zamierza to jakoś kontrolować?

Spytaliśmy o to MEN.

Zadaliśmy również pytanie, czy resort edukacji wie, ile ukraińskich dzieci przebywa poza jakimkolwiek systemem edukacji oraz kto i jak ma sprawdzać, czy od września będą realizowały obowiązek szkolny? Na odpowiedzi czekamy. •

• **Otwarcie ukraińskiej szkoły dla dzieci rodzin mieszkających w Częstochowie, które uciekły z Ukrainy po inwazji rosyjskiej, styczeń 2023 r.**

FOT. GRZEGORZ SKOW-
RONEK / AGENCJA
WYBORCZA.PL

Konieczność i problemy

Co oznacza więcej uczniów w klasach

Dlaczego Ministerstwo Edukacji Narodowej zdecydowało, że od września w klasach I-III będzie mogło się uczyć 29 uczniów (do tej pory 25), a przedszkolaków w grupach może być 28 (dotychczas 25)?

– Zwiększamy ten limit ze względu na wprowadzenie obowiązku szkolnego dla ukraińskich uczniów. Szacuję, że ukraińskich dzieci i młodzieży może być więcej o 60-80 tys. Zdecydowaliśmy się na taki krok, żeby ułatwić dyrektorom zarządzanie placówkami – tłumaczy wiceministra edukacji **Joanna Mucha**. – Bierzemy też pod uwagę okoliczności geopolityczne oraz to, co dzieje się w Ukrainie. Być może zimą ze względu na bombardowanie infrastruktury energetycznej w szkołach pojawią się kolejni uczniowie i uczennice z Ukrainy. Musimy być na to gotowi.

Pedagodzy są sceptyczni

Poszerzanie klas nie podoba się kadrze nauczycielskiej. Obawia się pogłębiającego się spadku jakości nauczania. – Wszystko okaże się w sierpniu, gdy zainteresowani zacząną zgłaszać się w szkołach. Do- wiemy się, jaka jest skala. Na razie zwiększenie limitów wielu na-

uczycieli przyjęło z niezadowoleniem i rozczarowaniem – mówi **Ma-rek Pleśniar** z Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty. – Liczono raczej na odwrotny ruch, na zmniejszanie liczebności klas i poprawianie warunków w szkołach. Teraz i tak trudno jest uczyć.

Szkołom trzeba pomóc

Centrum Edukacji Obywatelskiej postuluje, żeby bardziej pomóc szkołom w przyjmowaniu uchodźców i uchodźczyń. Rekomenduje m.in. szkolenia dla nauczycieli, wypracowanie standardów wsparcia integracji edukacyjnej uczniów cudzoziemskich oraz powoływanie oddziałów przygotowawczych. – Problemem jest brak przygotowania nauczycieli. Do tej pory uczyli tak, jak podpowiadała im intuicja. Nie dostali żadnego wsparcia – komentuje **dr Jędrzej Witkowski** z CEO.

Podkreśla też, że działania resortu to „punktowe zmiany”. – Brakuje nam nadal kompleksowego myślenia o integracji edukacyjnej. Chcielibyśmy, żeby wypracowany przez resort edukacji komponent edukacyjny był ważną częścią polityki migracyjnej. • **Karolina Słowik**

Sąd nie zgodził się na wyłączenie neosędziego

O tymczasowym aresztowaniu byłego wiceministra sprawiedliwości Marcina Romanowskiego będzie decydować neosędzia, który podpisał listę poparcia innemu byłemu wiceministrowi.

Łukasz Woźnicki

„Sąd Okręgowy w Warszawie nie uwzględnił wniosku Prokuratury o wyłączenie sędziego Przemysława Dziwańskiego” – taką informację przekazał w środę adwokat Bartosz Lewandowski, obrońca byłego wiceministra sprawiedliwości i posła Suwerennej Polski Marcina Romanowskiego.

Śledczy zarzucają Romanowskiemu nadużycia związane z pieniędzmi z Funduszu Sprawiedliwości. Ale w połowie lipca sąd nie zgodził się na jego tymczasowy areszt. Prokuratura złożyła zażalenie na tę decyzję, a teraz wnioskowała o zmianę składu, które je rozpatrzy. Wylosowanemu do niego neosędziemu Przemysławowi Dziwańskiemu zarzucała brak bezstronności. „Sprawa zostanie rozpoznana w pierwotnie wylosowanym składzie” – podsumował nieuwzględnienie wniosku Lewandowski.

Przemysław Dziwański jest neosędzią SO w Warszawie. Prezydent Andrzej Duda powołał go tam w 2023 r. na wniosek upolitycznionej przez PiS Krajowej Rady Sądownictwa. Polskie sądy i międzynarodowe trybunały w Luksemburgu i Strasburgu wielokrotnie orzekały, że obsadzona przez poprzedni Sejm rada nie jest niezależna. We wniosku prokuratura przytaczała kilkanaście takich orzeczeń.

„Ne można uznać sędziów nominowanych w procedurze z udziałem tak ukształtowanej KRS za gwarantów niezależnego i niezawisłego sądu” – przedstawiał wniosek rzecznik PK prokurator Przemysław Nowak. Jak dodał, ma to szczególne znaczenie w sprawie Romanowskiego, która dotyczy jego działań na stanowiskach kierowniczych w resorcie sprawiedliwości.

Co – i czy w ogóle coś – łączy go z Ziobrą

We wniosku prokuratura starała się powiązać Dziwańskiego z kierownictwem tego ministerstwa w czasach, gdy kierował nim jeszcze Zbigniew Ziobro. Zauważa np. że gdy sędzia starał się o awans przed upolitycznioną KRS, Ziobro z urzędu uczestniczył w procedurze opiniowania jego kandydatury. „Może to podawać w wątpliwość rzetelność wydane go w niniejszej sprawie orzeczenia” – uznała.

Ziobro był członkiem rady jako minister. Jak sprawdziliśmy, rzeczywiście brał udział w posiedzeniu 11 czerwca 2021 r., gdy nowa KRS zajmowała się Dziwańskim. Ale uczestniczył w posiedzeniu zdalnie, z wyłączoną kamerą i w ogóle nie zabierał głosu.

Co ciekawe, jak zauważył serwis Oko.press, dwa lata później Ziobro atakował Dziwańskiego, gdy ten orzekał już w sądzie okręgowym. Powodem było utrzymanie w mocy orzeczenia umarzającego sprawę napaści na kierowcę furgonetki pro-life. – Jest do dramat, że w Warszawie sądy dwukrotnie uniewinniły sprawę bandyckiego napadu na kierowcę ciężarówki tylko dlatego, że prezentował on punkt widzenia



• Warszawa, 24 lipca 2024 r. Poseł Marcin Romanowski w Sejmie FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Śledczy zarzucają Marcinowi Romanowskiemu nadużycia związane z pieniędzmi z Funduszu Sprawiedliwości

ideowo obcy kilku sędziom warszawskim, czyli zaangażowanym politycznie – mówił Ziobro. – Sędziowie wydają wyroki usprawiedliwiające bandytyzm. To są w tym sensie bandyckie wyroki – dodał.

„Tam powinno być z automatu wyłączenie”

Poważniej brzmiał kolejny zarzut stawiany Dziwańskiemu: „ujawnił swoje poglądy wskazujące na sympatyzowanie i przychyłność ówczesnemu kierownictwu”. Tak prokuratura zinterpretowała podpisanie przez niego listy poparcia byłego wiceministra sprawiedliwości Łukasza Piebiaka. Zdymisjonowany w 2019 r. – po wybuchu afery hejterskiej w resorcie – Piebiak w 2022 r. bezskutecznie starał się o miejsce w nowej KRS. Dziwański był jednym z ponad setki sędziów i neosędziów, którzy go poparli.

„To poparcie wzbudza uzasadnioną obawę, że prywatne preferencje i sympatie sędziego mogą przeważać nad wymaganą przy rozstrzygnięciu sprawy rzetelnością” – opisywał wniosek prokurator Nowak. „Nawet podejrzenie takiego braku bezstronności jest wystarczające dla uznania, iż Pan Przemysław Dziwański powinien zostać wyłączony” – dodał.

Zgodnie z przepisami sędzia jest wyłączony ze sprawy, gdy występują okoliczności budzące uzasadnione wątpliwości co do jego bezstronności. Nie wiemy jeszcze, czym kierował się sąd, odmawiając wyłączenia Dziwańskiego, ani kto był w jego składzie. „Też neosędzia?” – zapytał Lewandowski w serwisie X łódzki sędzia Tomasz Krawczyk. „Nie, nie neosędzia” – zaprzeczył jednak adwokat.

„Nie wypowiadałem się, czy zażalenie powinno być uwzględnione czy nie. Uważam za skandal, że sprawę tymczasowego aresztowania ex wiceministra sprawiedliwości rozpoznaje podpisujący się na liście Łukasz Piebiaka neosędzia” – skomentował sędzia Krawczyk. „Biorąc pod uwagę związki Piebiaka z MS i Pana klientem, tam powinno być z automatu wyłączenie” – napisał do Lewandowskiego.

O czym będzie decydował Dziwański

Chodzi o głośną sprawę tymczasowego aresztowania Marcina Romanowskiego. Prokuratura zarzuca byłemu wiceministrowi, że zarządzając pieniędzmi z Funduszu Sprawiedliwości dla ofiar przestępstw, przekazywał je organizacjom związanym ze Zjednoczoną Prawicą i Kościołem oraz pozwalał na finansowanie kampanii wyborczej kandydatów SP. Romanowskiemu prokuratura przedstawiła także zarzut działania w zorganizowanej grupie przestępczej.

– Nie mam wątpliwości, że te wszystkie działania są działaniami na polityczne zlecenie, polegającymi na próbie pociągnięcia do odpowiedzialności karnej, zatrzymania, aresztowania posła opozycji. Są to działania zupełnie bezprawne i mają charakter

oczywistych represji politycznych – uważa Romanowski.

Zatrzymany przez ABW w połowie lipca poseł kolejnego dnia wyszedł na wolność. Sąd nie zgodził się go tymczasowo aresztować, uznając, że Romanowskiego chroni immunitet delegata do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy (ZPRE). Wcześniej Romanowskiemu uchylono jedynie immunitet poselski.

Prokuratura zaskarżyła orzeczenie Sądu Rejonowego dla Warszawy-Mokotowa, który nie zgodził się na tymczasowe aresztowanie Romanowskiego. W zażaleniu zarzuca sądowi, że nie dokonał własnych ustaleń, opierając się wyłącznie na piśmie od przewodniczącego ZPRE Theodora Rousopoulo. „Wynika z niego, że podejrzany objęty jest immunitetem” – uzasadnił postanowienie mokotowski sąd.

Kwestia immunitetu ZPRE jest sporna. Część prawników nie ma żadnych wątpliwości, że Romanowskiego nadal chroni immunitet. Inni uznali, że nie obejmuje on czynów zarzucanych posłowi. Takie też stanowisko w zażaleniu prezentuje prokuratura. „Immunitet nie wyłącza możliwości tymczasowego aresztowania w związku z przestępstwem, które nie ma związku z wykonywaniem mandatu członka ZPRE” – przekonuje, twierdząc, że wystarczające było uchylenie immunitetu poselskiego.

To dlatego prokuratura dotąd nie wystąpiła do ZPRE o uchylenie Romanowskiemu immunitetu delegata. Śledczy liczą, że ich argumenty podzieli sąd drugiej instancji, zmieniając postanowienie sądu rejonowego i zgadzając się na tymczasowe aresztowania byłego wiceministra. „Termin posiedzenie nie został jeszcze wyznaczony” – informowały nas niedawno władze tego sądu. ●

Koniec z wolnoamerykanką na studiach poddyplomowych

Od października każdy absolwent studiów poddyplomowych znajdzie na świadectwie informacje o tym, ile trwała nauka, ile godzin zajęć przeprowadzono zdalnie i gdzie słuchacz odbył praktyki zawodowe. Rozporządzenie w tej sprawie podpisał właśnie minister nauki.

Alicja Gardulska

To pierwsza od lat regulacja dotycząca studiów poddyplomowych. A zarazem pierwsza z serii zapowiadanych zmian.

Bez rejestrów i kontroli

Studia poddyplomowe można robić już po licencji. Jak podaje GUS, w roku akademickim 2022/23 zdecydowało się na nie prawie 157 tys. osób.

Reguluje je niemal wyłącznie rynek. Uczelnia nie potrzebuje zgody Ministerstwa Nauki, by je otworzyć. Resort nie wnika też w program ani w jakość kształcenia. Nie prowadzi nawet rejestru takich studiów. Przepisy określają jedynie, że studia nie powinny być krótsze niż dwa semestry.

Nieco więcej wymaga się od poddyplomówek dla nauczycieli. Muszą trwać trochę dłużej (minimum trzy semestry), a praktyki zawodowe nie mogą tu odbywać się zdalnie.

Uczelnie mają pełną swobodę w tworzeniu kierunków studiów. Mogą oferować coś, co także dla nich jest nowością. Zdarza się więc, że np. uczelnia specjalizująca się w pedagogice oferuje studia poddyplomowe z fryzjerstwa.

Taką wolność dał uczelniom w 2017 r. Jarosław Gowin, minister nauki i wicepremier w rządach PiS. Wcześniej obowiązywała zasada, że uczelnia może prowadzić kształcenie na studiach poddyplomowych je-



• GUS podaje, że na studia poddyplomowe w roku akademickim 2022/23 zdecydowało się prawie 157 tys. osób FOT. STUDIO ROMANTIC / SHUTTER-STOCK

dynie w obszarach, z którymi związany jest co najmniej jeden kierunek prowadzonych przez nią studiów. Inaczej potrzebna była zgoda ministra.

Gowin był zdeterminowany, by „odburokratyzować szkolnictwo wyższe”. Tłumaczył wówczas, że chodzi o „filozofię podejścia do człowieka”.

– Studia poddyplomowe są adresowane do ludzi dojrzałych, którzy ukończyli już co najmniej studia licencjackie. To studia w zasadzie w 100 proc. płatne. Dojrzały człowiek podejmuje decyzję o tym, aby wydać własne pieniądze na kształcenie. Czy naprawdę nie możemy mu zaufać? – mówił podczas prac nad nowelizacją przepisów w Sejmie. Ten bezpiecznik chcieli zachować senatorowie.

Minister Wieczorek chce zmian

Wokół poddyplomówek zrobiło się głośno w marcu tego roku, kiedy wybuchła sprawa Collegium Humanum. Według ustaleń śledczych władze uczelni miały wystawiać doku-

Wokół poddyplomówek zrobiło się głośno w marcu tego roku, kiedy wybuchła sprawa Collegium Humanum.

Według ustaleń śledczych władze uczelni miały wystawiać dokumenty ukończenia studiów (głównie MBA) w zamian za korzyści majątkowe i osobiste

menty ukończenia studiów (głównie MBA) w zamian za korzyści majątkowe i osobiste.

Ale już wcześniej eksperci alarmowali, że studia poddyplomowe wymknęły się spod jakiegokolwiek kontroli. By uzyskać dyplom, często wystarczy przelew i przeklika-

nie się przez serię filmików na stronie uczelni. Nie trzeba nawet się na nią facygować.

– Można uzyskać tytuł psychologa lub trenera w jakiejś dziedzinie, studiując online, nie wychodząc z domu – mówił już w kwietniu minister nauki Dariusz Wieczorek, zapowiadając zmiany w ustawie o nauce i szkolnictwie wyższym. Zaczął od zmian na dyplomach.

„Świadectwo ukończenia tych studiów [poddyplomowych] w niewystarczającym zakresie odzwierciedla istotne informacje dotyczące odbytego na tych studiach kształcenia” – czytamy w uzasadnieniu do rozporządzenia ministra nauki w sprawie zmian w świadectwach. Dotychczas to uczelnie decydowały, co na nich wpiszą. Teraz muszą podać:

- datę rozpoczęcia i zakończenia studiów;
- liczbę godzin zajęć prowadzonych z wykorzystaniem technik nauki na odległość;
- informację o tym, gdzie odbyły się praktyki zawodowe, jeśli program studiów je przewidywał.

W przypadku studiów, przygotowujących do wykonywania zawodu nauczyciela na dyplomie musi się też znaleźć informacja, że dana osoba odbyła kształcenie zgodne z wymaganym standardem. Uczelnia ma wskazać, jaki przedmiot lub rodzaj zajęć może dzięki temu prowadzić.

Zdaniem resortu nauki już sama konieczność podania tych informacji na świadectwie „poprawi organizację kształcenia” i wyeliminuje część nieprawidłowości. Ale kluczowe zmiany ma przynieść nowelizacja ustawy, która – jak zapowiada minister nauki – ma zostać przeprowadzona do końca roku. Szef resortu chce, by te studia, które dają konkretne uprawnienia, podlegały ocenie Polskiej Komisji Akredytacyjnej.

– Moim zdaniem studia poddyplomowe powinny się odbywać na tej uczelni, która prowadzi studia dzienne, bo tylko na tej uczelni jest kadra i wiedza. To nie może być tak, że ktoś sobie zakłada uczelnię i bez doświadczenia uczy np. psychologii – tłumaczył w rozmowie z Radą Lublin minister. ●

Nowy rytm, nowe zasady. Sejm zmienia regulamin

Szybka ścieżka dla projektów ustaw będzie znacznie wolniejsza, a uwagi do projektowanego prawa będzie mógł zgłosić każdy.

– Wiem, że może to mało atrakcyjne, ale to epokowa zmiana – mówi marszałek Sejmu Szymon Hołownia. Posłowie rozjeżdżali się właśnie na wakacje, a Hołownia podsumowywał miesiące pracy Sejmu. Ale zapowiadał też nowy polityczny sezon. – Od jesieni będzie tak, że każdy obywatel będzie mógł skomentować projekt ustawy, te komentarze będą agregowane, a potem przedstawiane w czasie procesu legislacyjnego tym, którzy będą głosować – reklamował zmiany w regulaminie Sejmu.

Od jesieni Sejm będzie już pracował w zmienionym rytmie i na nowych zasadach. Zmiana regulaminu Sejmu to realizacja kamieni milowych, które obwarowały wypłatę pieniędzy z unijnego Funduszu Odbudowy i, jak przekonują autorzy zmian, „zwiększenie transparentności procesu ustawodawczego i stworzenie warunków sprzyjających poprawie jakości tworzonych ustaw”.

Na czym polegają zmiany? Spowolniona zostanie chętnie wykorzystywana w ostatnich latach tzw. szybka ścieżka, czyli zgłaszanie projektów ustaw jako poselskich zamiast rządowych. Tylko te drugie wymagały bowiem dotąd konsultacji międzyresortowych, oceny skutków wprowadzenia czy konsultacji społecznych.

– Teraz projekty zgłaszane przez posłów będą musiały mieć załączoną ocenę skutków regulacji (OSR), czyli przedstawić skutki społeczne, gospodarcze i finansowe proponowanych zmian – mówi „Wyborczej” Jarosław Urbaniak, szef sejmowej komisji regulaminowej.

OSR doczeka się jednego wzoru. W formularzu trzeba będzie m.in. wskazać: jaki jest dziś stan prawny, co się zmieni, jak to wygląda w innych krajach, jakie są koszty projektu. – Żeby nie wylać dziecka z kąpielą, zostawiliśmy furtkę dla szybkiej ścieżki. Posłowie mogą wносить w uzasadnionych przypadkach o szybsze procedowanie projektu ustawy i Sejm musi taki wniosek przegłosować – opowiada wicemarszałkini Sejmu Dorota

Niedziela, która była odpowiedzialna za zmiany w regulaminie Sejmu.

Żeby spełnić wymóg oceny skutków regulacji, każdy klub dostanie etat dla dodatkowego pracownika. – Pieniądze już są – zapewniał Hołownia.

Gdy projekt ustawy z OSR zawisnie na stronie Sejmu, zaczną się konsultacje. Na zgłaszanie uwag jest 30 dni. – I już nie tylko organizacje pozarządowe, ale każdy obywatel przez profil zaufany będzie mógł zgłosić swoje uwagi. Często jest tak, że ktoś, kto jest zainteresowany zmianami, bo go dotyczą, może wiedzieć więcej niż posłowie – dodaje wicemarszałek Niedziela.

Agregacją uwag i opinii ma się zająć Biuro Ekspertyz i Oceny Skutków Regulacji, dawny BAS. – Ale

o tym, które uwagi zostaną uwzględnione, zdecyduje wnioskodawca albo posłowie już na etapie procesu uchwalania ustawy – dopowiada Niedziela. Jej zdaniem to „krok milowy”: – Już nie będzie tak, że wieczorem ustawa wchodzi do Sejmu, a rano z niego wychodzi, wszystkie zmiany są po to, żebyśmy robili lepsze prawo – ocenia.

Poprawką Konfederacji zniknie też komisyjna zamrażarka. Żaden projekt nie może być w komisji dłużej niż dziewięć miesięcy. A każda poprawka do projektu musi być uzasadniona, a autor wskazany z imienia i nazwiska. Informacje o poprawkach, ich uzasadnieniu i autorach będą publikowane na stronach Sejmu. ●

Agata Kondzińska



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Wiosną, latem, czy jesienią...

To nie jest kraj dla kochających ciszę

Justyna Kostempska

Z uznaniem i zainteresowaniem przyjąłm artykuł poruszający istotny temat hałasu w mieście „Wakacje w Polsce równa się hałas” (Wolna Sobota z 3-4 sierpnia 2024), a także list Czytelnika „To nie jest kraj dla ludzi stroniących od hałasu” (Wyborcza z 7 sierpnia), który odniósł się do własnych doświadczeń.

Jako mieszkanka Gliwic, dzielnicy nieodległej od Politechniki, hali sportowo-koncertowej Arena, a także lotniska gliwickiego Aeroklubu, często przymusowo słucham koncertów odbywających się w ramach juwenaliów, rozpoczęcia/zakończenia lata i innych okazji. Głośność dźwięków nierzadko jest tak potężna, że przy dystansie blisko 2 km od placu przy Politechnice mieszkaniowiec mojej dzielnicy nie ma szans komfortowo odpoczywać, spać, pracować, czytać czy... słuchać w domu innej muzyki. Koncert zagłusza wszystko, infradźwięki – szkodliwe wszak dla narządów wewnętrznych – atakują do późnej nocy.

Rzec można, że takie imprezy nie odbywają się codziennie, zwykle mają miejsce w weekendy – to prawda, w miarę możliwości staram się uciekać z miasta w takich dniach, a jeśli to niemożliwe – zacinąć zęby i przeczekać, choć skutkuje to fatalną kondycją na jutro, spadkiem koncentracji uwagi, potężnym zmęczeniem – każdy chyba rozumie, jak niebagatelne może to mieć znaczenie dla osób pracujących np. tak jak ja w sektorze ochrony zdrowia i dla bezpieczeństwa ich pacjentów, ale też dla innych ludzi, dla których weekend niekoniecznie jest czasem wolnym od pracy.

Jednak problem hałasu w mieście ma szerszy wymiar – oprócz koncertów i innych głośniejszych imprez plenerowych zmorą są prace nazywane przez jednych „pielęgnacją zieleni”, a przez innych – „dewastacją zieleni”.

Wiosną, latem, nawet wczesną jesienią, jak tylko stokrotki, niezapominajki czy koniczyny zdolają na kilka centymetrów wychylić główki z ziemi, regularnie odzywa się upiorny warkot kosiarek. Czasem zrywa nas z wakacyjnego snu już ok. 7 rano. Jakby tego było mało – niebawem dołącza do niego ryk pił spalinowych, których zadaniem jest przyciąć wszystkie okoliczne krzewy równo, od linijki. Na koniec skoszone trawy i opadłe liście usuwa z chodników rekordzistka hałasu – spalinowa dmuchawa.

Ten scenariusz powtarzający się na kolejnych trawnikach i skwerach pod kolejnymi blokami zna na pewno każdy mieszkaniec miasta; wielogodzinny, wielodniowy, rozsadzający czaszkę hałas przypomina najgorszą torturę.

Osobom pracującym z domu utrudnia, a czasem wręcz uniemożliwia wykonywanie tej pracy, a dla wszystkich bez wyjątku stwarza zagrożenie zdrowotne.

To przecież hałas przekraczający znacznie 100dB! WHO nie ma wątpliwości, że hałas przekraczający 60dB jest już dla naszego zdrowia szkodliwy.

Dodajmy do tego spaliny, straty dla przyrody (np. w zakresie tzw. malej retencji) i potężne koszty tej regularnej operacji. Nasuwa się pytanie – po co torturować świat wokół tym festiwalem hałasu, co zyskujemy?

Zdaniem niektórych równo przycięty żywopłot wygląda ładniej, niż ten rosnący naturalnie, a trawa wygolona do gołej ziemi to przejaw dbałości o porządek.

Oczywiście o gustach się nie dyskutuje, ale jeśli po jednej stronie mamy jedynie poczucie estetyki części mieszkańców, a po drugiej – merytoryczne argumenty środowiskowe, ekonomiczne i nade wszystko wielokrotnie opisane zgubne skutki zdrowotne, to jakie jest uzasadnienie dla zamęczenia świata hałasem?

Ani liść leżący na chodniku, ani koniczyna rosnąca na trawniku nikomu krzywdy nie czynią, w imię czego więc usuwać je ryczącą dmuchawą czy kosiarką? Moje wielokrotne próby rozmowy z magistratem nie przyniosły żadnej odpowiedzi.

Jeśli dodać do tego np. niezasadne procedury ogławiania wierz (zarzucone już w wielu krajach UE), regularne hałasy remontowe (zwyczaj informowania lokatorów o planowanych pracach remontowych chyba już nie istnieje, a przecież w dobie powszechnej pracy zdalnej jest kluczowy...), okazuje się, że nawet w peryferyjnej, pozabawionej właściwie hałasem komunikacyjnej dzielnicy miasta narażeni jesteśmy zbyt często na nadmiar decybeli.

To poważny problem – zdrowotny i środowiskowy; problem alarmujący, który wymaga zdecydowanego nagłaśniania; problem, którego rozwiązanie – ze względu na powszechność i wielorakość tych zagrożeń – powinno stać się jednym z priorytetów dla władz samorządowych.

A może dopiero centralne przepisy mogą położyć kres atakom hałasu? ●

Sporządzamy atlas dziur, a nie widzimy, że całość zachwyca

Odmalkontentujemy Igrzyska w Paryżu



• Skupianie się na tym, że kotlety w stołówce są (zdaniem Anglików) niedosmażone, a w pokoju brakuje klimatyzatorów (już są) zamiast na tym, że Paryż żyje sportem, to przejaw polskich kompleksów

FOT. REUTERS / BENOIT TESSIER

Dorota Malina

Listy do Wyborczej (listy@wyborcza.pl)

Podcast 8:10, w którym Roman Imielski przepytował Radosława Leniarskiego i Rafała Steca o igrzyska w Paryżu, był jak miód na moje uszy. W końcu! W końcu zamiast skupiać się tylko na tym, co się nie udało (Sekwana brudna, gorąco, a ekologia to ściema), ktoś docenił tytaniczny wysiłek organizacji tak wielkiej imprezy w tak starym i ciasnym mieście. I powiedział o tym, że Paryż stał się ruchomym świętem sportu.

Owszem, rolę mediów jest krytyczny ogląd rzeczywistości, ale odnoszę wrażenie, że u nas wadliwie jak zwykle przechyliło się w stronę malkontenctwa i narzekactwa. Jasne, to wielka impreza i ogromne przedsięwzięcie logistyczne, więc zawsze coś nie idzie i nie każdemu da się dogodzić.

Ale skupianie się na tym, że kotlety w stołówce są (zdaniem Anglików) niedosmażone, a w pokoju brakuje klimatyzatorów (już są) zamiast na tym, że od tygodnia całe miasto żyje sportem, uważam za przejaw kompleksu polskiego.

Nieustannie sporządzamy atlas dziur i szczelin, a nie widzi-

W końcu zamiast skupiać się tylko na tym, co się nie udało (Sekwana brudna, gorąco, a ekologia to ściema), ktoś docenił tytaniczny wysiłek organizacji tak wielkiej imprezy w tak starym i ciasnym mieście

my, że całość jednak zachwyca. Że mimo upału ludzie stoją długie godziny wzdłuż trasy wyścigu, żeby pomachać swoim idolom, a w każdym barze i kawiarni ludzie przylepiają się do ekranu i głośno wiwatują. Zawodnikom wszystkich krajów i wszelkich dyscyplin. Owszem, są kłasy, jasne, sporo mieszkańców uciekło na wieś albo na egzotyczne wakacje, fakt, po Paryżu przechadzają się tysiące uzbrojonych policjantów. Ale ogólna atmosfera wcale nie przypomina tego, o czym czytam w polskich mediach. Jasne, trzeba być krytycznym, ale czasem, latem, podczas fajnej imprezy, nie moglibyśmy włączyć guzika joie de vivre? ●

Czy rzeczywiście Polacy za dużo narzekają? I czy my, dziennikarze, jesteśmy mistrzami Polski w narzekaniu?

Piszcie: listy@wyborcza.pl

80. lat temu był 8 dzień Powstania Warszawskiego Pozorne osiągnięcia i straszliwe klęski

Dr Krystyna Starczewska, Prof. Andrzej Bogusławski,
czł. czynny PAU

Kapitulacja Warszawy 1944. Wybitne osiągnięcie bojowe, niezależnie od dającej się bez żadnego trudu przewidzieć ostatecznej straszliwej klęski?

Pytanie: czy wejście Polaków do Moskwy w r. 1612, Francuzów i Polaków tamże w r. 1812 to „wybitne osiągnięcia bojowe niezależne od dających się bez żadnego trudu przewidzieć ostatecznych straszliwych klęsk”?

Nie. Owocem prawdziwych wybitnych osiągnięć bojowych Ro-

sjan było Romanowów i Habsburgów panowanie w całym XIX wieku nad prawie całą kontynentalną Europą.

W czasie obchodów dokładnego osiemdziesięciolecia wybuchu powstania warszawskiego Szymon Hołownia powiedział dosłownie: przegrana to nie brak zwycięstwa. Mówiąc to, nie skłamał w literalnym sensie ‘klamstwa’; było to li tylko skrajnie zbanalizowane i niestety mylnie uświęcone przez Doroszewskiego w jego słowniku nieliteralne ‘klamstwo’ ekwiwokacyjne (czyli błąd), a mianowicie ‘klamstwo’ jako wyrażenie używane powszech-

nie w sposób nieliteralny na miejscu literalnego zwrotu ‘ktoś powiedział nieprawdę’. Natomiast pan marszałek rzeczywiście ni w pięć ni w dziewięć wygłosił pewną oczywistą literalną nieprawdę, mianowicie powiedział coś samosprzecznego, inaczej: powiedział coś, co jest najbardziej elementarnym fałszem.

Więcej powodzenia miał w swym przemówieniu Rafał Trzaskowski, prawdopodobnie podziwiając jedynie niezrównane polskie osiągnięcie o charakterze nie bojowym, osiągnięcie w postaci organizacji imponującego całociowego państwa podziemnego. ●

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

MÓJ
BIZNES

wyborcza

**SBM „WZB”
ogłasza przetarg na:**

1. Remont wejścia do budynku i fragmentu piwnicy wraz z wykonaniem schodów i podnośnika dla osób niepełnosprawnych przy ul. Pawiej 26 w Warszawie.
2. Roboty brukarskie na terenach administrowanych przez SBM WZB w Warszawie.

Informacje dostępne na stronie internetowej: www.wzb.waw.pl w zakładce „przetargi” lub w siedzibie SBM WZB ul. Krochmalna 32 Warszawa pok. 49 rrasinski@wzb.waw.pl

Warszawa/34330548



Burmistrz Miasta Sierpca

Podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego

w Sierpcu przy ulicy Piastowskiej 11 a, został wywieszony:

- **wykaz nieruchomości przeznaczonych do najmu w drodze bezprzetargowej na okres 10 miesięcy**, działka o numerze ewidencyjnym 2032, o powierzchni 0,0466 ha, położona w Sierpcu w rejonie ulicy Targowej, uregulowana w księdze wieczystej PL1E/00019218/1.

Płock/34330725

INFORMACJA O SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI

Syndyk Masy Upadłości Tomasza Brzozowskiego w postępowaniu upadłościowym o sygn. akt RA1R/GUp-s/206/2023 informuje o sprzedaży z wolnej ręki wchodzącego w skład masy upadłości:

1. Prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we wsi Kazimierów, gminie Halinów, powiecie mińskim, województwie mazowieckim, oznaczonej jako działka nr 20, o pow. 3600 m². Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr SI1M/00116969/1 przez Sąd Rejonowy w Mińsku Mazowieckim, V Wydział Ksiąg Wieczystych,

za cenę nie niższą niż 75% ceny oszacowania, tj. **46.763,25 zł** (czterdzieści sześć tysięcy siedemset sześćdziesiąt trzy złote 25/100).

Szczegółowe informacje o przedmiocie i warunkach sprzedaży dostępne w Biurze Syndyka Marka Nowaka przy ul. J. Kilińskiego 89a, 22-400 Zamość, tel.: **884 856 170**, e-mail: sekretariat@nowak-kancelaria.pl oraz na stronie www.doradca.nowak-kancelaria.pl

Kupujący nieruchomość nabywa ją w stanie wolnym od obciążeń i nie odpowiada za zobowiązania podatkowe upadłego (art. 313 Prawa upadłościowego).

Termin składania ofert: 22 sierpnia 2024 r.

Termin otwarcia kopert: 26 sierpnia 2024 r. o godzinie 10.30 w Biurze Syndyka Marka Nowaka w Zamościu przy ul. Kilińskiego 89a.

Warszawa/34330603

Syndyk masy upadłości Questo spółki z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Siedlcach (sygn. akt LU15/GUp/19/2023) **oferuje do sprzedaży** z wolnej ręki, w drodze wyboru najkorzystniejszej oferty za cenę nie niższą niż cena podana w ogłoszeniu następujące samochody:

1. samochód ciężarowy Volkswagen Caddy GP 1.2 TSI MR '11 E5 2,2t, (rok 2012), VIN:WV1ZZZ2KZCX123663 – cena netto 11 600 zł
2. samochód ciężarowy Volkswagen Caddy Diesel 1.9 TDI MR '05 E4 2.3t, (rok 2008), VIN:WV1ZZZ2KZ9X033604 - cena netto 7 500 zł
3. samochód ciężarowy Opel Combo-C Diesel 1,7, VIN: W0L0XCF2533047744, rok 2003 (niesprawny) – cena netto 400 zł

Pismenne oferty należy składać pisemnie w terminie do dnia **23 sierpnia 2024 r. do godz. 14.00** do biura syndyka ul. Rapackiego 12/4, 20-150 Lublin (liczy się data wpływu oferty do Biura syndyka).

Rozpatrzenie ofert nastąpi w dniu 23 sierpnia 2024 r. o godzinie 14.15

Szczegółowe informacje dotyczące sprzedawanych składników majątkowych znajdują się na stronie internetowej: syndyk-lubelskie.pl i w biurze syndyka oraz pod numerami telefonu 601 375 135 oraz 510 209 828.

Warszawa/34330982

INFORMACJA O SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI

Syndyk Masy Upadłości w postępowaniu upadłościowym o sygn. akt RA1R/GUp-s/303/2023 informuje o **sprzedaży z wolnej ręki** wchodzącego w skład masy upadłości:

Prawa własności nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej przy ul. Czachowskiego 2 w Chlewiśkach, powiat szydłowiecki, województwo mazowieckie, obręb 0006 Chlewiszka oznaczona jako działka nr 2245, o pow. 0,5300 ha. Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr RA1S/00034197/9 przez Sąd Rejonowy Szydłowcu, IV Wydział Ksiąg Wieczystych,

za cenę nie niższą niż 75% ceny oszacowania, tj. **84.000,00 zł** (osiemdziesiąt cztery tysiące złotych 00/100).

Szczegółowe informacje o przedmiocie i warunkach sprzedaży dostępne w Biurze Syndyka Marka Nowaka przy ul. J. Kilińskiego 89a, 22-400 Zamość, tel.: **884 856 170**, e-mail: sekretariat@nowak-kancelaria.pl oraz na stronie www.doradca.nowak-kancelaria.pl

Kupujący nieruchomość nabywa ją w stanie wolnym od obciążeń i nie odpowiada za zobowiązania podatkowe upadłego (art. 313 Prawa upadłościowego).

Termin składania ofert: 22 sierpnia 2024 r.

Termin otwarcia kopert: 26 sierpnia 2024 r. o godzinie 11.00 w Biurze Syndyka Marka Nowaka w Zamościu przy ul. Kilińskiego 89a.

Radom/34330604



INFORMACJA

Starosta Płocki

informuje, że w dniu

16 sierpnia 2024 roku (piątek)

Starostwo Powiatowe w Płocku

będzie nieczynne

z wyjątkiem **Obsługi w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami** w celu zapewnienia udziału w wyłozeniu do wglądu osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej projektów operatów opisowo-kartograficznych modernizacji ewidencji gruntów i budynków obrębów ewidencyjnych: Miszewko Strzałkowskie gmina Stupno, Setropie gmina Drobin, Matyldów gmina Łąck, Boryszewo Nowe, Boryszewo Stare i Stróżewko oraz Kostrągaj – gmina Radzanowo.

Płock/34330696

Spółdzielnia Mieszkaniowa „ŚRÓDMIEŚCIE” w Radomiu ul. Bydgoska 2 tel. 48 362-11-61

OGŁASZA KONKURS OFERT

Na wynajem lokalu użytkowego w centrum miasta w budynku:

1. Waryńskiego 1/3/5 w Radomiu o pow. 158,68 m² + piwnice stawka minimalna za 1m² – 19,50 m² bez podatku VAT
2. Waryńskiego 1/3/5 w Radomiu o pow. 42,57 m² stawka minimalna za 1 m² – 40,00 zł bez podatku VAT

Przed przystąpieniem do konkursu należy zapoznać się z Regulaminem najmu lokali użytkowych, który jest do wglądu w biurze Spółdzielni.

Wadium w wysokości 10% stawki minimalnej pomnożonej przez powierzchnię należy wpłacić do kasy Spółdzielni.

Składanie ofert w zamkniętych opieczetowanych kopertach według wzoru znajdującego się w biurze Spółdzielni i wpłacanie wadium w kasie Spółdzielni lub na konto PKO BP 68102043170000590200172825 do dnia 22.08.2024r do godz. 09.00

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 22.08.2024r o godz. 10.00

Szczegółowe informacje dotyczące lokalu można uzyskać w biurze Spółdzielni oraz pod numerem telefonu 48 362-11-61.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty i prawo do unieważnienia konkursu bez podania przyczyn.

Radom/34330748



Prezydent Miasta Radomia

informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu,
przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024r., poz. 1145), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu przy ulicy:

Komunalnej (obr. 0032 Dzierzków 2, ark. 141), grunty o pow. 83 m², 71 m², 70 m², 67 m² stanowiące część działki, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 714/35 o pow. 732 m² oraz grunty o pow. 109 m², 110 m², 110 m², 120 m² stanowiące część działki, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 714/37 o pow. 18 876 m². Przedmiotowe działki stanowią własność Gminy Miasta Radomia.

Dla w/w działek prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00087157/2.

Radom/34330703

Gdy trudno opowiedzieć
o śmierci

Napisz wspomnienie

ODESZLI.PL

Noblista tymczasowo porządzi w Bangladeszu

Armia porozumiała się z rewolucjonistami i 84-letni profesor ekonomii Muhammad Yunus został mianowany premierem. Wieloletnia przywódczyni Sheikh Hasina uciekła z kraju.

Robert Stefanicki

Decyzja ogłoszona w środę przez biuro ceremonialnego prezydenta Bangladeszu Mohammeda Shahabuddina zapadła podczas spotkania, w którym uczestniczyli szefowie wojska, organizatorzy protestów studenckich, liderzy biznesu i członkowie społeczeństwa obywatelskiego.

Yunus jest obecnie w drodze z Paryża, gdzie według mediów przeszedł „drobny zabieg medyczny” i doradzał organizatorom igrzysk olimpijskich.

Protesty na koniec

Protesty w Bangladeszu wybuchły na początku lipca. Studenci żądali zniesienia systemu kwotowego, który ogromną część bardzo pożądaných stanowisk w służbie cywilnej przydzielał potomkom weteranów wojny o niepodległość – Bangladesz uzyskał ją po krwawej wojnie z Pakistanem w 1971 r.; na czele ruchu niepodległościowego stał ojciec premier Hasiny Mujibur Rahman.

Sheikh Hasina usiłowała stłumić protesty siłą. W starciach zginęło ponad 400 osób, głównie cywilów zastrzelonych przez policję. Tylko w poniedziałek śmierć poniosło około stu demonstrantów. Podpalono setki komisariatów policji.

W obliczu narastającej skali protestów armia wypowiedziała posłuszeństwo rządowi. Według Reutersa dowództwo ustaliło, że żołnierze nie będą otwierać ognia do cywilów i nie wyegzekwują godziny policyjnej. Szef armii gen. Waker-Uz-Zaman poinformował o tym biuro premiera.

Hasina zrozumiała, że to koniec jej prawie 15-letnich rządów. Podała się do dymisji i uciekła do sąsiednich Indii, ratując życie. Kilka godzin później protestujący spłądowali jej rezydencję i zniszczyli pomnik Mujibura Rahmana w Dhace.

We wtorek prezydent rozwiązał parlament, otwierając drogę dla powołania nowego rządu i nowych wyborów. Nakazał także uwolnienie z aresztu domowego liderki opozycji Khaledy Zii, wieloletniej rywalki Hasiny skazanej w 2018 r. w związku z zarzutami o korupcję. Na wolność wyszło także kilku innych opozycjonistów.

Synonim nędzy

Zasługą Hasiny jest niewątpliwie rozwój gospodarczy. Bangladesz, niegdyś jeden z krajów będących synonimem nędzy, został jednym z najszybciej rozwijających się gospodarek świata – od czasu pandemii notuje ponad 7-procentowy wzrost PKB.

Jednak rządy Hasiny były coraz bardziej autorytarne. W styczniu jej par-



• **W 2006 r. Yunus i jego instytucja otrzymali Pokojową Nagrodę Nobla „za wysiłki na rzecz oddolnego rozwoju gospodarczego i społecznego”. Profesor zasłynął jako „bankier biednych”**

FOT. REUTERS / ABDUL SABOOR

tia Liga Awami wygrała po raz kolejny wybory, zbojkotowane przez opozycję.

Hasina i Zia wymieniały się władzą od lat 90. Obie dostały ją w spadku – pierwsza po ojcu, druga po mężu, byłym prezydencie Ziaurze Rahmanie. Przywództwo Hasiny jest definitywnie skończone, ale czy Zia wróci do władzy? Ona również dobiega osiemdziesiątki i jest filarem starego porządku, który młodzi rewolucjoniści zdecydowali się obalić.

Postawienie na czele państwa Mohammeda Yunusa, choć to też nie młodziemiec, jest dobrym rozwiązaniem. Jego uczciwość nie budzi wątpliwości.

Wykształcony w USA

Ten wykształcony w Stanach Zjednoczonych ekonomista założył w 1983 r. w Bangladeszu bank Grameen. Działal on na innych zasadach niż tradycyjne banki. Wyspecjalizował się w udzielaniu mikropożyczek o równowartości 100-200 dol. Przyjęto, że połowę kredytobiorców powinny stanowić kobiety, dyskryminowane w muzułmańskim kraju niemal w każdej dziedzinie życia.

Grameen Bankowi przypisuje się wyciągnięcie milionów ludzi z biedy. Banki oparte na tym modelu działają dziś w ponad 100 krajach.

W 2006 r. Yunus i jego instytucja otrzymali Pokojową Nagrodę Nobla „za wysiłki na rzecz oddolnego rozwoju gospodarczego i społecznego”. Profesor zasłynął jako „bankier biednych”.

Po Noblu Yunus rozważał wejście do polityki. Nie spodobało się to Hasinie, która przebywała wówczas w więzieniu (w Bangladeszu to normalne miejsce dla przywódcy partii, która akurat nie rządzi). Ostatecznie Yunus nie zdecydował się na start w wyborach, zauważając, że jego nowy ruch nie ma wystarczającego wsparcia. Mimo to rząd Hasiny po jej dojściu do władzy w 2009 r. wszczął szereg dochodzeń przeciwko bankierowi. Oskarżono go m.in. o korupcję, defraudację, a nawet o to, że Grameen używa siły w celu odzyskiwania pożyczek.

W 2011 r. Yunus został usunięty ze stanowiska dyrektora zarządzającego Grameen Banku za rzekome naruszenie przepisów emerytalnych. Dwa lata później stanął przed sądem pod zarzutem otrzymywania pieniędzy z zagranicy bez zgody rządu, w tym Nagrody Nobla i tantiem za książkę. W 2015 r. skarbówka postawiła mu zarzut niezapłacenia 1,5 mln podatków.

160 osobistości z całego świata, w tym były prezydent USA Barack Obama i były sekretarz generalny ONZ Ban Ki-moon, a także ponad setka innych laureatów Nagrody Nobla, podpisało wspólny list potępiający „ciągłe prześladowanie sądowe” Yunusa. Nic to nie dało. W styczniu sąd w Dhace uznał jedną z założonych przez Yunusa organizacji non profit za winną naruszenia prawa pracy i skazał jej dyrektorów – w tym Yunusa – na pół roku więzienia.

Szanse na demokrację

To, kto będzie rządził Bangladeszem, zależy m.in. od tego, kiedy odbędą się wybory i czy Yunus zdoła do tego czasu założyć swoją partię i skonsolidować poparcie. Ale przede wszystkim zależy to od armii. Na razie wygląda na to, że sprawy idą w dobrym kierunku, lecz straszy przykład Sudanu. Tam również powstanie uliczne w 2019 r. doprowadziło do obalenia dyktatora

Omara al-Baszira. Ostateczny cios zadała mu armia, wypowiadając posłuszeństwo. Potem cywile i wojskowi zgodzili się powołać wspólny rząd tymczasowy, który miał doprowadzić kraj do demokratycznych wyborów. Wypuszczono z więzień opozycjonistów, podjęto szereg śmiałych reform, ale w pewnym momencie armia powiedziała „dosyć” i wzięła władzę z powrotem. Dziś Sudan jest pogrążony w straszliwej wojnie pomiędzy dwoma formacjami wojskowymi, a cywile nie mają nic do powiedzenia.

W krótkiej historii niepodległego Bangladeszu miało miejsce 29 puczów wojskowych lub jego prób, ostatni w 2011 r. Istnieje realne ryzyko powrotu armii do władzy i powrotu przemocy, bo rewolucjoniści tego raczej nie zaakceptują.

Te ryzyka najwyraźniej widzą Indie. Minister spraw zagranicznych S. Jaishankar poinformował, że Delhi rozmieściło dodatkowe wojska wzdłuż wspólnej granicy liczącej ponad 4 tys. km.

Indie uważają, że to Pakistan na spółkę z Chinami zorganizował zamieszki, by pozbyć się rządu uważanego za dość przyjazny wobec Indii. Cytowane w „The Times of India” źródła w indyjskim wywiadzie wskazują na wsparcie finansowe udzielane przez rywali Delhi partii islamistycznej w Bangladeszu. Niektórzy protestujący studenci byli jej działaczami.

Znów przypomina się Sudan, gdzie wojnę napędzają oprócz ambicji i interesów generałów państwa udzielające wsparcia stronom konfliktu (m.in. Rosja i Zjednoczone Emiraty Arabskie).

Kolejni zagraniczni przywódcy wzywają Bangladesz do spokoju, zgody i utrzymania kursu demokratycznego. – Wszelkie decyzje podejmowane przez rząd tymczasowy muszą szanować zasady demokracji, stać na straży praworządności i odzwierciedlać wolę narodu – powiedział sekretarz stanu USA Antony Blinken. ●

Od terminu wyborów, od tego, czy Yunus zdoła założyć partię i skonsolidować poparcie, a przede wszystkim od armii zależy, kto będzie rządził Bangladeszem

Czwartek,
8 sierpnia 2024Imieniny obchodzą:
Dominik, EmilianRedaktorka prowadząca:
Małgorzata BujaraDyżur redakcyjny w godz. 7-22
tel. 22 555 47 50
stoleczna@agora.pl

Remont ul. Targowej

Praga sparaliżowana korkami

Z powodu remontu ul. Targowej i Zamoyskiego prawobrzeżna Warszawa stoi w monstrualnych korkach. Opóźnienia autobusów przekraczają 1,5 godz. ZTM część z nich wycofał i uruchomił specjalną linię tramwajową

Jarosław Osowski

Środek wakacji, a warszawiacy stoją w korkach, jakich dawno nie było. Powodem są prace drogowe na ul. Targowej i Zamoyskiego. To główna arteria prawobrzeżnej Warszawy. Z powodu odłożenia budowy obwodnicy śródmiejskiej, którą kandydaci na prezydenta miasta obiecywali w kolejnych wyborach od 2006 r., kierowcy nie mają którejś ominąć blokady.

Korki rozlewają się na Wybrzeże Helskie koło zoo, a nawet na lewobrzeżną Wiślostradę, gdzie jezdnia też jest zwężona, bo trwają przygotowania do defilady z okazji Święta Wojska Polskiego. Sytuacji nie ułatwia też to, że trwa remont estakady w al. Stanów Zjednoczonych na Saskiej Kępie i tam kierowcy mają do dyspozycji tylko jedną jezdnię. Ta inwestycja niemal zamarła w czerwcu, bo według miejskich urzędników wykonawca musi zmienić projekt.

Skąd te korki na Targowej?

Na Targowej i Zamoyskiego od ul. Sokolej i wiaduktu linii średnicowej PKP do al. Zielenieckiej zostały tylko dwa pasy ruchu. Zwykle przed skrzyżowaniem z tą ostatnią ulicą są cztery. A w największym miejscu

jest tylko jeden pas. Przestała też działać zawrotka dla kierowców jadących ul. Grochowską i Zamoyskiego przed wiaduktem linii średnicowej w kierunku al. Zielenieckiej. Nocami i w weekendy utrudnienia są jeszcze większe.

Komunikacyjne pandemonium zaczęło się w poniedziałek, 5 sierpnia wieczorem. Wcześniej, w lipcu, drogowcy remontowali ul. Zamoyskiego koło fabryki czekolady Wedla do ul. Lubelskiej i wtedy nie było takiej blokady jak teraz. Do „Stolecznej” docierają sygnały od czytelników uwieczonych w autobusach. One też stoją w korkach. Opóźnienia na niektórych liniach przekraczały we wtorek aż 100 minut! Odczuwają to też mieszkańcy odległych dzielnic i osiedli, jak Tarchomin, Gocław, a nawet Służewiec, Kabaty, Zaczysze czy Zielona Białoleka – wszędzie tam, gdzie nie mogą dojechać autobusy, które utykają w korku na Targowej i Zamoyskiego.

Ostrzeżenie ZTM

Zarząd Transportu Miejskiego wydał w końcu ostrzeżenie: „Utrudnienia w ruchu drogowym na ciągach ulic: Targowa, Kijowska, Zamoyskiego, al. Zieleniecka. Występują opóźnienia autobusów linii: **120, 123, 135, 138, 166, 169, 170, 338, 509, 512.** W podróży w re-



• 7 sierpnia 2024 r. Korek na ul. Targowej FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dlaczego remontu tak ważnych ulic jak Targowa i Zamoyskiego nie można przeprowadzić w weekend? ZDM utrzymuje, że zakres prac jest tu za duży i określa je jako „frezowanka plus”

lacji Praga Północ – Praga Południe rekomendujemy korzystanie z komunikacji tramwajowej”.

Wcześniej urzędnicy skrócili trasę linii:

- **125** z Międzyzlesia (przestała dojeżdżać do metra przy Stadionie Narodowym) do ronda Wiatraczna;
- **146** z Falenicy i **147** ze Starej Miłosny do stacji metra Stadion Narodowy (zamiast do Dworca Wschodniego).

Inaczej pasażerowie tych autobusów też byliby narażeni na skutki remontu na styku Pragi i Kamionka.

Przed godz. 8.30 w środę, 7 sierpnia korek na Targowej zaczynał się w rejonie ul. Żąbkowskiej. Samochody i autobusy – trzy, cztery, jeden za drugim – stały aż do al. Zielenieckiej. Była policja i nadzór ruchu z ZTM. We wtorek po południu sytuacja komunikacyjna była jednak tak krytyczna, że ruch stał już daleko stąd – na Jagiellońskiej przy pl. Halera. Przez korki nie mogły się przebić autobusy linii **509** (Nowodwory – Tarchomin – Żerań – Praga – Saska Kępa – Gocław). Ich rozkład jazdy stał się kompletną fikcją.

Specjalny tramwaj

– Dojechanie z jednego przystanku **509** z Dworca Wileńskiego na Kijowską we wtorek trwało ponad godzinę, w środę jest podobnie – alarmuje białolecki radny Mateusz Senko. – Niestety, tutaj mści się brak linii tramwajowej wzdłuż ul. Modlińskiej, bo przy obecnych problemach autobusów 509 Białoleka de facto straciła dojazd na tej trasie.

Wczoraj ZTM zdecydował się na niestandardowe rozwiązanie. Na ratunek pasażerom, mimo wakacyjnych cięć oszczędnościowych, uruchomił specjalną linię tramwajową **79** na trasie: Żerań FSO – Jagiellońska – rondo Starzyńskiego – Jagiellońska – Ratuszowa – Targowa – al. Zieleniecka – rondo Waszyngtona – al. Waszyngtona – Wiatraczna. Tramwaje będą kursować do odwołania w dni powszednie między godz. 5 a 22 co 10 min w szczycie i co kwadrans w pozostałych porach dnia.

Dlaczego remontu tak ważnych ulic jak Targowa i Zamoyskiego nie można przeprowadzić w weekend? Zarząd Dróg Miejskich utrzymuje, że zakres prac jest tu za duży i określa je jako „frezowanka plus”. Jakub Dybalski, rzecznik ZDM, informuje, że remont jest podzielony na etapy. Utrudnienia i kolejne zmiany w organizacji ruchu zapowiada aż do końca sierpnia. Podkreśla, że wakacje to najlepszy czas na przeprowadzenie największych remontów. Zapewnia też, że urzędnicy obserwują sytuację i nie wyklucza kolejnych korekt objazdowych na Pradze. ●

Powrót sędzi Beaty Najjar

Nowa prezes największego sądu w Polsce

Sędzię Beatę Najjar w 2017 roku na stanowisku wiceprezesa pionu karnego Sądu Okręgowego zastąpił Dariusz Drajewicz, awansowany za czasów „dobrej zmiany”. Teraz, głosami 173 sędziów, została wybrana prezeską największego sądu w Polsce

– Dzisiaj powołałem sędzię Beatę Najjar do pełnienia funkcji prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie. Sędzia uzyskała poparcie 173 sędziów, którzy uznali, że to właśnie ona powinna przewodzić ich sądowi – mówi Adam Bodnar. Sędzia zaczęła pełnić obowiązki od środy, 7 sierpnia.

Nowa prezeska została wybrana po tym, jak minister sprawiedliwości odwołał ze stanowiska sędzię Jo-

annę Przanowską-Tomaszek, która zasłynęła tym, że blokowała powrót do pracy dwóch sędziów szkanowanych za poprzedniej władzy: Igora Tulei i Piotra Gąciarka.

Broniła konstytucji, została odwołana

Sędzia Beata Najjar cieszy się autorytetem i sprawdziła się pełniąc funkcję wiceprezesa sądu ds. karnych, gdzie, pomimo dramatycznej sytuacji kadrowej, doprowadziła do znacznego skrócenia czasu oczekiwania na wyznaczenie terminów rozpraw.

Jej kadencja wiceprezesa miała się zakończyć w październiku 2017 roku, ale przedwcześnie i bez podania przyczyn, we wrześniu odwołał ją ówczesny wiceminister sprawiedliwości Łu-



• Sędzia Beata Najjar

FOT. ARCHIWUM GAZETY WYBORCZEJ

kasza Piebiak. Nasi informatorzy twierdzili wtedy, że wiceprezes naraziła się tym, że kategorycznie i pryncypialnie występowała w obronie porządku konstytucyjnego, niezawisłości sędziów i niezależności sądów.

W funkcji wiceprezesa pionu karnego tego sądu zastąpił ją sędzia Dariusz Drajewicz, którego kariera sędziowska przyspieszyła za rządów PiS, z sądu rejonowego przeszedł od razu na stanowisko wiceprezesa sądu okręgowego, a później dostał nominację od neo-krs na sędziego sądu apelacyjnego.

Ziobro mianował, Bodnar zdymisjonował

We wtorek 17 lipca minister sprawiedliwości Adam Bodnar odwo-

łał prezeskę i wiceprezesów Sądu Okręgowego w Warszawie.

O odwołanie prezesa Joanny Przanowskiej-Tomaszek upominało się 129 sędziów, którzy podpisali się pod apelem do ministra Bodnara. Podnieśli w nim, że prezes nie respektowała orzeczeń sądowych dotyczących przywracania do orzekania zawieszonych sędziów. Ponadto wskazali, iż obecne kierownictwo sądu nie reprezentuje sędziów orzekających w tym sądzie, ani nie zapewnia konstytucyjnych standardów w tym zakresie.

Joanna Przanowska-Tomaszek stanowisko szefowej największego polskiego sądu objęła w połowie 2022 r. ●

Katarzyna Jaroch

Policja ściągnęła z ulicy 92 dilerów, ale na Pradze wciąż łatwo kupić narkotyki

W bramach stanęli nowi handlarze

„Dilerzy to rak z przerzutami” – mówi moja informatorka. I podpowiada adresy bram, gdzie przestępcy wrócili zaraz po zakrojonej na szeroką skalę akcji policji. Sprawdziłem to.

Rafał Górski

Według informacji, jakie przekazała Komenda Stołecznej Policji, w zeszłym tygodniu w ramach akcji „Czyste wakacje” lupem funkcjonariuszy padło ponad 1,3 kilograma narkotyków, 641 tabletek leków opioidowych i 363 ml metadonu. W związku ze sprawą policjanci zatrzymali aż 92 osoby. – Największy sukces odnieśli na Pradze Północ. To tam zatrzymano najwięcej osób i zabezpieczono najwięcej narkotyków – przekazał podkom. Jacek Wiśniewski. Na filmie, jaki został opublikowany w mediach, widać zamaskowanych policjantów, którzy wchodzą do jednej z bram na Pradze. Sukces policji powinien oznaczać, że przynajmniej na jakiś czas praskie ulice będą wolne od narkotyków. Czy tak się stało?

Narkotykowe bramy zamknięte tylko na chwilę
W niedzielę wieczorem, zaledwie dzień po informacji, która pojawiła się na stronach KSP, skontaktowałem się z moją informatorką. Ma-

ja to osoba uzależniona od fentanylu, z którą rozmawiałem po koniec czerwca. Opioidy kupuje najczęściej w praskich bramach. Według dziewczyny bramy funkcjonują nadal. – Dilerzy są jak rak z przerzutami. Wydaje ci się, że odniosłeś sukces, ale na miejsce tych, których zawinąłeś, jest trzech następnych. To zbyt opłacalny biznes, żeby lubił próżnię – wyjaśnia.

Postanowiłem to sprawdzić. Wybrałem się na Pragę.

Jako pierwszą wybrałem kamienicę na Żąbkowskiej. Brama, w której moja informatorka zaopatrywała się w lek przeciwbólowy w plastrach nasączonych fentanylem, jest oddalona od siedziby Rewiru I i II Dzielnicowych Policji o niecałe 400 metrów. W tym miejscu mają rządzić znani na całą ulicę bracia. Wszedłem do bramy, potem na klatkę i stanąłem na półpiętrze, zgodnie z instrukcją. Czekalem chwilę na odrapearnej klatce, ale nikt do mnie nie podszedł. Widocznie kram został zamknięty, przynajmniej tymczasowo.

– To miejsce newralgiczne. Sam wpadam tam na pyzy, ale po nocy się nie szlajam. Sytuacja jest tam wyjątkowa. Policja zdaje sobie z tego sprawę – tak o ulicy Brzeskiej zwaną „Fawelą Warszawy” mówił w listopadzie zeszłego roku prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski na spotkaniu z mieszkańcami Pragi-Północ. Ci skarżyli się na ostantacyjnie handlujących narkotykami dilerów. Kilka dni później policyjni wywiadowcy zatrzymali trzech handlarzy. Jeden z nich siedział jak sklepowy ekspedient, w drewnianej wiacie przy zapalonym świetle z pudłem pełnym zawiniątek z folii aluminiowej.

W poniedziałek wieczorem wchodzę w bramę przy ulicy Brzeskiej, jed-

ną z dwóch, jakie zostały mi wskazane, jako eldorado narkotykowe. Kamienica sprawia wrażenie opuszczonej. Parterowe okna wychodzące na podwórkę są zabite betonowymi płytami i kompozytowymi płytami OSB. Dopiero te na wyższych kondygnacjach mają plastikowe okna. Staję na środku głównej alei podwórka. Z jednej strony jest śmietnik, z drugiej rzeźba Matki Boskiej na niemal lysym trawniku. Nie czekam długo. Zza winkła wychyla się postać w krótkich spodenkach i czarnej kurtce kangurce. Pyta, co potrzeba. Odpowiadam, że chciałem zobaczyć figurę maryjną. – Nie ma tu nic do oglądania – słyszę.

Ulica Inżynierska. „Co potrzeba?”

Na ulicę Inżynierską docieram po zmroku. Mijam Antykwariat Zakładka i idę do końca ulicy, gdzie mieści się kolejna dilerska brama. Do niej nie muszę nawet wchodzić. W jej przepierzeniu stoi dwóch mężczyzn bliźniaczo podobnych do tego, którego spotkałem na Brzeskiej. Obaj mają kurtki kangurki i krótkie spodenki. Różnią się jedynie wiekiem, są wyraźnie starsi. Z duszą na ramieniu mijam bramę czując, jak handlarze odprowadzają mnie wzrokiem. Zmieniam taktykę. Zaczajam się w okolicach skweru plk. Antoniego Władysława Żurowskie-

go u zbiegu Inżynierskiej i II listopada, siadam na ławce i taksuję otoczenie bramy. W ciągu czterdziestu minut, które spędzam, obserwując zagłębienie dilerskie, moją uwagę zwraca kilka osób. Łączy ich wspólny mianownik. Znikają w bramie na kilka minut, po czym pojawiają się na ulicy z powrotem, rozglądając się nerwowo. Jeden z nich idzie w moją stronę, wstaję z ławki, wychodzę mu naprzeciw i kiedy mnie mija, pytam. Czy brama jest otwarta? – Tak – odpowiada mężczyzna i kiwa porozumiewawczo głową.

Policja: Na Pradze mamy duży problem

Powrót dilerów do praskich kamienic nie dziwi aspirant Agnieszki Wiatrowicz-Grabowskiej z praskiej policji – Zdajemy sobie sprawę, że ciągle pojawiają się nowe osoby handlujące narkotykami, być może są to też te osoby, które już były zatrzymane. Każdy sygnał dotyczący procedury związanego z handlem narkotykami jest przez nas weryfikowany – wyjaśnia i dodaje: – Dlatego to nie koniec naszej pracy. Działania operacyjne i prewencyjne wciąż trwają a takie akcje jak „Czyste Wakacje” prawdopodobnie będą powtarzane. Kontrole policjantów są wykonywane cyklicznie – podsumowała policjantka. ●

Kontrola? Będzie, ale za trzy tygodnie

Nielegalna reklama tuż przy nowej kładce nad Wisłą

Wielka reklama pokrywająca blok przy ul. Okrzei w Warszawie wisi w tym miejscu nielegalnie. Każdego dnia na reklamę pada wzrok tysięcy oczu, a jej przestrzeń zajmują loga ogromnych polskich i zagranicznych marek.

Chodzi o reklamę wiszącą na czteronastopiętrowym biurowcu przy ul. Okrzei 1A. Od jakiegoś czasu, zachodnia ściana budynku od strony Wisły, niemal w całości pokryta jest przez wielkie banery reklamowe. W ostatnim czasie wisiała tam wielka reklama biżuterii Apart, elektroniki Samsunga i cateringu Nice To Fit You.

To samowola budowlana
Co ważne, płachty reklamowe są podświetlane w nocy. „Powodują zanieczyszczenie światłem, co negatywnie wpływa na komfort życia mieszkańców, których okna wychodzą na tę reklamę” – zaalarmowała praski ratusz dzielnicowa radna Antonina Wróblewska (Miasto jest Nasze), w swojej interpelacji na temat reklamy. Radna zapytała urząd, czy reklama wywieszona jest zgodnie z prawem. Jak się okazało płachta reklamowa, to w rzeczywistości samowola budowlana. „Instalacja reklamy nie była zgłaszana do Wydziału Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Praga-Północ m.st. Warszawy zgodnie z przepisami Prawa budowlanego. Reklama stanowi samowolę budowlaną” – stwierdził Sylwester Klimiuk, wiceburmistrz dzielnicy.



• Nielegalna reklama na biurowcu przy ul. Okrzei 1A

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

nego. Reklama stanowi samowolę budowlaną” – stwierdził Sylwester Klimiuk, wiceburmistrz dzielnicy.

Będzie kontrola nadzoru budowlanego
Klimiuk wyjaśnia, że obowiązujący w tym rejonie miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego terenu Praga Centrum zabrania instalacji na budynkach reklam o powierzchni powyżej 3 m kw. „Również zasłonięcie okien biurowca jest niezgodne z przepisami sanitarnymi. Oświetlenie reklamy o tak znacznych wymiarach (niemal cała powierzch-

nia ściany budynku) widocznej od strony skrzyżowania ulic Wybrzeże Szczecińskie (droga wojewódzka) i ul. Okrzei (droga powiatowa) może powodować zakłócenia w ruchu drogowym” – zauważa wiceburmistrz.

Wydział Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Praga-Północ wnioskował do Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego dla m.st. Warszawy o przeprowadzenie kontroli i interwencję w sprawie. Planowana kontrola reklamy ma się odbyć jednak dopiero 28 sierpnia. ●

Michał Żyłowski

Z prokuratury

Dorian S. uznany za poczytalnego

Dorian S., który pod koniec lutego w centrum Warszawy dokonał brutalnego gwałtu na 25-letniej Lizawecie, w wyniku czego dziewczyna zmarła, został uznany za poczytalnego. To oznacza, że będzie odpowiadał za swoje czyny przed sądem.

Do napaści doszło w niedzielę 25 lutego. Około godziny 5 nad ranem spacerującą ulicą Żurawia Liżę, minął Dorian S. Następnie założył kominiarkę i zaatakował bezbronną dziewczynę. Mężczyzna dusił ją, bił i brutalnie zgwałcił. Do przestępstwa doszło w centrum Warszawy, ale mimo to nikt nie zadzwonił po pomoc. Naga 25-latką została znaleziona przez portiera. Lizaweta przez pięć dni walczyła o życie. Zmarła w szpitalu w piątek, 1 marca.

Morderstwo Lizawety

Dorian S. został zatrzymany 13 godzin po napaści. Przyznał się do popełnionego czynu. Decyzją sądu został aresztowany na trzy miesiące. Po śmierci Białorusinki postawiono mu zarzut morderstwa ze szczególnym okrucieństwem. Następnie zarzut został zmieniony na motywację zasługującą na szczególne potępienie, która może być karana dożywotnim pozbawieniem wolno-

ści, a jeśli zostanie udowodniona, przynajmniej 12-letnim pozbawieniem wolności.

„Dorian S. jest poczytalny”

Ponadto prokuratura postawiła Dorianowi S. zarzut gwałtu ze szczególnym okrucieństwem, który zagrożony jest karą pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż pięć lat, a także zarzut kwalifikowanej formy rozbój, w którym sprawca posługuje się bronią, w tym przypadku nożem.

By sporządzić akt oskarżenia, prokuratura zleciła badania psychiatryczne, które miały stwierdzić czy sprawca brutalnego gwałtu jest poczytalny. Wyniki badań właśnie potwierdził w rozmowie z Polską Agencją Prasową rzecznik warszawskiej prokuratury okręgowej prokurator Piotr Skiba. – Dorian S. jest poczytalny – przekazał.

Śledczy sprawdzali inne sprawy

Prok. Skiba dodał, że prokuratura weryfikowała inne nierozwiązane sprawy o podobnym charakterze, ale nie ma podstaw, by łączyć Dorian S. z innymi takimi sprawami w Warszawie i w Polsce.

W najbliższych dniach zostanie skierowany do sądu akt oskarżenia. ●

Rafał Górski, PAP

Znany hotel po 35 latach opuszcza wieżowiec przy Alejach Jerozolimskich

Marriott znika z centrum stolicy

Na wieżowcu w centrum Warszawy wciąż jeszcze wisi logo sieci Marriott, ale system rezerwacji informuje o braku miejsc, a numery telefonów do hotelu przestały działać.

Sieć ogłosiła, że wycofuje się z budynku

Michał Wojtczuk

Hotel Marriott zajmował górne 20 pięter wieżowca LIM Center przy Alejach Jerozolimskich, na przeciwko warszawskiego Dworca Centralnego. W rozmowie z branżowym portalem e-hotelarz.pl przedstawiciele sieci Marriott poinformowali, że „Warsaw Marriott Hotel przestał być częścią portfolio obiektów Marriott Bonvoy” – czyli, że sieć nie prowadzi już hotelu w tym wieżowcu. „Decyzję podjęto po wnikliwej analizie, a naszym priorytetem obecnie jest zapewnienie, aby proces tej zmiany przebiegł jak najsprawniej dla gości oraz pracowników” – przekazuje „Wyborczej” Katarzyna Gospodarek, przedstawicielka sieci Marriott.

Marriott był tu od 35 lat
Zmiany operatorów hotelu się zdarzają. Kilkanaście lat temu, gdy z Polski wycofała się sieć Hyatt, hotel u zbiegu Spacerowej i Belwederskiej zmienił operatora i nazwę na Regent. Ale hotel w wieżowcu przy Alejach Jerozolimskich jest wyjątkowy: działał w tym budynku od 35 lat, jego otwarcie w październiku 1989 r. zbiegło się z okresem politycznego przełomu w Polsce po pierwszych częściowo wolnych wyborach. Warszawiacy mówią o tym wieżowcu po prostu „Marriott”, część nawet nie wie, że jego oficjalna nazwa to LIM Center, a dolna połowa budynku to biurowiec.

Tu zatrzymywali się prezydenci USA
W chwili otwarcia w październiku 1989 r. Marriott był jednym z nielicznych miejsc w Warszawie, gdzie można było bez kłopotu dodzwonić się za granicę. Kilka tygodni po zaprzysiężeniu rządu Mazowieckiego stał się bazą wypadową tzw. brygad Marriotta – tak nazywano zachodnich doradców, którzy mieszkali w hotelu. W Marriotcie zatrzymywało się także wiele sławnych osób, m.in. w 1996 r. piosenkarz Michael Jack-



• Hotel Marriott znika z wieżowca przy Alejach Jerozolimskich
FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

son, w lutym 2023 r. nocował tu prezydent USA Joe Biden, a wcześniej prezydentci Bill Clinton, George Bush Jr., Barack Obama i Donald Trump. Co dalej z hotelem? Hotel w wieżowcu ma 518 pokoi, w tym 95 apartamentów, do tego 16 sal konferencyjnych o całkowitej powierzchni 2,5 tys. m kw., a także centrum fitness, saunę i basen. Jeszcze w 2010 r. sieć Marriott prze-

dłużyła umowę najmu powierzchni do 2044 r. Z komunikatu sieci o zakończeniu współpracy z właścicielem wieżowca wynika, że ta umowa została przedterminowo zerwana. Niejasne są przyczyny decyzji sieci Marriott. Nieoficjalnie można usłyszeć o sporach w sprawie rozliczeń finansowych z właścicielem budynku, spółką LIM Center, z czasów pandemii. Po warszawskim rynku nieruchomości krąży też informacja

– nie potwierdzana, ale i nie demontowana przez Marriotta – o tym, że hotel tej sieci ma zostać urządzony we wnętrzach kamienicy nieopodal wieżowca, przy Alejach Jerozolimskich 57. To dawny szpital urazowy Omega, w którym w 2023 r. remont zaczął wietnamski inwestor. Na pytanie o to, czy Marriott demontuje wyposażenie hotelu w wieżowcu, czy też może sprzedać na następnemu operatorowi hotelu, sieć Marriott nie odpowiedziała. „Decyzje dotyczące przyszłej działalności biznesowej pozostają w gestii właściciela budynku” – przekazuje Katarzyna Gospodarek z Marriotta. Właścicielem LIM Center sp z o.o. jest od kilkunastu lat spółka Lilium z izraelskim kapitałem. Kiedyś obok wieżowca z hotelem planowała budowę ponad dwustumetrowego wieżowca, którego pierwszą koncepcję opracowała słynna architektka Zaha Hadid. Inwestycja utknęła w procedurach. Poprosiliśmy spółkę LIM Center, by przedstawił plany na część hotelową wieżowca. Czekamy na odpowiedź. - Hotel działa normalnie niezależnie od sytuacji związanej ze znakiem towarowym Marriott - informuje Dariusz Oleksiak, dyrektor zarządzający hotelem w wieżowcu przy Alejach Jerozolimskich. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34330749

Spółdzielnia Mieszkaniowa „**ŚRÓDMIEŚCIE**”
w Radomiu ul. Bydgoska 2 tel. 0-48 362-11-61

OGŁASZA PRZETARG OFERTOWY

NA USTANOWIENIE I SPRZEDAŻ PRAWA ODRĘBNEJ WŁASNOŚCI DLA:

- Lokalu użytkowego nr 1 ul. 25 Czerwca 26/32, o powierzchni użytkowej 84,87 m2**
- Lokalu użytkowego nr 5 ul. 25 Czerwca 26/32, o powierzchni użytkowej 68,85 m2**

oraz ich zbycie wraz z odpowiadającymi im udziałami w nieruchomości wspólnej.

- Cena wywoławcza za lokal nr 1 - 350 000 zł**
- ustalona przez rzeczoznawcę wadium - 10 500 zł.
- Cena wywoławcza za lokal nr 5 - 320 000 zł**
- ustalona przez rzeczoznawcę wadium - 9 200 zł.

Sprzedaż obu w/w lokali jest zwolniona z podatku VAT.

Warunkiem udziału w przetargu jest złożenie w zamkniętej kopercie oferty na nabycie nieruchomości, określającej który lokal oferent chce nabyć i proponowaną cenę za jaką oferent chce nabyć oferowaną nieruchomość. Oferta winna także zawierać imię i nazwisko oraz adres /lub nazwę firmy i jej siedzibę/i numer telefonu oferenta oraz dowód wpłacenia wadium w wysokości 3% ceny minimalnej za dany lokal. Wadium należy wpłacić na rachunek bankowy Spółdzielni w banku PKO BP SA I/O Radom Nr rachunku: 68 1020 4317 0000 5902 0017 2825. Wpłata wadium winna być dokonana najpóźniej na 3 dni przed ustaloną datą przetargu. Składający ofertę musi okazać dowód wpłacenia wadium.

Termin składania ofert ustala się do dnia 22.08.2024r do godz. 09.00. Oferty należy złożyć w siedzibie Spółdzielni przy ul. Bydgoskiej 2 w Radomiu.

Warunkiem uczestniczenia w przetargu na więcej niż jedną nieruchomość jest złożenie osobnych ofert na każdą nieruchomość.

Otwarcie ofert odbędzie się w siedzibie Spółdzielni przy ul. Bydgoska 2 w dniu 22.08.2024r. o godz.10.00.

Nieruchomości można obejrzeć po uzgodnieniu terminu i godziny telefonicznie: 48 362-11-61, 501-328-160.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są do zapoznania się z Regulaminem przetargu dostępnym w siedzibie Spółdzielni.

Przetarg zostanie przeprowadzony zgodnie z Regulaminem zatwierdzonym przez Radę Nadzorczą.

Osoba wygrywająca przetarg zobowiązana jest do wpłacenia na wskazane konto Spółdzielni ceny nabycia nieruchomości pomniejszonej o wniesione wadium najpóźniej do 30 dni od dnia wygrania przetargu. Jeżeli przepisy prawa to przewidują, to wygrywający przetarg wpłaca cenę zbycia nieruchomości powiększoną o ewentualny podatek VAT. Osoba wygrywająca przetarg ponosi koszty wszelkich opłat notarialnych, sądowych i skarbowych określonych przepisami prawa.

Komisja Przetargowa zastrzega sobie prawo odwołania lub unieważnienia przetargu w całości lub jego części bez podania przyczyny.

ZAKŁADY POGRZEBOWE

SŁUŻEW
DOM POGRZEBOWY
ul. Fosa 19A - 22 853 45 45 - www.sluzew.pl
punkty obsługi na terenie Warszawy:
Powązki - Pyry - Służew - Wola - Ursynów
P O G O T O W I E 24 h - 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus
www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.pl

Exitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

AMBER
Młynarska 52, tel. całodobowy 501 796 471

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

OKOLICE WARSZAWY

Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

Drogiej Koleżance

Ani Tomalak-Włodarskiej



wyrazy współczucia i słowa otuchy
z powodu śmierci

Taty

składają

Przyjaciele z "Władka"

www.nekrologi.wyborcza.pl/34330639

Kochanej Beatce

z wyrazami współczucia
z powodu śmierci

Meża, Ojca
i Naszego Kolegi

Koleżanki i koledzy
z Lecznicy Stomatologicznej PW



www.nekrologi.wyborcza.pl/34330790

Wyrazy głębokiego współczucia
oraz szczerze słowa wsparcia
z powodu śmierci

Taty

naszemu drogiemu Koledze

dr. Takao Ishikawie

składają

Dyrekcja i Przyjaciele
z Centralnej Komisji



www.nekrologi.wyborcza.pl/34331066

20 lat temu zmarł

Piotr Koliński

1950-2004

brakuje Go bardzo

Agnieszka z Anią



www.nekrologi.wyborcza.pl/34329451

W dniu 4 sierpnia 2024 roku zmarł

Jerzy Karpiński

reżyser filmów dokumentalnych,
reportażysta,
pionier filmowej dokumentacji teatru,
przyjaciel artystów;
twórca Pracowni Filmowej w Centrum Sztuki STUDIO
im. St.I. Witkiewicza, która później stała się częścią
Instytutu Teatralnego im. Z. Raszewskiego;
nasz wieloletni współpracownik i Kolega.

Zespół Instytutu Teatralnego.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34330919

4 sierpnia zmarł w wieku 75 lat



Wojciech Topiński

współpracownik KSS "KOR"
i podziemnej opozycji demokratycznej,
więzień w marcu 1968

Skończył ekonomię na UW, stypendysta w USA i Francji

Pożegnanie we wtorek 13 sierpnia o godz.11.00
dom pogrzebowy na Powązkach Wojskowych.

Z niewyobrażalnym bólem żegnamy najukochańszego Tatę
i cudownego towarzysza życia

synowie Wojtek i Kuba
Iwona i Krysia

www.nekrologi.wyborcza.pl/34330978

Maćkowi Bukowcowi

wyrazy głębokiego współczucia

oraz najszczerze kondolencje

z powodu śmierci

Taty

składają

Przyjaciele z Grupy ING



www.nekrologi.wyborcza.pl/34330798

Z głębokim smutkiem i poczuciem wielkiej straty
przyjeliśmy wiadomość o odejściu

Marii Nawrockiej

Naszej sąsiadki i przyjaciółki,
zawsze była życzliwa, uśmiechnięta i ciepłą osobą.

Taką właśnie ją zapamiętamy



Składamy wyrazy głębokiego współczucia

synowi
oraz wnuczce i wnukowi z rodzinami.

Sąsiedzi z ul. Marconich 5

www.nekrologi.wyborcza.pl/34330713

Wspomnienie

Adela

Wasilczuk

z domu Konecka



urodzona 22 grudnia 1910 r. w Olmontach
zmarła 8 sierpnia 2004 r. w Choroszczy
córką Antoniego Koneckiego i Marianny Romańczuk
pochowana na Cmentarzu Farnym w Białymstoku, kw. 82
Całe jej życie koncentrowało się wokół Białegostoku.

Tu została ochrzczona. Tu w dzieciństwie była świadkiem
śmierci pięciorga swojego rodzeństwa:
Antoniego (zmarł w wieku półtora roku na zapalenie płuc 26.02.1919),
Józefa (zmarł w wieku 4 i pół roku na szkarlatynę 1.09.1919),
Bronisława (zmarł w wieku 10 lat na zapalenie płuc 15.01.1922),
Edwarda (zmarł podczas konwulsji w wieku 4 lat 3.10.1923)
i Leokadii, która urodziła się chora i zmarła
w wieku 3 tygodni 17.08.1925.

W wieku dorosłego dożył tylko brat Henryk.
Tu w 1937 r. poślubiła Michała i przeżywała chwile trwogi,
gdy w czasie wojny zmarł jej ojciec 30.10.1940,
a mąż jednocześnie został zabrany na roboty przymusowe do Magdeburga.

Szczęśliwie powrócił i przeżyła z nim 48 lat.
Zmarła w wieku 93 lat po długim i pracowitym życiu,
pozostawiając trzech synów – inżynierów budownictwa
i doczekawszy się pięciorga wnucząt i czworga prawnucząt.

Ludzie żyją, dopóki są pamiętani.
(Isaac Asimov)

Babciu, dziś mija dwudziesta rocznica Twojej śmierci.

Spozywaj w Pokoju

Wnuczka Iwona

www.nekrologi.wyborcza.pl/34330641

Łącząc się w żalobie i smutku
składamy wyrazy głębokiego współczucia

Urszuli Łopieńskiej

Naczelnicze Wydziału Zamówień Publicznych



z powodu śmierci

Mamy

Rada i Zarząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy
oraz koleżanki i koledzy z Urzędu Dzielnicy Mokotów

www.nekrologi.wyborcza.pl/34330706

Z ogromnym żalem zawiadamiamy, że w dniu 01 sierpnia 2024 roku,
odeszła we Wrocławiu, przeżywszy 106 lat



Barbara Janina Sowa
z d. Gettel

ur. 23.06.1918 w Warszawie
Żołnierz Armii Krajowej pseudonim "Basia". Powstaniec Warszawski,
sanitariuszka w "Reducie Kaliskiej" IV Obwód Okręgu Ochota
a następnie sanitariuszka szpitali powstańczych w Kampinosie.
Major WP nie podlegający obowiązkowi służby wojskowej.
Mama, Babcia, Prababcia i Praprababcia

Nabożeństwo żałobne odbędzie w sobotę 10.08.2024 roku o godz. 12.00
w kaplicy na Cmentarzu Grabiszyńskim we Wrocławiu,
po którym nastąpi odprowadzenie Zmarłej i jej ostatnie pożegnanie.

O pogrzebie zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34330825

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 4 sierpnia 2024 roku
zmarła

mgr inż.

Daniela Bud-Gusaim

Emerytowany, wieloletni pracownik
Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.
Kierownik Działu Nauki i Współpracy z Zagranicą oraz Biura Nauki.
Sekretarz senackich komisji właściwych
ds. nauki i współpracy z zagranicą.
Odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi,
wyróżniona Odznaką Honorową „Za Zasługi dla SGGW”.
Osoba życzliwa, powszechnie lubiana, ceniona przez współpracowników,
zaangażowana i oddana swojej pracy.

Cześć Jej Pamięci!

Rektor i Kanclerz
Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34331067

**Gdy trudno
opowiedzieć
o śmierci**

Napisz wspomnienie

ODESZLI.PL



34331109



co piątek z „Wyborczą”
Sprawdź, co warto obejrzeć



Gospodarka w tarapatach

Niemcy. Z najnowszych danych wynika, że w czerwcu eksport spadł o ponad 3 proc. Za kryzys Zieloni obwiniają rząd Angeli Merkel.

Michał Kokot

Złe dane płynące z niemieckiej gospodarki są jednym z powodów fatalnych notowań rządu Olafa Scholza. Z ostatnich badań wynika, że tylko 19 proc. ankietowanych ocenia jego przywództwo pozytywnie. W ub.r. gospodarka Niemiec skurczyła się o 0,3 proc. PKB. W bieżącym wg prognoz Instytutu Badań Ekonomicznych Ifo ma wzrosnąć ledwie o 0,4 proc. PKB.

Ale ostatnio opublikowane dane nie napawają optymizmem. Eksport, główny motor niemieckiej gospodarki, spadł w czerwcu o 3,4 proc. – aż dwukrotnie więcej, niż spodziewali się tego eksperci. Największe załamanie nastąpiło w eksporcie do USA (spadek o 7,7 proc. w porównaniu z poprzednim miesiącem), a także krajów UE (-3,4 proc.). Jedyń wzrost Niemcy zanotowały w wymianie handlowej z Chinami (plus 3,4 proc.), ale cały eksport do tego



• **Dopiero w tym miesiącu wzrosła produkcja aut. Branża motoryzacyjna podnosi się po fatalnym 2023 r., w którym Niemcy wyeksportowały tylko 4,1 mln aut**

FOT. REUTERS / WOLFGANG RATTAY

kraju wyniósł tylko dziesiątą część tego, co do krajów UE.

Wg analityków Ifo nastroje wśród przedsiębiorców nadal są złe. A Klaus Wohlrabe, ekspert instytutu, podkreśla, że niemieckiej gospodarce nastawionej na eksport brakuje dynamiki, wciąż ma brakować inwestycji, a popyt na niemieckie produkty dopiero powoli zaczyna się odbudowywać.

Audi likwiduje zakład

Dopiero w tym miesiącu wzrosła produkcja aut. Branża motoryzacyjna podnosi się po fatalnym 2023 r., w którym Niemcy wyeksportowały

tylko 4,1 mln aut. Tymczasem fabryki są w stanie wyprodukować 6,2 mln szt. rocznie. Z powodu niskiego popytu moce produkcyjne fabryki Opla w Eisenach były wykorzystane zaledwie w 30 proc. Volkswagen, którego produkcja spadła o jedną czwartą, zlikwidował pracę na nocną zmianę. Ford zapowiedział zamknięcie fabryki w Saarlouis w kraju Saary. Audi, którego główna siedziba znajduje się w Niemczech, zlikwiduje zakład pod Brukselą.

Złe dane eksperci łączą z wojną w Ukrainie, inflacją, brakiem rąk do pracy oraz wysokimi cenami energii. Robert Habeck, wicekanclerz z Zie-

lonych i minister gospodarki, obwiniał opozycyjnych chadeków o doprowadzenie do kryzysu gospodarczego w związku ze zbyt dużą zależnością Niemiec od rosyjskiego gazu, który przestał płynąć w związku z napaścią Rosjan na Ukrainę.

CDU odpowiedzialna jest za najcięższy kryzys gospodarczy od dziesięcioleci. Wszystko to ma związek z rządami poprzedniej koalicji – oskarżał w Bundestagu Habeck i za „oburzające” uznał to, że „chadecy nie zrobili rachunku sumienia”. Powiedział w TV, że gdyby rurociąg Nord Stream 2 wszedł do użycia, „Niemcy prawdopodob-

nie nie przetrwałyby r. 2022 w sensie gospodarczym i społecznym”.

Interesy z Rosją

W szeregach chadeków nie brakuje polityków, którzy opowiadają się za powrotem do interesów z Rosjanami. Taki postulat sformułował Michael Kretschmar (CDU), premier Saksonii, we wtorkowym wywiadzie dla „Die Welta”: „Ceny spadną, gdy postawimy z powrotem na energię atomową, na krajowy – i w przewidywanej perspektywie czasowej – rosyjski gaz”. Kretschmar powalczy we wrześniu o reelekcję w wyborach do saksońskiego landtagu, który stworzy rząd.

Tymczasem na natychmiastowe rozmowy pokojowe z Rosją oraz powrót do interesów z rosyjskimi firmami mocno naciskają politycy skrajnie prawicowej partii AfD. Partia rywalizuje o zwycięstwo z CDU we wrześniowych wyborach. Obecnie prowadzi w sondażach nad chadekami z niewielką przewagą kilku punktów procentowych.

W gospodarczej analizie instytut Ifo podkreśla, że na horyzoncie widać gdzieś oznaki ożywienia: zwiększenie produkcji krajowej, kilkadziesiąt tysięcy nowych pracowników na rynku, prognozy niewielkiego wzrostu konsumpcji. Najpewniej jednak Niemcy dopiero w przyszłym roku czeka odbicie. Prognozy mówią o wzroście gospodarczym wynoszącym 1,5 proc. PKB. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34330807

OGŁOSZENIE
Na podstawie art. 113 ust. 5, 6 i 7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a i 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 t. j.),
Starosta Brzeski
zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym, obejmującej działki ewidencyjne nr: **696/2 i 696/6** położone w obrębie **Gospredyowa**, gm. Gnojnik, poprzez udzielenie zezwolenia na założenie i przeprowadzenie przewodów i urządzeń sieci wodociągowej. Przedmiotowa działka objęta jest księgą wieczystą nr TR18/00061104/3, w której jako właściciel ujęmiona jest Bronisława Podrygała. Według ewidencji gruntów i budynków właścicielka działek nie żyje. Ponadto nie zostało po niej przeprowadzone postępowanie spadkowe, tak więc działki zakwalifikowano jako nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym. Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, do Starostwa Powiatowego w Brzesku z siedzibą: 32-800 Brzesko, ul. Głowackiego 51, nie zgłoszą się osoby, które wykazą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, niniejsze postępowanie zostanie wszczęte.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34330806

OGŁOSZENIE
Na podstawie art. 113 ust. 5, 6 i 7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a i 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 t. j.),
Starosta Brzeski
zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym, obejmującej działkę ewidencyjną nr **1231** położoną w obrębie **Szczepanów**, gm. Brzesko, poprzez udzielenie zezwolenia na założenie i przeprowadzenie przewodów i urządzeń kanalizacji sanitarnej. Przedmiotowa działka nie jest objęta żadną księgą wieczystą. Według ewidencji gruntów i budynków dwie z właścicieli nie żyje. Ponadto nie zostało po nich przeprowadzone postępowanie spadkowe, tak więc działki zakwalifikowano jako nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym. Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, do Starostwa Powiatowego w Brzesku z siedzibą: 32-800 Brzesko, ul. Głowackiego 51, nie zgłoszą się osoby, które wykazą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, niniejsze postępowanie zostanie wszczęte.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34330967

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”

wyborcza
DUŻYFORMAT

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34330613

Prezydent Wrocławia
ogłasza
przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:
ul. Księżka 24;
obręb: Księżka Wielkie, AM-1, dz. nr 22/3, 23/2, 24/4, 25/2, 25/5, 26/6;
N:51.07699, E:17.09126;
GPS
pow. nieruchomości: **7256 m²;**
KW nr **WR1K/00119425/2;**
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna; zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna w formie willi miejskich; usługi 1: handel detaliczny małopowierzchniowy A, gastronomia, pracownie artystyczne, biura, usługi drobne, poradnie medyczne, obiekty lecznictwa zwierząt; obiekty pomocy społecznej; edukacja; obiekty opieki nad dzieckiem.**
Cena wywoławcza: **6 000 000,00 zł;**
Wadium: **600 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **7 października 2024 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 14 października 2024 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34330612

Prezydent Wrocławia
ogłasza
przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:
ul. Przylaszczkowa;
obręb: Pawłowice, AM-11, dz. nr 131/2;
GPS
N:51.16926, E:17.10440;
pow. nieruchomości: **1023 m²;**
KW nr **WR1K/00268255/8;**
Przeznaczenie nieruchomości: **zgodnie z decyzją o warunkach zabudowy nr 364/2023 Prezydenta Wrocławia ustalającą warunki zabudowy ustalającą warunki zabudowy polegające na budowie wolno stojącego budynku mieszkalnego jednorodzinnego wraz z niezbędną infrastrukturą.**
Cena wywoławcza: **525 000,00 zł;**
Wadium: **50 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **7 października 2024 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 14 października 2024 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Parkujesz pod domem? Możesz mieć problem z VAT

Najświeższa interpretacja podatkowa to fatalna wiadomość dla firm. – Przy takim podejściu nie jest możliwe w ogóle pełne odliczanie podatku VAT przy samochodach osobowych – rozkłada ręce doradca podatkowy Piotr Juszczak.

Piotr Miączyński

Zaczęło się od programisty, który zadał pytanie skarbowce. Ale interpretacja podatkowa wydana mu przez dyrektora Krajowej Informacji Skarbowej może (i powinna) zaniepokoić tysiące przedsiębiorców.

W wersji krótkiej: parkowanie samochodu pod domem, chociaż prowadzimy w nim działalność gospodarczą, wyklucza możliwość odliczania 100 proc. podatku VAT.

Chodzi tu o rozliczenie wszystkich kosztów związanych z pojazdem, a nie tylko jakiejś opłaty parkingowej. I nie ma znaczenia, że w domu jest siedziba i biuro firmy, co przy jednoosobowych działalnościach gospodarczych jest powszechne. Nie można w pełni odliczać podatku VAT i już.

A teraz w wersji dłuższej.

Przedsiębiorco, uważaj, gdzie parkujesz

Generalnie przedsiębiorca często wykorzystuje samochód służbowy również do celów prywatnych. To tzw. użytek mieszany – wówczas odlicza się 50 procent VAT: od ceny zakupu auta, od paliwa, od opłat związanych z leasingiem, od wydatków eksploatacyjnych.

Ale zgodnie z prawem jest też odliczanie pełnej kwoty VAT. Owszem, trzeba złożyć deklarację VAT 26, prowadzić ewidencję przebiegu auta, mieć instrukcję jego użytkownika, zapewnić monitoring przemieszczania się auta (GPS), ale i tak to się wielu przedsiębiorcom opłaca.

Tyle, że nie opłaca się to skarbowce, która takie sytuacje ogląda niezwykle podejrzliwie i – co tu dużo kryć – tępi. Czego dowodem jest świeżutka interpretacja podatkowa – z dnia 30 lipca 2024 r. (0113-KDIP13.4012.396.2024.2.OS).

Wnioskodawca ma jednoosobową działalność gospodarczą, rozlicza się podatkiem liniowym. Prowadzi ją tam gdzie mieszka. Czyli polski klasyk.

Podstawowym przedmiotem jego działalności są usługi informatyczne, ale przedsiębiorca postanowił dorobić i rozszerzyć profil działania firmy. Otóż chce wynajmować samochód na uroczystości ślubne. Czyli mówiąc po podatkowemu: zawrzeć umowę leasingu operacyjnego na samochód osobowy, który będzie wykorzystywany wyłącznie do celów związanych z działalnością gospodarczą.

Zgodnie z regulaminami fiskusa, by w pełni odliczyć VAT ma rejestrować każdy przejazd auta w ewidencji, a regulamin jego użytkownika ma zabraniać użytkowania auta do celów prywatnych.

„Wnioskodawca wyklucza jakiegokolwiek użytku prywatnego samochodu i dołoży wszelkich starań do wyeliminowania możliwości takiego.” – zarzeka się przedsiębiorca.

A skarbówka na to...

Jej odpowiedź jest jak uderzenie mokrym karpem. Decydujące jak się okazuje było zdanie „Wnioskodawca posiada wyznaczone miejsce parkingowe w budynku, w którym prowadzi działalność gospodarczą, przeznaczoną wyłącznie dla samochodu służbowego.”

– Stanowisko, które przedstawił pan we wniosku jest nieprawidłowe – twierdzi dyrektor KIS.

A dlaczego?

– Powodem takiej oceny jest parkowanie samochodu w miejscu zamieszkania, będzie ono stwarzało możliwości użycia pojazdu do celów prywatnych przez Pana lub członków Pana rodziny. Użycie tego samochodu w celach prywatnych nie wyklucza stwierdzenia, że posiada Pan drugi samochód niezwiązany z prowadzoną działalnością gospodarczą, który wykorzystuje do celów prywatnych – osądza skarbowka w swojej decyzji (tu i i dalej pisownia oryginalna).

Tak – przedsiębiorca ma swój własny, drugi samochód, zupełnie inny od tego, który chce wypożyczać na śluby. Ale to, jak widać, bez znaczenia.

Owszem fiskus przyznaje, że deklarowane procedury „mogą co prawda zniechęcać do używania samochodu służbowego do celów prywatnych”. Widzi jednak całkiem spore ale. Tym ale jest „bezpośrednia dostępność”.

– Mimo, że zamierza prowadzić Pan ewidencję przebiegu pojazdu, to jednak parkowanie samochodu służbowego w miejscu zamieszkania, powoduje bezpośrednią dostępność samochodu na Pana potrzeby prywatne i stwarza możliwości użycia go do celów prywatnych – konkluduje dyrektor KIS.

To znaczy, że jak auto stoi przed domem, czy w garażu, to według fiskusa kusi...

GPS też za mało

Skoro osoba prowadząca jednoosobową działalność gospodarczą ma w takiej sytuacji spore problemy, to może łatwiej będzie spółce?

Jak się okazuje – też nie.

Bo podobną interpretację dyrektor KIS wydał 15 stycznia 2024 r. (sygn. 0112-KDIL1-3.4012.520.2023.2.AKS) w sprawie spółki, która prowadzi działalność w zakresie dystrybucji sprzętu sportowego „najbardziej uznanych marek sportowych na świecie”. Jej klientami są sklepy, hurtownie i kluby sportowe.

Pracownicy i współpracownicy mają auta służbowe. Spółka długo wymienia, że:

- regulamin wprowadza bezwzględny zakaz używania pojazdów służbowych do jakichkolwiek celów prywatnych użytkowników;
- użycie pojazdu służbowego w celu prywatnym może zostać zakwalifikowane jako ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych/współpracownika;
- przed odbyciem podróży służbowej trzeba zgłosić zamiar wyjazdu w recepcji spółki, skąd odbierane są kluczyki do pojazdu;
- w pojazdach służbowych zamontowane zostały na stałe urządzenia GPS, umożliwiające ciągłe śledzenie położenia pojazdów, a także ich przebiegu.

Ale i tu fiskus znalazł zdanie-klucz, które dało mu podstawy, by rozwiać nadzieje firmy. To punkt mówiący, że „w wyjątkowych przypadkach, w szczególności związanych z koniecznością wczesnego rozpoczęcia przez przedstawiciela handlowego podróży służbowej lub jej późnym zakończeniem” auto może być zaparkowane w miejscu zamieszkania użytkownika.

Co na to skarbówka? Tak, tu też pojawia się „bezpośrednia dostępność”.

„Bezpośrednia dostępność tego samochodu, stwarza możliwość wykorzystania go do celów prywatnych. Wprowadzenie przez Spółkę Regulaminu używania samo-



• Przedsiębiorca często wykorzystuje samochód służbowy również do celów prywatnych

FOT. SHUTTERSTOCK

*Ajak zaparkuję u sąsiada,
to sąsiad będzie tym buforem
uniemożliwiającym użycie
pojazdu prywatnie?*

PIOTR JUSZCZYK

główny doradca podatkowy
w firmie księgowej inFakt

chodu służbowego oraz wyposażenie pojazdów w system lokalizacji satelitarnej, nie jest równoznaczne ze stworzeniem stosownej procedury użytkowania tego pojazdu, która wykluczy potencjalne użycie go do celów prywatnych.”

I dalej: „Wprowadzone przez Spółkę rozwiązania mogą, co prawda, zniechęcać do używania samochodu służbowego do celów prywatnych, natomiast nie są w stanie rzeczywiście wyeliminować takiego wykorzystania samochodu dla celów prywatnych, z uwagi na jego dostępność w miejscu zamieszkania Użytkownika.

I decyzja: „Spółka nie ma/nie będzie miała prawa do odliczenia 100 proc. podatku VAT naliczonego od wydatków, o których mowa w art. 86a ust. 2 ustawy.”

Proste? Proste. Powstaje wobec tego pytanie, kto w ogóle może mieć szansę na takie odliczenie?

Doradcy: to przesada

– W mojej ocenie podejście fiskusa w tym zakresie jest bardzo restrykcyjne. Przy takim podejściu można stwierdzić, że nie jest możliwe w ogóle odliczanie 100 proc. podatku VAT przy samochodach osobowych – rozkłada ręce Piotr Juszczak, główny doradca podatkowy w firmie księgowej inFakt. – Dyrektor KIS twierdzi, że jeśli auto parkujemy pod domem, to istnieje ryzyko użycia go prywatnie. Powstaje pytanie, a jak zaparkuję u sąsiada, to sąsiad będzie tym buforem uniemożliwiającym użycie pojazdu prywatnie? – pyta Juszczak.

I zaznacza, że przepisy określają, że zasady użytkowania mają wykluczać możliwość użytkowania pojazdu prywatnie. Wyklucze-

nie z tej możliwości parkowanych aut pod siedzibą firmy znajdującej się w lokalu, w którym mieszkamy to dyskryminacja.

– Podkreślę, że takie podejście do hipotetycznej możliwości użytkowania pojazdu prywatnie, to właściwie całkowity brak korzystania z odliczania 100 proc. podatku VAT. Przecież hipotetyczne możliwości prywatnego wykorzystania zawsze istnieje. Nie ma znaczenie gdzie parkujemy auto, pozostawienie go pod biurem nie gwarantuje tego – mówi Juszczak.

Zdaniem doradcy takie subiektywne podejście do przepisów nie powinno mieć miejsca.

Inne stanowisko niż skarbowka w tej sprawie prezentują sądy. W tym ten najważniejszy, Naczelny Sąd Administracyjny. W wyroku z dnia 19 kwietnia 2023 r., (sygn. I FSK 431/20), orzekł, że że w sytuacji, gdy mamy do czynienia z „czynnikami ludzkimi”, owszem, istnieje ryzyko użycia samochodu niezgodnie z jego deklarowanym dla celów podatkowych przeznaczeniem. Rzecz jednak w tym, aby ryzyko to jak najbardziej zminimalizować, wprowadzając zasady korzystania z pojazdu oraz zabezpieczenia gwarantujące ich przestrzegania, które wykluczają użycie auta w celach prywatnych.

Inaczej przepis o 100-proc. odliczeniu VAT naliczonego przy zakupie i eksploatacji służbowego auta byłby martwy.

– Powyższe orzeczenie jest tylko potwierdzeniem utrwalonej linii orzeczniczej. NSA w precedensowym wyroku z 21 lutego 2017 r. (I FSK 1200/15) zgodził się na pełne odliczenie VAT, gdy nie ma wątpliwości, że parkowanie przed domem jest uzasadnione specyfiką danej branży. Należy taką sytuację traktować jako wyjątek od zasady – twierdzi biuro podatkowe Pomysłowi Księgowi.

Biuro przytacza podobne wyroki NSA z kilku lat: w 2017 były to wyroki I FSK 790/16, I FSK 1809/15, I FSK 1200/15, FSK 234/16, I FSK 113/16, potem z 11 marca 2020 r. (I FSK 1470/17), 6 listopada 2020 r. (I FSK 191/18) i 19 kwietnia 2023 r. (I FSK 431/20). – Pomimo upływu czasu, NSA jest konsekwentny i swoje stanowisko potwierdził w kolejnych wyrokach – konkludują Pomysłowi Księgowi.

Co to wszystko oznacza w praktyce? Że osoby, które chcą w pełni odliczać VAT za eksploatację auta, muszą być w każdej chwili gotowe na spór sądowy z fiskusem. ●

Elon Musk kontra reklamodawcy

Prawnicy Elona Muska uważają, że najwięksi reklamodawcy na świecie prowadzą nielegalny bojkot Twittera/X i nie kupują tam reklam. Według szefowej X Lindy Yaccarino to „zamach na wolność wypowiedzi”.

Bolesław Breczko

Pod koniec 2023 roku Elon Musk zapowiedział, żeby firmy, które nie chcą reklamować się na kupionym przez niego Twitterze, tego nie robiły. Miliarder stwierdził, że reklamodawcy chcą go szantażować i wpływać na decyzje dotyczące serwisu. I zwrócił się do nich, żeby spierd***li.

Reklamodawcy z grupy GARM (Globalny Alians na rzecz Odpowiedzialnych Mediów), która zrzesza 90 proc. światowych reklamodawców, wycofali swoje reklamy z Twittera, doprowadzając do spadku przychodów serwisu o 80 proc.

Teraz Elon Musk ich o to pozywa. Mogłoby się wydawać, że każdy sąd odrzuci pozew, bo po pierwsze, nie można zmusić firmy do reklamowania się tam, gdzie nie chce, a po drugie Elon sam powiedział, żeby firmy się w jego serwisie nie reklamowały. Sprawa nie jest jednak tak czarno-biała.

Firmy z GARM podjęły decyzję o reklamowym bojkocie Twittera krótko po przejściu serwisu przez Elona Muska w kwietniu 2022 r. Je-

go słowa do reklamodawców z końcówki 2023 były skutkiem, nie przyczyną wycofania reklam.

Natomiast w wyniku dochodzenia Komisji Sprawiedliwości Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych okazało się, że GARM stosuje nielegalne praktyki i wpływa na zrzeszone firmy, gdzie mogą, a gdzie nie mogą się reklamować.

Kongres USA bada znowę

Według komisji największe korporacje i agencje reklamowe organizowały i prowadziły bojkoty oraz inne akcje poprzez GARM, w celu ograniczenia przychodów reklamowych wybranych platform cyfrowych, podcastów, publikacji prasowych i innych twórców treści, które zostały uznane za niechciane.

GARM narzuca reklamobiorcom własny „kodeks postępowania”, który muszą spełniać, aby zarabiać na reklamach. Uzasadnieniem jest to, że reklamodawcy nie chcą, aby ich marki pojawiały się przy nieodpowiednich treściach. Firmy uznane za niechciane przez GARM tracą dostęp do



• **Elon Musk**
FOT. REUTERS / GONZALO FUENTES

Reklamodawcy z grupy GARM wycofali swoje reklamy z Twittera, doprowadzając do spadku przychodów serwisu o 80 proc.

przychodu z reklam, który dla większości platform i twórców internetowych jest podstawą istnienia.

Komisja uznała, że poprzez swoją skalę (w GARM zrzeszone są firmy dysponujące 90 proc. budżetu reklamowego w internecie) stowarzyszenie ma znaczący i praktyczny wpływ na to, jakie treści pojawiają się w internecie.

Zdaniem komisji GARM zasugerowało swoim członkom zaprzestanie reklamowania się na Twitterze

Zdaniem strony pozywającej GARM kontynuuje bojkot Twittera/X, nawet pomimo spełnia wymagań dotyczących treści i oddania reklamodawcom do użytku narzędzia do selekcjonowania, w jakim kontekście będą wyświetlać się ich reklamy.

Szefowa Twittera: To zamach na wolność

Linda Yaccarino, szefowa serwisu X, opublikowała wideo, w którym tłumaczy stanowisko swojej firmy i zwraca się bezpośrednio do użytkowników serwisu. Argumentuje w nim, że działania GARM i reklamodawców to atak na wolność wypowiedzi.

Pozew prawników Twittera/X opiera się w znacznej mierze na odkryciach Komisji Sprawiedliwości Izby Reprezentantów i warto zaznaczyć, że w ostatnim czasie jej działanie wzbudza krytykę.

Na początku 2023 r. przewodniczącym komisji został Republikanin Jim Jordan. Zdaniem części amerykańskich komentatorów politycznych, pod przewodnictwem Jordana komisja jest wykorzystywana do ataków politycznych na Demokratów, administrację prezydenta Joe Bidena, „lewicowe” media i korporacje. Równie głośne są głosy z drugiej strony, że dopiero dzięki działaniom Jima Jordana komisja zaczęła aktywnie wypełniać swoją rolę kontrolującą. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

34330969

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34330958

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34330952

wyborcza

TV

co piątek
z „Wyborczą”

Sprawdź,
co warto
obejrzeć

TV

BARBIE

TV

AVATAR ISTOTA WODY

TV

CHELOPI

TV

DOBRY OMEN

TV

SUKCESJA

TV

THE CROWN

TV

REACHER

TV

LOKI

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

w Inowrocławiu, 88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza II przetarg nieograniczony na

WYKONANIE REMONTU DACHÓW
W BUDYNKACH SPÓŁDZIELCZYCH
ZLOKALIZOWANYCH W INOWROCŁAWIU
I REJONIE W 2024 ROKU

1. Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE), w terminie do 22.08.2024r. do godziny 10.00. Pierwsza koperta powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. Druga koperta powinna zawierać ofertę cenową.

2. Otwarcie OFERT Z DOKUMENTAMI nastąpi w dniu 22.08.2024r o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze.

3. Otwarcie OFERT CENOWYCH nastąpi w dniu 26.08.2024r o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze.

4. Specyfikację istotnych warunków zamówienia można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni : www.ksmino.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać na w/wym. stronie internetowej Spółdzielni.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34330803

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34330728

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34330930

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5, 6 i 7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a i 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 t.j.),

Starosta Brzeski

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, obejmującej działkę ewidencyjną nr 1230 położoną w obrębie **Szczepanów**, gm. Brzesko, poprzez udzielenie zezwolenia na założenie i przeprowadzenie przewodów i urządzeń kanalizacji sanitarnej w ramach realizacji inwestycji linowej pn.: „Budowa sieci kanalizacji sanitarnej dla miejscowości Szczepanów etap I cz. 2 - zlewnia pompowni PZ”. Przedmiotowa działka objęta jest księgą wieczystą nr TRIB/000663282, w której jako właściciel ujawniona została Anna Brozek. Według ewidencji gruntów i budynków właściciele działki nie żyje. Ponadto zgodnie z posiadaną informacją z Sądu Rejonowego w Brzesku nie zostało po niej przeprowadzone postępowanie spadkowe, tak więc działkę zakwalifikowano jako nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym. Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, do Starostwa Powiatowego w Brzesku z siedzibą: 32-800 Brzesko, ul. Głowackiego 51, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, niniejsze postępowanie zostanie wszczęte.

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt I Ns 535/22 toczy się sprawa z wniosku Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej „Centrum” w Bytomiu o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Inglocie (Inglot), synu Mariana i Wiktorii, zmarłym 18 lipca 2019 roku w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałym w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Wójt Gminy Lubiewo ogłasza

II przetarg ustny nieograniczony na zbycie nieruchomości

Nr działki	Pow. w ha	Nr księgi wieczystej	Cena wywoławcza	Wysokość wadium
1110 obręb Lubiewo	0,0860	BY1T/00018561/3	495 000,00 zł	49 500,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu **15 października 2024 r.** o godzinie 10.00 w sali nr 18 Urzędu Gminy w Lubiewie, ul. Hallera 9.

Opis nieruchomości: Nieruchomość zabudowana budynkiem mieszkalnym. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wniesienie wadium w pieniądzu do **9 października 2024 r.**

Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy w Lubiewie - Referat OŚiR, biuro nr 4 oraz na stronie internetowej www.lubiewo.bip.net.pl w zakładce NIERUCHOMOŚCI MIESZKANIA - GOSPODARKA NIERUCHOMOŚCIAMI.

1 RP

eprasa.pl 4eb727dc45

Sprawa Imane Khelif

Fair play dla kobiet. Spór o płęć w sporcie

To nie jest awantura o jedną Imane Khelif. Prawdziwą stawką jest cały sport kobiet.
Po co mają się starać, skoro na podium i tak zawsze stanie osoba XY?

Grzybo

Tematem numer jeden tegorocznych igrzysk w Paryżu są wątpliwości co do płci dwóch zawodniczek reprezentujących Algierię i Tajwan w boksie kobiecym. Kulminacja nastąpiła 1 sierpnia, gdy Włoszka Angela Carini walcząca z Imane Khelif – zawodniczką zdyskwalifikowaną za oblanie testu płci na ostatnich Mistrzostwach Świata w boksie w 2023 r. – po 46 sekundach i kilku ciosach w głowę poddała mecz walkowerem.

Obecne kontrowersje wokół Imane Khelif i ewentualnego udziału biologicznych mężczyzn w boksie kobiet na tegorocznej olimpiadzie najlepiej wyjaśnia sprawa Caster Semenya.

BIOLOGICZNY MĘŻCZYŻNA W KOBIECEJ KONKURENCJI

Caster Semenya to dwukrotna złota medalista olimpijska (Londyn 2012 i Rio 2016) i trzykrotna mistrzyni świata w biegu na 800 m kobiet. Źródłem jej sukcesów w rywalizacji z kobietami był prosty fakt: Caster Semenya to biologiczny mężczyzna.

Urodził się z zaburzeniem różnicowania płci (ang. DSD – disorder of sexual development) bez widocznych genitaliów męskich i został uznany za dziewczynkę. Dokładna medyczna nazwa zaburzenia w rozwoju płciowym Caster Semenya to niedobór 5-alfa reduktazy. Jest to stan, który wpływa na męskie cechy płciowe przed urodzeniem i w okresie dojrzewania. Mężczyźni z tym zaburzeniem (tylko ich ono dotyczy) mają jeden chromosom X i jeden Y w każdej komórce, a także jądra, które mogą być wewnętrzne z powodu niedoboru dihydrotestosteronu – zbyt niski poziom tego hormonu może zakłócać tworzenie się zewnętrznych genitaliów. O tym, że Semenya cierpi na to schorzenie, wiemy na podstawie badań, które przeszedł w 2009 roku. Innymi słowy, Semenya genetycznie jest 46XY – mężczyzną.

Ma też żonę, a z nią dwójkę dzieci. Jego żona poddała się inseminacji, ale nie jasne czy jego nasieniem, czy dawcy. Mężczyźni z 5-alfa reduktazą nie są z definicji nieplodni, a co najwyżej mają płodność obniżoną i mogą korzystać z technik wspomaganego rozrodu.

A właśnie rodzaj produkowanych gamet (komórek rozrodczych – plemników lub komórek jajowych) określa płęć – tak uważają biolodzy. Np. Richard Dawkins pisze: „Płęć jest definiowana przez rodzaj gamet, które produkujemy, i zdefiniowana embriologicznie przez chromosomy”.

Niewątpliwie, gdyby Semenya przyznał, że to jego własne dzieci, trudniej byłoby mu twierdzić, że jest kobietą. Oznaczałoby to, że jest zwykłym heteroseksualnym mężczyzną i zyskał majątek i sławę dzięki medalom zdobytym jako kobieta.



• Caster Semenya FOT. EZRA SHAW/GETTY IMAGES



• Imane Khelif FOT. REUTERS / PETER CZIBORRA

Mężczyźni i kobiety pod względem biologicznym różnią się i różnice te mają podłoże genetyczne i hormonalne. Uwidaczniają się w ich fizycznej sile i wytrzymałości, tak istotnej w sporcie. Uśredniając, przeciętna kobieta jest silniejsza niż 2,5 proc. mężczyzn, a przeciętny mężczyzna jest silniejszy niż 97,5 proc. kobiet. Kluczową rolę w formowaniu różnic odgrywa testosteron, który daje mężczyznom wyraźną przewagę

nad kobietami. Mężczyźni mają od 3 do 10 razy wyższy poziom testosteronu niż kobiety. Skutków przejścia organizmu przez męskie dojrzewanie (maskulinizację organizmu) nie da się w pełni zredukować przez późniejsze sztuczne obniżanie poziomu testosteronu u mężczyzn.

Caster Semenya to nie „kobieta o podwyższonym poziomie testosteronu”, ale mężczyzna z DSD z „ogromną przewagą” nad kobietami w spo-

rcie – podkreślał profesor biochemii i członek rady Międzynarodowego Stowarzyszenia Federacji Lekkoatletycznych (IAAF) Jose Maria Odriozola.

Na igrzyskach w Rio w 2016 miała miejsce sytuacja znamienna. Semenya z przewagą rzadko spotykaną na dwóch okrążeniach z łatwością zdobył złoto. Za nim uplasowały się Margaret Wambui z Kenii i Francine Niyonsaba z Burundi, obie również 46XY, a więc bio-

logicznie mężczyźni. Nasza Joanna Jóźwik była piątą. Gdyby nie osoby XY, miałyby srebrny medal. Kiedy wyraziła żal z powodu tej niesprawiedliwości, spadł na nią hejt, uznano ją za rasistkę i seksistkę, o czym opowiadała w wywiadzie dla „Wysokich Obcasów”.

FEDERACJA WPROWADZA LIMIT TESTOSTERONU

W 2018 r. IAAF (Międzynarodowe Stowarzyszenie Federacji Lekkoatletycznych, obecnie World Athletics) wprowadziło przepisy mówiące o tym, że „zawodniczki o podwyższonym poziomie testosteronu” nie mogą rywalizować w biegach na dystansach od 400 do 1500 m). Organizmy kobiece wytwarzają ok. 0,3-1,9 nanomoli testosteronu na litr krwi, a męskie od 10 do 30. Biegaczki, u których badanie wykazało podwyższony poziom, jeśli chcą startować, muszą stosować leki, które im go zbiją (początkowo poniżej 5, a w 2023 r. ten próg został obniżony do 2,5 nanomoli).

Prawnicy Caster Semenya zaskarżyli te przepisy do Sportowego Sądu Arbitrażowego (CAS) w Lozannie oraz Federalnego Sądu Najwyższego Szwajcarii, które to sądy utrzymały decyzję IAAF. Następnie złożyli skargę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu na dyskryminację.

W lipcu 2023 r. ETPCz orzekł (większością 4 do 3), że Semenya była dyskryminowana, a CAS i Federalny Sąd Najwyższy Szwajcarii, które odrzuciły zarzuty biegaczki, nie miały racji. ETPCz uznał, że sądy odmówiły biegaczce zastosowania „skutecznych środków zaradczych” wobec działań organizacji lekkoatletyki, co było niezgodne z międzynarodową konwencją praw człowieka, i że zostało naruszone jej prawo do prywatności.

Orzeczenie ETPCz jest długie i skomplikowane, ale jego konsekwencje proste – to otwarcie furtki dla mężczyzn z DSD do rywalizowania z kobietami jako ich „prawo człowieka”. Nie jest to niestety jedyny przykład, gdy ETPCz, mówiąc delikatnie, nie troszczy się zbyt o prawa kobiet w kolizji z roszczeniami innych podmiotów. Na to orzeczenie zostało złożone odwołanie do Wielkiej Izby (wyroku jeszcze nie ma). IAAF (obecnie pod nazwą World Athletics) na razie nie zmieniło reguł.

Co ciekawe, narracje medialne w sprawie Semenya były jednostronne. Absolutnie wszystkie polskie materiały prasowe, które znalazłam, mówią o Semenya jako biednej kobiecie dyskryminowanej przez zły związek atletyczny ze względu na jej wybitność. Tymczasem to biologiczny mężczyzna z „nieuczciwą przewagą” (ang. unfair advantage) nad kobietami.

KOMITET OLIMPIJSKI NIE UZNAJE DYSKWALIFIKACJI

Wróćmy do Imane Khelif. Wszystko wskazuje na to, że to podobny przypadek jak Caster Semenya, czyli że to biologiczny mężczyzna z DSD, przy urodzeniu mylnie uznany za dziewczynkę. Sam/a Khelif wycofał/a skargę na decyzję Międzynarodowego Stowarzyszenia Bokserskiego IBA o dyskwalifikacji, podjętą po badaniach wykonanych przez dwa niezależne laboratoria, i nie zakwestionował/a wyni-

ków tych badań. Nie pokazał/a też tych wyników ani nie zgodził/a się poddać kolejnym badaniom, by rozwiać wątpliwości.

Mamy więc sytuację, gdy dwa testy (nie na poziom testosteronu, jak podają media, ale chromosomalne, co wyraźnie podkreśla IBA) wskazujące na niekwalifikowanie się do rozgrywek w kategorii kobiet są nieuznawane przez MKOl, który zniósł jakiegokolwiek testy płci w 1999 r. i ustala płeć wyłącznie na podstawie wpisu w paszporcie.

Również inna organizacja bokser-ska, WBA (Światowa Organizacja Boksu), stwierdziła, że Khelif (oraz 4 inne osoby) jest płci męskiej, i poinformowała o tym MKOl.

Krytycy wyników badań wykonanych na zlecenie IBA podważają wiarygodność tej organizacji, związanej z Rosją. Argumenty „ad Putinum” wydają się jednak mało przekonujące. Nawet jeśli IBA kieruje kolega Putina, a Putin to geniusz, to nikt nie wyjaśnił sensownie, jaki konkretnie dostępny geopolityczny plan Putina leżał u źródeł sfalszowania testów na płeć tych konkretnych zawodniczek z Algierii i Tajwanu w boksie kobiecym w 2022 i 2023 roku? Dlaczego akurat Algieria i Tajwan? Dlaczego niszowy boks kobiecej?

Śluszne obawy o bezpieczeństwo kobiet w sporcie, leżące u źródeł kwestionowania płci Khelif, są kwitowane jako „spisek Putina”. A przecież sam MKOl mógłby w jednej chwili ów „spisek” rozbroić i odebrać argumenty sceptykom, i to w najprostszy sposób – przeprowadzając własne testy na płeć i na DSD, by rozwiązać wszelkie wątpliwości. Czemu tego nie robi i upiera się, że wpis w paszporcie wystarczy?

Prezydent MKOl Thomas Bach między słowami zdaje się potwierdzać, że Khelif i Lin mogą być osobami XY z DSD, ale mają wpisaną w paszporcie płeć żeńską i z nią się identyfikują, a więc tak są też traktowane przez MKOl. Jednocześnie rzecznik MKOl Mark Adams wyjaśnił, że w ogóle nie ma powodów, by przeprowadzać jakiegokolwiek testy na płeć zawodników i dlatego uznał testy zlecone przez IBA za arbitralne i bezpodstawne. Innymi słowy, stwierdził, że biologiczne różnice między kobietami a mężczyznami są irrelewantne w sporcie. Powstaje pytanie, po co w takim razie utrzymywać sztuczny podział na kategorie

mężczyzn i kobiet, skoro nie ma między nimi biologicznych różnic?

IDEOLOGIA KONTRA BEZPIECZEŃSTWO KOBIET

Stanowisko MKOl jest czysto ideologiczne, sprzeczne z nauką i empirią nt. fizycznych różnic między kobietami a mężczyznami. Stanowi wyraz zastąpienia płci biologicznej kategorią płci deklarowanej. Tak oto, paradoksalnie, kryterium płci deklarowanej, które w intencji jego zwolenników ma bronić przed dyskryminacją, w przypadku rywalizacji sportowej prowadzi do dyskryminacji kobiet, w dodatku groźnej, zwłaszcza w sportach kontaktowych.

W debacie publicznej słyszymy głosy broniące kobiecości Khelif jak niepodległości. Być może u niektórych to sposób na redukcję dysonansu poznawczego powstałego na widok człowieka wyglądającego jak mężczyzna i o sile mężczyzny, który bije kobietę na ringu i dostaje za to oklaski. Nie akceptujemy męskiej przemocy wobec kobiet i nie mieści się nam w głowie, by czynić z tego dyscyplinę olimpijską. Za takie zachowania należy się więzienie, a nie medal olimpijski

O ile w biegu Semenya wygrał o pół długości z kobietami rywalkami, które tylko spotkała niesprawiedliwość, to jednak w boksie w starciu z osobą XY kobiecie może stać się fizyczna krzywda. Może ponieść poważny uszczerbek na zdrowiu.

Mimo to na kobiety sportowczy-nie, nawet najwybitniejsze, jak Martina Navratilova czy Sharon Davies, które stają w obronie kobiecych kategorii, od lat spada ogromny hejt.

W debacie publicznej słyszymy głosy „progresywnych” publicystów broniących kobiecości Khelif jak niepodległości. Być może u niektórych to sposób na redukcję dysonansu poznawczego powstałego na widok człowieka wyglądającego jak mężczyzna i o sile mężczyzny, który bije kobietę na ringu i dostaje za to oklaski. Nie akceptujemy męskiej przemocy wobec kobiet i nie mieści się nam w głowie, by czynić z tego dyscyplinę olimpijską. Za takie zachowania należy się więzienie, a nie medal olimpijski.

KOMITET OLIMPIJSKI FAKTYCZNIE DYSKRYMINUJE KOBIETY

Argumenty, że Khelif ma wpisaną w akcie urodzenia płeć żeńską, że był/a wychowywany/a jak dziewczynka i tak społecznie funkcjonuje, a zatem powinien/na być tak traktowany/a w sporcie, są jednak chybione z dwóch powodów. Po pierwsze, fakt społecznego funkcjonowania w roli męskiej czy żeńskiej nie ma związku z faktyczną biologiczną przewagą mężczyzn nad kobietami, która ma fundamentalne znaczenie w sporcie. Po drugie, przegląd profilów w mediach społecznościowych Khelif (oraz niektóre jej/jego wypowiedzi sprzed kilku lat) sugerują, że Khelif w Algierii funkcjonuje społecznie raczej jak mężczyzna, a „kobieca identyfikacja” jest utrzymywana dla pozorów na potrzeby kariery sportowej.

Zresztą nie ma w tym nic dziwnego, badania mężczyzn z niedoborem 5-alfa reduktazy z różnych kultur pokazały, że w okresie pokwitania w większo-

ści zmieniali oni tożsamość z żeńskiej na męską.

Ale jest i jasna strona całego tego zamieszania. Ci, którzy upierają się, że Khelif i Lin Yu-Ting z Tajwanu to biologiczne kobiety, czyli XX – w domyśle zgadzają się, że z kobietami nie powinni rywalizować biologiczni mężczyźni.

Działania MKOl odbijają się przede wszystkim na kobietach. Komitet, odmawiając im prawa do uczciwej rywalizacji, faktycznie je dyskryminuje, a wręcz naraża na przemoc i kalectwo. Dochodzi też do prób określania płci na podstawie samego wyglądu, co prowadzi do pomawiania zawodniczek. Te, które nie spełniają stereotypowych kryteriów kobiecego wyglądu, vox populi oskarża o nieuczciwość i o to, że są „ukrytymi mężczyznami”. To także jest konsekwencja polityki MKOl,

który dopuszcza udział biologicznych mężczyzn (z DSD lub bez – tych, którzy zmienili prawnie płeć) do rywalizacji z kobietami.

Jest to również pokłosie postępowych dyskursów, że kobieta to „każda osoba, która się tak identyfikuje”, niezależnie od cech fizycznych. A więc również mężczyzna.

Kobiety sportowczy-nie płacą za to wszystko. I będą płacić, póki nie przywróci się genetycznych testów na płeć w sporcie.

Tyle że MKOl nigdy specjalnie nie dbał o fair play wobec kobiet. Wystarczy przywołać sprawy atletek z NRD, młodych kobiet, którym podawano – często bez ich wiedzy – doping i testesteron, by osiągały lepsze wyniki w sporcie, co po latach rujnowało im zdrowie. Sprawy te były starannie przemilczane przez MKOl, media i polityków i nigdy nie zostały wyjaśnione.

CZY TO JUŻ ZMIERZCH SPORTU KOBIEC?

Na koniec warto przypomnieć, co jest prawdziwą stawką w awanturze o Khelif. Jeśli pozwolimy osobom urodzonym jako mężczyźni XY na rywalizację z kobietami XX, to w krótkim czasie doprowadzi to do wyeliminowania kobiet ze sportu wyczynowego. Będziemy mieli dwie kategorie: sport mężczyzn i sport mężczyzn podających się za kobiety. Prawdziwą stawką jest więc cały sport kobiet.

A w szerszej perspektywie skutkiem będzie zniechęcenie kobiet i dziewczynek do podejmowania sportowych aktywności w ogóle i wykluczenie ich z tej sfery życia społecznego. Po co mają uprawiać sport, po co mają się starać, skoro na podium i tak zawsze stanie osoba XY? ●

Magdalena Grzyb

● **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

Rozrywka warta każdej ceny

OSZALAŁ
CAŁY LONDYN

„The Paddington Bear Experience” w City Hall to wydarzenie, na które ciągną rodzice z dziećmi z całego świata.

Artur Zaborski

KORESPONDENCJA Z LONDYNU

Przed wejściem do świata misia Paddingtona stawilem się o ustalonej porze. Wcześniej nie wolno tu przychodzić, bo chętnych jest tak wielu, że organizatorzy obawiają się, że nie zapanują nad tłumem.

Faktycznie. Kiedy czekałem w kolejce do wejścia, wokół panował ścisk i tłok: mnóstwo brytyjskich rodzin, ale też turystów z całego świata. Mówili w różnych językach, ale podskoki i piski były zrozumiałe dla każdego i świadczyły o euforii z powodu wizyty u ukochanego misia. Rodzice byli mniej szczęśliwi – wszak wydali na bilety bagatela 250 zł za sztukę. Ale ich nastawienie szybko się zmieniło, bo „The Paddington Bear Experience” jest warte każdej ceny.

POCIĄGIEM
DO DOMU MISIA

Miś Paddington to na Wyspach postać kultowa. Na stacji metra Paddington (to tutaj znalazła go rodzina Brownów, stąd też imię) stoi jego wielki pomnik. Bohater zadebiutował w zbiorze opowiadań Michaela Bonda w 1958 roku. Od tamtej pory każda z 14 poświęconych mu książek znalazła się na półkach milionów czytelników.

Kolejne ekranizacje (premiera trzeciej części „Paddington w Peru” zapowiedziano na 14 listopada) przyciągają do kin tłumy. Maskotki misia ubranego w niebieski płaszcz i czerwony kapelusz można dostać w całym kraju.

Ta marka nie potrzebuje dodatkowego marketingu, żeby się sprzedawała, więc twórcy „The Paddington Bear Experience” nie musieli się nadmiernie wysilać, żeby osiągnąć sukces. Co nie znaczy, że się nie postarali. Godzina w londyńskim City Hall wypełniona jest licznymi atrakcjami, które angażują uczestników niezależnie od wieku. Całość przypomina escape room: uczestnicy w każdym kolejnym pomieszczeniu muszą rozwiązać jakąś zagadkę albo wypełnić misję.

Zaczęło się od spotkania na stacji. Animatorka przebrana za konduktorkę zaprosiła naszą grupę do pociągu, który zabrał wszystkich do domu Brownów, z którymi mieszka Paddington. Po ekranach, którymi wypełniony jest wagon, mkną krajobrazy za oknem, zaś ławeczki, na których siedzieliśmy, kołysały się tak, że całość wiarygodnie imitowała podróż pociągiem.



• Twórcy „The Paddington Bear Experience” nie idą na łatwiznę i nie posiłkują się ekranami niemal w ogóle FOT. ALEX BRENNER / MATERIAŁY PRASOWE

Wysiedliśmy na ulicy Windsor Gardens. To prawdziwy popis scenograficzny. Mała hala wygląda jak prawdziwa ulica: fasady kamieniczek mienią się pastelowymi kolorami, a między budynkami przewieszono są światła i proporczyki. Jest malowniczo, pięknie i przede wszystkim – realistycznie. Podeszliśmy pod numer 32. Pani Brown zaprosiła nas do domu. Kobieta była podekscytowana, bo przed nią specjalne święto – Dzień Marmolady.

Z przedpokoju weszliśmy do pracowni Paddingtona, gdzie czekało nas pierwsze zadanie: złożenie gigantycznych puzzli. Poziom trudności nie był specjalnie skomplikowany, ale puzzle są tak wielkie, że potrzebnych było kilka osób do wykonania misji. To świetny pomysł, bo obcy sobie ludzie w mig się przy tym integrują.

Gdy już łody zostały przełamane, pani Brown poprosiła nas o powtarzanie za nią poszczególnych dźwięków i słów. Złożyły się one w piosenkę, którą wspólnie zaśpiewaliśmy. Wszystko poszło tak płynnie, że nie zauważyłem, kiedy z całą grupą zaczęliśmy tańczyć w rytm peruwiańskich piosenek. Czemu peruwiańskich? Bo z tego kraju pochodzi Paddington.

Swawole przerwał dym wydobywający się z pomieszczenia obok. W kuchni doszło do małego wypadku i potrzebna była pomoc w przygotowaniu marmolady z pomarańczy z Peru.

Kuchnia to chyba najlepiej pomyślane z pomieszczeń, w których wymagana jest

**Mnie i koleżance przypadło
w udziale rozpracowanie
elektryki w lodówce
Paddingtona**

W Londynie

• „The Paddington Bear Experience” wystartował 31 maja w londyńskim City Hall. Ma być stałym elementem na mapie stolicy Wielkiej Brytanii. Najtańsze bilety kosztują 29 funtów i są dostępne od poniedziałku do czwartku. Na weekend cena podnosi się do 49 funtów (ok. 250 zł). A mimo to wyprzedają się na pniu i trzeba je rezerwować z kilkutygodniowym wyprzedzeniem.

współpraca dzieci i dorosłych. Wcielając się w kucharke animatorka przydzieliła nas do poszczególnych zadań. Mnie i koleżance przypadło rozpracowanie elektryki w lodówce Paddingtona: musieliśmy połączyć kablami poszczególne wejścia i wyjścia, a także specjalnymi przyciskami ustawić przepływ prądu. To było jedno z najtrudniejszych zadań. I choć na jego wyko-

nianie mieliśmy kilka minut, a swoją pomoc zaoferował jeden z ojców, który przyszedł z dzieckiem, wykonaliśmy je tylko połowicznie.

Na szczęście obyło się bez dramatu. Animatorzy robią wszystko, co w ich mocy, żeby żaden z uczestników nie poczuł się źle – nawet jeśli komuś nie udaje się ukończyć zadania, to dzięki wysiłkom całego zespołu Paddington będzie mógł uruchomić maszynę przerabiającą peruwiańskie pomarańcze na marmoladę.

WSPÓLNIE ROBIMY
MARMOLADĘ

Zanim to jednak nastąpi, czekała na nas wizyta w peruwiańskiej dżungli. Tu animator w stylu Indiany Jonesa prosił o pomoc w znalezieniu zagubionej mapy. W zamian obiecał pomarańcze z Peru.

W zadaniu jest jednak podpucho, której raczej nikt nie jest w stanie przewidzieć, więc nawet dzieciaki, które poradziły sobie z wcześniejszymi zadaniami, przekonały się, że nie zawsze czeka je zwycięstwo. Świat się jednak nie wali, bo już w następnym pomieszczeniu próbowaliśmy wspólnie uruchomić maszynę i zrobić marmoladę. Niektórzy wsiedli na rowery i pedałowali, żeby uzyskać potrzebną energię, inni dmuchali powietrze w rozpalony piec (oczywiście sztuczny), zaś kolejni zbierali pomarańcze i wrzucając je w rynnę, po któ-

rej owoce zjeżdżały do maszyny. Chwila moment i naszym oczom ukazał się przy-smak Paddingtona.

Szkoda, że nie jest to prawdziwa marmolada, której można spróbować, ale takie mamy czasy. Dziś oferowanie prawdziwego jedzenia wiąże się z ogromną odpowiedzialnością – składniki zawarte w produkcie mogą być niezgodne z czyjąś dietą albo wyprodukowane w niewłaściwych warunkach, co narażałoby organizatorów wydarzenia na problemy wizerunkowe. Zamiast marmolady jest więc breja z tworzywa sztucznego.

Ale już w następnym pomieszczeniu marmolada jest jak najbardziej prawdziwa – można ją kupić za 5,50 funtów w słoiczku i rozkoszować się jej smakiem. Dla dorosłych też coś przewidziano – Paddingtonowa wersja aperol spritz, który wyróżnia się dodatkiem rzeczony marmolady (cena to 11 funtów). I muszę przyznać, że ten koktajl smakuje rewelacyjnie.

W czasie kiedy dorośli rozkoszują się chwilą wytchnienia, dzieci mogą pobawić się na ogromnym placu zabaw. Ta chwila relaksu dobrze wszystkim robi, bo zadania są na tyle skomplikowane i angażujące, że w czasie zwiedzania domu Paddingtona nie ma czasu ani na złapanie oddechu, ani na nudę. Dawno nie widziałem tak zaangażowanych i skoncentrowanych dzieciaków, które dobrze pokierowane przez animatorów nie rozpraszają się ani nie denerwują.

DZIAŁANIE TU I TERAZ

Co takiego jest w „The Paddington Bear Experience”, że wałą na nie tłumy?

Kiedy odwiedziłem londyńskie studio Framestone, w którym powstają filmy o „Paddingtonie”, producent Rob Silva z dumą podkreślał, że w tej serii efekty specjalne ograniczają się do niezbędnego minimum (czyli na przykład wykreowania na ekranie misia), a najważniejszy dla twórców jest świat fizyczny.

Zapytałem Dougala Wilsona, reżysera „Paddington w Peru”, dlaczego to jest dla nich takie istotne. – Dzisiaj dzieciaki myślą, że najciekawsze rzeczy dzieją się w świecie wirtualnym, że to, co oglądają na ekranach swoich urządzeń, ma o wiele więcej do zaoferowania niż świat dookoła nich. A przecież wcale tak nie jest, bo w rzeczywistości można się świetnie bawić. Trzeba tylko umieć z niej skorzystać. Nasz film ma o tym przypominać – odpowiedział mi.

I niewątpliwie „The Paddington Bear Experience” spełnia właśnie takie zadanie. Twórcy nie idą na łatwiznę i nie posilają się ekranami niemal w ogóle (są tylko w wagonie pociągu). Cała reszta opiera się na fizycznym działaniu: przeczesywaniu piasku w poszukiwaniu zagubionej mapy, szukaniu pomarańczy między roślinami, układaniu puzzli czy rozpracowywaniu kuchennych urządzeń. A że podczas wizyty nie można robić zdjęć ani kręcić filmików komórkami, to i rodzice, i dzieci koncentrują się na tym, co proponują im animatorzy. Efekt jest taki, że obcy ludzie zaczynają się poznawać, a dorośli mogą pokazać dzieciakom, jak wyglądały ich codzienne zabawy w czasach, kiedy nie było komputerów ani internetu.

Magia retro klimatu to jedno, a drugie to świetni animatorzy, którzy grają swoje role przekonująco i z dużym zaangażowaniem. Nie są infantylni, ich pasja udzieliła się nawet dorosłym. Muszę przyznać, że kiedy w pokoju z dżunglą animator rozprawał nad ważnością znalezienia jego mapy, sam wziąłem sobie za cel znalezienie jej.

W dobie ogłupiających filmików w internecie czy pranków, którymi żyją media społecznościowe, poważnie traktowanie uczestników niezależnie od wieku, wyróżnia się. Jak widać, właśnie za tym dzisiaj tęsknimy.

Niepoważna była tylko cena zdjęcia, które można sobie było zrobić z człowiekiem przebranym za Paddingtona – koszt jednej sztuki to aż 25 funtów (ok. 125 zł). ●

Premiera polskiego filmu w Toronto

Wcześniej reżyserem zachwyciła się Wenecja

Polskę na międzynarodowym festiwalu filmowym w Toronto reprezentują w tym roku dwa filmy – „Pod wulkanem” Damiana Kocura i „Dziewczyna z igłą” Magnusa von Horna.

Anna S. Dębowska

Reżyser Damian Kocur dwa lata temu brylował na 79. festiwalu w Wenecji. Absolutnie zasłużenie – jury sekcji Horyzonty weneckiego festiwalu przyznało mu wówczas nagrodę specjalną za „Chleb i sól”, który był jego pełnometrażowym debiutem.

Wcześniej nakręcił osiem filmów krótkich – m.in. „Dalej jest dzień”, „To, czego chcę” i „Powrót” – za które otrzymał ponad sto nagród na całym świecie.

Jednak od czasu nagrodzonego „Chleba i soli”, filmu o chłopaku z górnośląskiego blokowiska (Tymoteusz Bies) rozdartym między śródowiskiem, w którym się wychował, a światem muzyki klasycznej, w którym rozwija karierę pianistyczną, Kocur wygodnie rozgościł się w długim metrażu.

Właśnie powstał jego nowy pełnometrażowy „Pod wulkanem” („Under the Volcano”), którego premiera odbędzie się we wrześniu tego roku na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Toronto.

WOJNA W RAJU

Film opowiada o turystach z Ukrainy, którzy w momencie ataku Rosji na ich kraj przebywają na wakacjach na Teneryfie. „Bohaterowie z turystów stają się nagle uchodźcami” – mówi Damian Kocur.

Reżyser pokazuje nagły przeskok między stanem wakacyjnej błogości a przerażeniem i poczuciem chaosu, który ogarnia bohaterów na wieść o wojnie. Filmowe wydarzenia oglądamy z perspektywy 16-letniej Sofii. Nowa sytuacja zmienia jej postrzeganie rzeczywistości i wpływa na dynamikę relacji z rodziną. Strach sprawia, że w jej otoczeniu wychodzą na jaw ukryte konflikty.

Damian Kocur mówił w wywiadach: „Nikt nie wie, jak skończy się konflikt w Ukrainie. Stan niepewności i bezradności to stan, z którym jesteśmy aż nadmiernie zaznajomieni. Jako Polak dostrzegam tę sytuację ze specyficznej perspektywy – front wojenny jest dosłownie za naszą wschodnią granicą. Równocześnie trzymamy się zwodniczej wizji bezpieczeństwa zapewnianej przez Zachód. Czy jednak naprawdę jesteśmy bezpieczni?”

„Pod wulkanem” dofinansował Polski Instytut Sztuki Filmowej. Autorami scenariusza są Damian Kocur i Marta Konarzewska. Za zdjęcia odpowiada Nikita Kuzmenko, za montaż – Alan Zejer. W filmie występują: Roman Lutskyi, Sofia Berezovska, Anastasiya Kar-



• „Pod wulkanem” Damiana Kocura opowiada o turystach z Ukrainy, którzy w chwili ataku Rosji na ich kraj są na wakacjach na Teneryfie FOT. LIZART FILM



• W Toronto pokazana będzie też „Dziewczyna z igłą” Magnusa von Horna. Światowa premiera filmu miała miejsce w br. w Cannes

FOT. NOWE HORYZONTY / MATERIAŁY PRASOWE

Reżyser w „Pod wulkanem” pokazuje przeskok między stanem wakacyjnej błogości a przerażeniem i poczuciem chaosu, który ogarnia bohaterów na wieść o wojnie

penko i Fedir Pugachov. Film wyprodukowała firma Lizart Film.

O PROBLEMACH ŚWIATA

To niejedyny polski akcent w programie prestiżowego festiwalu. W Toronto pokazany będzie również film „Dziewczyna z igłą” Magnusa von Horna. Będą to pierwsze północno-amerykańskie pokazy obrazu, którego światowa premiera miała miejsce w tym roku na Festiwalu Filmowym w Cannes.

„Dziewczyna z igłą” to film kostiumowy, w którym „odbijają się

problemy współczesnego świata” – pisał w „Wyborczej” Krzysztof Kwiatkowski. Von Horn i Line Langebek oparli scenariusz na prawdziwej historii.

Tuż po pierwszej wojnie światowej. Młoda Karoline (Vic Carmen Sonne) pracuje jako szwaczka. Żyje w nędzy, wynajmując brudny kąt na strychu, bez bieżącej wody. Jej mąż zaginął na froncie. Bohaterka wdaje się w romans z właścicielem fabryki. Zachodzi w ciążę. I tu pojawia się inna kobieta, która wyciąga do niej pomocną dłoń. Za opłatą wyszukuje domy dla niechcianych noworodków.

Magnus Von Horn to urodzony w Szwecji absolwent łódzkiej filmówki. Mieszka w Warszawie i niedawno dostał polskie obywatelstwo. Debiutował „Intruzem”, jego drugim filmem był „Sweet” o fitnessowej instagramerce, w którą wcieliła się Magdalena Kolesnik. „Dziewczyna z igłą” to jego trzeci film.

„Dziewczynę z igłą” również finansował Polski Instytut Sztuki Filmowej, ale film powstał w koprodukcji z Danią i Szwecją. ●



Zarząd SBM „Ruda”

przy ul. Klaudyńy 18a, 01-684 w Warszawie,

ogłasza konkurs ofert na wynajem lokalu użytkowego znajdującego się w budynku przy ul. Gwiaździstej 27,

o powierzchni użytkowej **411,33 m2** poziom S-I wraz z dwoma schowkami gospodarczymi na poziomie S-II o łącznej powierzchni **19,87 m2**.

Położenie lokalu jest komunikacyjnie dogodne, parking, osobne wejście, schody, loggia. Lokal składa się z czterech pomieszczeń rekreacyjnych, dwóch halli, czterech WC, trzech szatni, części kuchennej, dwóch korytarzy, dwóch magazynów i trzech gabinetów.

Pisemne oferty zawierające dane oferenta, potwierdzone np. wyciągiem z KRS, zaświadczeniem o wpisie do ewidencji działalności gospodarczej, NIP, REGON, propozycje zagospodarowania lokalu, stawki czynszu najmu netto za 1 m2 (bez dodatkowych opłat) należy składać w zamkniętych i podpisanych kopertach w sekretariacie SB-M „Ruda” (pokój nr 18) **do dnia 26.08.2024 r. do godz. 17:00 z dopiskiem KONKURS NR 8**.

Informacji udziela pracownik ds. lokali użytkowych, tel. 22 833 59 09 wew. 111.

Wynajmujący zastrzega sobie prawo wycofania zgłoszonego lokalu do konkursu ofert bez podania przyczyny.

Kraj/34330816

Przed Sądem Rejonowym w Radzynie Podlaskim toczy się postępowanie sygn. akt I Ns 132/24 o stwierdzenie nabycia spadku po Andrzeju Budzyńskim synu Kazimierza i Józefy zmarłym w dniu 24 czerwca 2006 r. w Białej Podlaskiej mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Radczu.

Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

Kraj/34330666

Przed Sądem Rejonowym w Łomży I Wydziałem Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie I Ns 231/24 z wniosku Zdzisława Zalewskiego o stwierdzenie nabycia własności przez zasiedzenie nieruchomości w postaci działki o numerze 202 o pow.0,1838 ha położonej w Wierzbowie, gmina Śniadowo, woj. podlaskie.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w łomży, w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

Kraj/34330664

Przed Sądem Rejonowym w Radzynie Podlaskim toczy się postępowanie sygn. akt I Ns 186/24 z wniosku Marka Kleja o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie na jego rzecz własności nieruchomości położonych w gminie Milanów, obręb Mogiłki oznaczonych jako działki nr 164 o pow. 0,3581 ha i nr 166 o pow. 0,6214 ha. Nieruchomości znajdują się w posiadaniu wnioskodawcy.

W związku z powyższym wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i wykazali własność, gdyż Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

Kraj/34330668

Syndyk masy upadłości Alina Sobolewska zaprasza do składania ofert na sprzedaż:

- 1000/11450 udziału w prawie własności niezabudowanej nieruchomości gruntowej, dz. ewid. nr 598/12, obręb Dobrzyniec, gmina Kolbiel, powiat otwocki, województwo mazowieckie, KW nr WA10/00070128/0 - prowadzona przez Sąd Rejonowy w Otwocku IV Wydział Ksiąg Wieczystych,
- 7/44 udziału w prawie własności niezabudowanej nieruchomości gruntowej, dz. ewid. nr 544, obręb Olesin, gmina Dębe Wielkie, powiat miński, województwo mazowieckie, KW nr SI1M/00111478/7 - prowadzona przez Sąd Rejonowy w Mińsku Mazowieckim V Wydział Ksiąg Wieczystych,
- 16/44 udziału w prawie własności niezabudowanej nieruchomości gruntowej, dz. ewid. nr 551/3, obręb Olesin, gmina Dębe Wielkie, powiat miński, województwo mazowieckie, KW nr SI1M/00113073/2 - prowadzona przez Sąd Rejonowy w Mińsku Mazowieckim V Wydział Ksiąg Wieczystych,
- 34/100 udziału w prawie własności niezabudowanej nieruchomości gruntowej, dz. ewid. nr 17/13, obręb Przedewsie, gmina Jakubów, powiat miński, województwo mazowieckie, KW nr SI1M/00119136/4 - prowadzona przez Sąd Rejonowy w Mińsku Mazowieckim V Wydział Ksiąg Wieczystych,
- 9/25 udziału w prawie własności niezabudowanej nieruchomości gruntowej, dz. ewid. nr 17/40, obręb Przedewsie, gmina Jakubów, powiat miński, województwo mazowieckie, KW nr SI1M/00120812/7 - prowadzona przez Sąd Rejonowy w Mińsku Mazowieckim V Wydział Ksiąg Wieczystych.

Oferty należy składać w terminie do dnia 29 sierpnia 2024 roku do godziny 12.00 w Kancelarii Radcy Prawnego Aliny Sobolewskiej przy ul. Grochowej 2a lok. 306 w Białymstoku. Łącznie z ofertą należy wpłacić wadium na rachunek numer 66 8769 0002 0156 9700 3000 0010.

Szczegółowe informacje można uzyskać na stronie internetowej www.kancelariasobolewska.pl w zakładce restrukturyzacja i upadłość, pod numerem telefonu 601 565 270 oraz mailem: asobolewska@kancelaria.font2.pl.

Kraj/34330543

Zarząd Handlowo-Usługowej Spółdzielni Osób Prawnych „Samopomoc Chłopska” w Warszawie, ul. Kopernika 30

ogłasza przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej obiektami funkcjonującego ośrodka wypoczynkowego położonego w Krynicy Morskiej przy ul. Gdańskiej 119

stanowiącej działki gruntu nr 507/3, 507/4, 507/10, 507/11, o łącznej pow. 2,0809 ha.

Szczegóły przetargu są dostępne na stronie www.husopsch.pl

Kraj/34330718

Przed Sądem Rejonowym w Łomży I Wydziałem Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 239/23 z wniosku Wiesława Grejdusa o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Grejdus s. Jana i Józefy, zmarłym 16 maja 1977 roku w Łomży, a ostatnio stale zamieszkałym w Łomży.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Stanisława Grejdusa, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Łomży i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34330663

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5, § 1 i 7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a i 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 i.),

Starosta Brzeski

zawiedamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, obejmującej działkę ewidencyjną nr **982** położoną w obrębie **Szczepanów**, gm. Brzesko, poprzez udzielenie zezwolenia na założenie i przeprowadzenie przewodów i urządzeń kanalizacji sanitarnej w ramach realizacji inwestycji linowej pn.: „Budowa sieci kanalizacji sanitarnej dla miejscowości Szczepanów etap I cz. 2 - dewinia pompominy P2”. Przedmiotowa działka objęta jest księgą wieczystą nr **TR1B/0002028/0**, w której jako właściciele ujawnieni są: Gmina Brzesko, Tadeusz Urbas, Henryk Urbas, Maria Gabala, Stanisław Żurek, Tadeusz Żurek, Teresa Włoda, Maria Borowiec oraz Kazimierz Borowiec. Według ewidencji gruntów i budynków większość właścicieli działki nie żyje. Ponadto nie zostało po nich przeprowadzone postępowanie spadkowe, tak więc działkę zakwalifikowano jako nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym. Jeżeli w terminie 3 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, do Starostwa Powiatowego w Brzesku z siedzibą: 32-000 Brzesko, ul. Głównego 51, nie zgłoszą się osoby, które wykazą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, niniejsze postępowanie zostanie wszczęte.

Kraj/34330802

Syndyk masy upadłości Alina Sobolewska zaprasza do udziału w pisemnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż:

- udziału ½ w prawie własności niezabudowanej nieruchomości gruntowej opisanej jako działki ewidencyjne nr 390/1 (3.000 m²), 390/2 (2.999 m²) i 390/4 (3.674 m²) z obręb Rzakta, gmina Wiązowna, powiat otwocki, o łącznej powierzchni gruntu 9.673 m², opisanej w KW nr WA10/00088647/3,
- udziału ½ w prawie własności niezabudowanej nieruchomości gruntowej opisanej jako działka ewidencyjna nr 13/11 z obręb Dobrzyniec, gmina Kolbiel, powiat otwocki, o powierzchni gruntu 4.002 m², opisanej w KW nr WA10/00088638/7.

Oferty należy składać w terminie do dnia 29 sierpnia 2024 roku do godziny 12.00 w Kancelarii Radcy Prawnego Aliny Sobolewskiej przy ul. Grochowej 2a lok. 306 w Białymstoku. Łącznie z ofertą należy wpłacić wadium na rachunek numer **66 8769 0002 0156 9700 3000 0010**.

Szczegółowe informacje można uzyskać na stronie internetowej www.kancelariasobolewska.pl w zakładce restrukturyzacja i upadłość, pod numerem telefonu 601 565 270 oraz mailem: asobolewska@kancelaria.font2.pl.

Kraj/34330540

Syndyk masy upadłości Alina Sobolewska zaprasza do udziału w pisemnym przetargu nieograniczonym, z obowiązkiem wniesienia wadium,

na sprzedaż prawa własności zabudowanej nieruchomości gruntowej położonej przy ul. Kolejowej 40 we wsi Izabelin-Dziekanówek, gmina Czosnów, powiat nowodworski, województwo mazowieckie, opisanej w KW nr WA1N/00039876/8, złożonej z działek nr 111/2 i 112/2 o łącznej powierzchni 1.504 m², zabudowanej domem jednorodzinny o powierzchni użytkowej wg projektu wynoszącej 98,60 m².

Oferty należy składać w terminie do dnia 29 sierpnia 2024 roku do godziny 12:00 w Kancelarii Radcy Prawnego Aliny Sobolewskiej przy ul. Grochowej 2a lok. 306 w Białymstoku. Łącznie z ofertą należy też wpłacić określone regulaminem wadium na rachunek numer **05 8769 0002 0156 9566 2000 0010**.

Szczegółowe informacje można uzyskać na stronie internetowej www.kancelariasobolewska.pl w zakładce restrukturyzacja i upadłość, pod numerem telefonu 601 565 270 oraz mailem: asobolewska@kancelaria.font2.pl.

Kraj/34330538

Sąd Rejonowy Lublin — Wschód w Lublinie z/s w Świdniku I Wydział Cywilny ogłasza, iż prowadzi za sygn. akt I Ns 900/23 postępowanie z wniosku Krystyny Kości o stwierdzenie zasiedzenia wynoszącego 8/9 części udziału we współwłasności nieruchomości położonej w Draganach, gm. Wysokie, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działki nr 1345/3 obszaru 1,12 ha, nr 1549 obszaru 0,05 ha, nr 1641 obszaru 0,01 ha i nr 3307/2 obszaru 0,41 ha, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta ani zbiór dokumentów i w związku z tym wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców formalnych właścicieli tej nieruchomości Józefa Kłódki i Heleny Kłódka, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w tutejszym Sądzie i udowodnili swe prawa do opisanej wyżej nieruchomości pod rygorem stwierdzenia zasiedzenia, o ile zostanie ono wykazane przez wnioskodawcę.

Kraj/34330661



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA ŁODZI

o ustnym przetargu nieograniczonym (licytacji) na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Miasta Łodzi położonych w Łodzi przy:

- **ul. Srebrnej 12, oznaczonej w obrębie geodezyjnym B-29 jako działka nr 313, o powierzchni 803 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00051966/5. Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 799 500 zł (słownie: siedemset dziewięćdziesiąt dziewięć tysięcy pięćset złotych) brutto (w tym podatek VAT według obecnie obowiązującej stawki 23%). Wadium wynosi 79 950 zł (słownie: siedemdziesiąt dziewięć tysięcy dziewięćset pięćdziesiąt złotych).**

- **ul. Brzezińskiej bez numeru, oznaczonych w obrębie geodezyjnym W7 jako działki nr 2/14 i 2/15, o łącznej powierzchni 7010 m², uregulowanych w księgach wieczystych nr LD1M/00009721/7 i LD1M/00012994/5. Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 2 250 000 zł (słownie: dwa miliony dwieście pięćdziesiąt tysięcy złotych) brutto. Sprzedaż działki nr 2/14 w obrębie W-7 będzie zwolniona z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361 i 852). Sprzedaż działki nr 2/15 w obrębie W-7 będzie zwolniona z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361 i 852). Wadium wynosi 225 000 zł (słownie: dwieście dwadzieścia pięć tysięcy złotych).**

- **ul. Podgórze 2, oznaczonej w obrębie geodezyjnym W-11 jako działka nr 281/2 o powierzchni 475 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00052346/0. Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 280 000 zł (słownie: dwieście osiemdziesiąt tysięcy złotych) brutto. Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 w związku z art. 29a ust. 8 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361 i 852). Wadium wynosi 56 000 zł (słownie: pięćdziesiąt sześć tysięcy złotych).**

- **ul. Strażniczej 26, oznaczonej w obrębie geodezyjnym G-30 jako działka nr 429 o powierzchni 642 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00371323/5. Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 282 900 zł (słownie: dwieście osiemdziesiąt dwa tysiące dziewięćset złotych) brutto (w tym podatek VAT według obecnie obowiązującej stawki 23%). Wadium wynosi 28 290 zł (słownie: dwadzieścia osiem tysięcy dwieście dziewięćdziesiąt złotych).**

- **ul. Wilanowskiej 10, oznaczonej w obrębie geodezyjnym W-15 jako działka nr 77 o powierzchni 609 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00002341/0. Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 450 000 zł (słownie: czterysta pięćdziesiąt tysięcy złotych) brutto. Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 w związku z art. 29a ust. 8 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361 i 852). Wadium wynosi 45 000 zł (słownie: czterdzieści pięć tysięcy złotych).**

- **ul. Jana Kasprowicza 9B, oznaczonej w obrębie geodezyjnym W-45 jako działka nr 239/1 o powierzchni 2159 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00050616/0. Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 495 000 zł (słownie: czterysta dziewięćdziesiąt pięć tysięcy złotych) brutto. Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 w związku z art. 29a ust. 8 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361 i 852). Wadium wynosi 49 500 zł (słownie: czterdzieści dziewięć tysięcy pięćset złotych).**

Przetarg odbędzie się w dniu 11 października 2024 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, Łódź, ul. Piotrkowska 104 – Duża Sala Obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁODZI O PRZETARGU zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UMi, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.).

Ogłoszenie publikowane jest również w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: <https://bip.uml.lodz.pl/urzad-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/> oraz na stronie internetowej pod adresami: <https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-na-sprzedaz/sprzedaz-nieruchomosci/>, <https://nieruchomosci.uml.lodz.pl>. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 457 lub 457a) oraz pod numerami telefonów: (42) 638-47-81, 638-44-14, 638-54-73, 638-43-31.

Kraj/34330535

Radosław Piesiewicz, prezes totalny

Najjaśniejsza gwiazda sportu

Nie dowierzałem legendzie o wyjątkowej charyzmie i zaangażowaniu szefa PKOl. Aż zobaczyłem go w akcji na własne oczy – w sercu Paryża.

Stec



Obwołałbym Radosława Piesiewicza prezesem najznaczniejszym i najprzystojniejszym, nawet nadprezesem, ale wiem, że prawdopodobnie złożyłbym na jego ustach pocałunek śmierci, to w końcu wybraniec partii, która zmiany przywództwa nie potrzebuje. Wstrzymam się – złote usta już się zasłużyły dla polskiego sportu i jeszcze niejednokrotnie się zasłużą, zamykanie ich byłoby czynem niepatriotycznym, prawie zamachem stanu.

Są na świecie szefowie, którzy siedzą cicho. Podejmują kluczowe decyzje za drzwiami gabinetu, administrują, zarządzają ludźmi. Są również szefowie, którzy dają twarz, lansują się, chcą kierowaną instytucję reprezentować lub folgują swoim celebryckim popędom. Piesiewicz nie należy do żadnej z tych kategorii. Należy do obu, a nawet jest większy niż obie razem wzięte.

Piesiewicz harujący. Na tronie olimpijskiego frontmana rozsiadł się już przed startem igrzysk, gdy pozwolił umieścić siebie na promujących igrzyska billboardach, obok innych gigantów naszego sportu – Igi Świątek, Wilfredo Leóna, Magdaleny Stysiak i Ewy Swobody. Przy wybitnych tenisistce, siatkarzu, siatkarce i sprinterke pojawił się wybitny działacz, który w konstelacji się wyróżniał, wdzięczny się mianowicie w pozie, makijażu i z fałistą grzywką subtelnie wystylizowanego triumfatora konkursu piękności, wyglądał zdecydowanie najefektowniej. Wybaczenie intymności zwierzenia: poczułem woń igrzysk, zachciało mi się lecieć do Paryża natychmiast, sekundę po wejrzeniu w plakatowy uśmiech prezesa.

Wejście na billboardy to była żmudna robota marketingowa, ale Piesiewicz rzucił się też w wir pracy u podstaw, udzielania konkretnego wsparcia polskim sportowcom.

Gdy wręczył olimpijską nominację najmłodszej reprezentantce kraju wysłanej do Paryża, 17-letniej lekko-



• Radosław Piesiewicz po zdobyciu wczoraj przez Aleksandrę Mirosław złotego medalu olimpijskiego we wspinaczce sportowej FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

atletce Anastazji Kuś, objął ją za biodro – symbolicznie otaczał dziewczynę czułością, a potem sporo wycierpiał, ponieważ rodacy się nie odwiedzili, oskarżając go o zachowanie zbyt lubieżne, przynajmniej niestosowne.

Gdy natomiast Hubert Hurkacz ogłosił, że z powodu kontuzji rezygnuje z igrzysk, prezes wyraził swoje oburzenie. Dlaczego tenisista nie oszukał, nie poudawał zdrowego, by umożliwić występ w Paryżu – szczegóły sprawy opisywaliśmy tutaj – koledze, Janowi Zielińskiemu? „Liczylismy na to, że Hubert poleci na igrzyska, odbije przysłowiową kartę i umożliwi grę Janko-

wi w mikście. (...) To decyzja Huberta i jego teamu. Szanuję ją, ale nie rozumiem. Traci na tym polski sport, polscy kibice” – oznajmił w wywiadzie dla TVP Sport. Znow ujawnił swoje przywiązania do białoczerwonych barw i orzelka na piersi, przemawiał w duchu poszanowania naszego wspólnego, narodowego interesu.

W pościgu za Chinami. Aż wreszcie zobaczyłem go w akcji z bliska. W piątek. Na paryskim Place de la Concorde – między Polami Elizejskimi a Ogrodami Tuileries, pod obiektem, na którym rozgrywano turniej koszykówki 3x3 – stał przed Michałem Sokołowskim, zawodnikiem polskiej drużyny, która właśnie poniosła klęskę w meczu z Serbią. Pardon, nie tyle stał, ile skakał, wymachiwał rękami, zaciskał pięści, przemawiał całym sobą.

„Dlaczego nie cieszyście się grą?!!! Cieszcie się! Nie przyjechaliście tutaj się męczyć! Grajcie swój basket! Musicie cieszyć się grą!!! Naprawdę, chcecie wygrywać?! Mówisz, że chcecie wy-

grywać?! To nie chćicie, tylko to zrobić!!! Mówię! Mówię! Grajcie swój basket!!!” – wrzeszczał Radosław Piesiewicz, a Sokołowski słuchał potulnie, z pochyloną głową, czasami powtarzając po cichu końcówki wyrzucanych przez prezesa zdań. Szef PKOl wywrzaskiwał merytoryczne porady, patrzyłem i słuchałem oczarowany, widziałem, do jakiego stopnia nie jest mu wszystko jedno.

Wykrzykniki rozmnożyłem z premedytacją, to nieudolna próba przełożenia na polszczyznę liczby decybeli, które wypływał z siebie Piesiewicz. Opisuję incydent skrępowany i z duszą na ramieniu, świadomy, że językiem prostego dziennikarza od opisywania rozmaitych figur gimnastycznych nie zdołam oddać rozmachu działań prezesa. On był w tej scenie alfą i omegą, trenerem i guru, charyzmatycznym przywódcą. Gdybym miał zaproponować osobistą hierarchię widzianych z bliska olimpijskich wydarzeń, które zrobiły na mnie w Paryżu szczególne wrażenie, wskazałbym mecz tenisowych kolosów Nadala z Djokoviciem, bijącego podniebny rekord tyczkarza Duplantisa, sudańskich koszykarzy stawiających się amerykańskim megagwiazdom z NBA oraz właśnie Radosława Piesiewicza. Nigdy wcześniej nie widziałem prezesa związku, który tak bezpośrednio i ze znanstwem kieruje drużyną narodową. Nie wyobrażam sobie, by siatkarzom podobnie surowych lekcji udzielał rządzący PZPS Sebastian Świderski – akurat on, w przeciwieństwie do szefa PKOl, ma kompetencje, sam był znakomitym graczem. Ba, nawet brawurowy prezes PZPN Cezary Kulesza składa co najwyżej gospodarskie wizyty w regionach, nie wyręcza trenerów reprezentacji.

Piesiewicz to jest inna, wyższa klasa. Gdyby inni nasi olimpijczyści wkładali w występy tyle pasji, zaangażowania, energii i entuzjazmu co on, białoczerwona reprezentacja prawdopodobnie byłaby co najmniej wiceliderem klasyfikacji medalowej, ustępując Chinom gorszą różnicą bramek lub po rzutach karnych. Nawet on – prezes totalny, najjaśniejsza supergwiazda polskiego sportu – się nie rozdwoi, ale po zobaczeniu w go działaniu nabrałem przekonania, że to olimpijczyk, który naprawdę przekuwa w czyn wzniosłe frazesy o tym, iż na igrzyskach należy dawać z siebie wszystko. ●

Rafał Stec

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34329487

34330197



Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Julii Gaudyn, która choruje na SMA typ 1. Jest to najcięższa postać choroby.

Od 6 miesięcy Julka dostaje lek na zatrzymanie postępów choroby. Dziewczynce oprócz leku potrzebna jest bardzo kosztowna intensywna rehabilitacja oraz odpowiedni sprzęt ortopedyczny. Są to kwoty przekraczające możliwości finansowe rodziny, dlatego będziemy Państwu wdzięczni za każdą najdrobniejszą wpłatę na leczenie i rehabilitację Julki,

prosimy o przekazanie wpłat na konto:
Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty: **9701 Gaudyn Julia**

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

